

Kowala Pierwsza:
Ochotnicy dołączają
do strażackiej elity



Waldemar Szarpak

**Wójt wystraszył się,
że pójdziemy do sądu.**
Udostępnił nagrody



Przemysław Kowalski

**Na szczepienia
dowiozą strażackimi
samochodami**

2



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota opolska

opole.24wspolnota.pl

9 - 15 lutego 2021 r. ■ nr 06 (309) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)



Fot. Agnieszka Celent

OPOLE LUBELSKIE

■ PONIATOWA

■ CHODEL

■ JÓZEFÓW NAD WISŁĄ

■ KARCZMISKA

■ ŁAZISKA

■ WILKÓW

Stały na mrozie, uwiązane do drzew i maszyn rolniczych. Właściciel nie widział w tym nic dziwnego

Psy nie miały gdzie się
schować, nawet w przypadku
obfitych opadów śniegu



Fot. Pałajka

Zdaniem właściciela, to jest
tresura i przyzwyczajanie do
smyczy, a poza tym, to są tylko psy

Przeczytaj komentarze na:
opole.24wspolnota.pl

10

Mariusz Zalewski,
powiatowy lekarz weterynarii
w Opolu Lubelskim

Osiemnaście psów zabrala policja hodowcy z Kolonii Szczuczki.

Opole Lubelskie:
Tu Duda cały
czas prowadzi
kampanię
wyborczą

s. 20

**Józefów
nad Wisłą:**
e-Dziennik
w szkołach
pilnie
potrzebny

s. 22

Chodel:
Sześćdziesiąt
hydrantów
przeciwpoża-
rowych
do wymiany

s. 23

**Drezyny
rowerowe
wyjadą
na tory
wąskotorówki**

s. 7

**Mieli u siebie PGR-y,
teraz walczą o pieniądze
na odnowienie
zdegradowanych
terenów**

W naszym powiecie takie gospodarstwa były
w Mazanowie i Józefowie nad Wisłą,
w Niezabitowie (gm. Poniatowa), w Woli
Rudzkiej (gm. Opole Lubelskie), a także w Kolonii
Szczekarków i Kolonii Wilków (gm. Wilków).

s. 5

Opole Lubelskie:
Pijany dozorca nie
będzie już pilnował
urzędów i prokuratury.
Prezes:
nie wyciszyłem
sprawy

Pracownik Opolskiego Przedsiębiorstwa
Komunalnego został zwolniony.

Dozorca natychmiast po
tym incydencie został
zdjęty z dyżuru, a następnie
odsunięty od dalszej pracy

Henryk Piłat,
prezes Opolskiego
Przedsiębiorstwa
Komunalnego

s. 3

Trzcinec:
Z trzema
promilami
prosto
do rowu



s. 3

REKLAMA

Centrum Medyczne Strażacka
ul. Strażacka 2, Opole Lubelskie ☎ 81 475 51 51, 575 982 986

USG dorosłych i dzieci:

- jama brzuszna
- przeziębieniackowe
- piersi
- tarczycy
- ślinianki
- węzły chłonne
- jądra
- doppler żył i tętnic
- ECHO SERCA

Specjalistyczny gabinet kardiologiczny

Dr n. med. Bożena Trojanowska
BADANIE ECHO SERCA
- APARAT NAJNOWSZEJ GENERACJI

Poniatowa, ul. Kraczeńska 118 | Opole Lubelskie, ul. Puławska 2
poniedziałek, środa godz. 15-17.30 | sobota godz. 10-12

Tel. 81 820 32 70

Wspólnota

Adres redakcji:
ul. Nowy Rynek 2
(biurowiec Capital Office)
24-300 Opole Lubelskie
opole@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790
Redaktor prowadzący
Agnieszka Ciekot
ciekot@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790
Dziennikarze
Dominik Smagała (sport)
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Renata Szymańska
tel. 517 070 830
szymanska24wspolnota@gmail.com
Skład
Krzysztof Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia tódż
ul. Skorupki 17/19
Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

KRONIKA STRAŻACKA

Zdarzenia, do jakich wyjeżdżali w ostatnich dniach strażacy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim i jednostek OSP:

1 lutego

- Opole Lubelskie: Pompowanie wody z zalanej piwnicy.

2 lutego

- Poniatowa: Pomoc policji w otwarciu mieszkania.

3 lutego

- Kluczkowice: Dowóz seniora na szczepienie.

4 lutego

- Poniatowa: Pomoc policji w otwarciu mieszkania.
- Janiszkwice. Dowóz seniorów na szczepienie.
- Kraczwice Rządowe: Usuwanie powalonego drzewa z drogi.
- Obliżniak: Usuwanie powalonego drzewa z drogi.

5 lutego

- Grabówka: Zawalona studnia.
- Rogów: Pożar sadzy w kominie.
- Kraczwice Prywatne: Pożar sadzy w kominie.

7 lutego

- Góry Kluczkowickie: Pożar sadzy w kominie.

Z reguły po seniorów jedzie dwóch strażaków

Przywiozą i odwiozą. Na szczepienia strażackimi samochodami

Pali się – są pierwsi. Na drodze doszło do wypadku – są pierwsi. Trzeba dowieźć seniorów na szczepienia – też są pierwsi. – Taka jest nasza rola, jak jest potrzeba, to pomagamy – mówią ochotnicy z naszego powiatu.

Trwa ogólnopolska akcja szczepień przeciwko Covid-19. Zaangażowana została w nią również straż pożarna, zawodowa i ochotnicza. Od kilku dni nasi ochotnicy wożą do punktów szczepień najstarszych mieszkańców.

- Od 26 stycznia do 4 lutego takich transportów zorganizowanych zostało w sumie dziesięć. Zaangażowane zostały jednostki OSP Poniatowa – Miasto, Janiszkwice, Osiny i Wandalin, które do punktów szcze-



W czwartek ochotnicy z Janiszkwic dowozili na szczepienia najstarszych mieszkańców Opolu Lubelskiego

pień przewiozły w sumie piętnaście osób - podaje kpt. Rafał Dobraczyński, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Wśród nich osoby powyżej 80 roku życia mieszkające w gmi-

nach Opole Lubelskie, Chodel i Poniatowa.

Strażaków pod konkretny adres wysyła gmina. Podczas transportu seniorów muszą przestrzegać procedur. Dotyczą one m.in. liczby przewożonych osób. W samocho-

dzie zajęta może być tylko połowa miejsc.

- Mamy dziewięćosobowe auto, więc cztery osoby mogą znajdować się w samochodzie, łącznie ze strażakami. Generalnie wozimy jedną, maksymalnie dwie osoby na szczepienie – mówi Marcin Buczek, członek zarządu OSP w Janiszkwicach.

Po seniorów jedzie zazwyczaj dwóch strażaków.

- Warunki pogodowe nie są najlepsze, jest ślisko, więc staramy się asekurować te starsze osoby, aby bezpiecznie dotarły na szczepienie i wróciły do domu – przyznaje.

Przed strażą pożarną stoi kolejne zadanie. Teraz strażacy będą rozprawiać po gminach materiały informacyjne na temat szczepień oraz profilaktyki Covid-19.

Agnieszka Ciekot

NEKROLOGI

OPOLE LUBELSKIE		PONIATOWA	
Zofia Bernat, 75 l. Opole Lubelskie, zm. 25.01.	Teresa Grelowska, 85 l. Emilcin, zm. 1.02.	Teresa Wiracka, 69 l. Poniatowa Kolonia, zm. 25 stycznia	Waldemar Popiołek, 50 l. Poniatowa, zm. 30 stycznia
Eugeniusz Piątek, 80 l. Chodel, zm. 28.01.	Jan Burek, 92 l. Opole Lubelskie, zm. 2.02.	Wiesław Wójcik, 76 l. Poniatowa, zm. 26 stycznia	Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Poniatowej – Usługi Pogrzebowe, ul. Młodzieżowa 4, tel. 502 625 687
Anieli Piłat, 91 l. Karczmiska, zm. 29.01.	Marian Stochmal, 81 l. Opole Lubelskie, zm. 2.02.	Stanisław Walencik, 75 l. Majdan Borowski, zm. 26 stycznia	
Helena Pojęta, 81 l. Karczmiska, zm. 30.01.	Wacława Piątek, 92 l. Niedźwiada, zm. 2.02.	Łucja Burzyńska, 82 l. Poniatowa, zm. 26 stycznia	
Halina Kwiatkowska, 77 l. Radlin, zm. 31.01.	Zakład pogrzebowy Onyx Opole Lubelskie, ul. Długa 102, tel. 81 827 21 20, 502 210 880	Józef Siłakowicz, 71 l. Poniatowa, zm. 2 lutego	

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

CENTRUM MEDYCZNE STRAŻACKA

CZYNNE 8.00 – 18.00
REJESTRACJA 81 475 51 51, 575 982 986
LABORATORIUM
PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 8.00 - 10.00
ECHO SERCA
BADANIE USG

- **Neurolog** lek. med. Ewa Butrym poniedziałek od 15.00
- **Neurolog** lek. med. Aneta Ożóg czwartek od godz. 16.00
- **Poradnia Medycyny sportu** - lek. med. Jarosław Zugaj umawiamy telefonicznie
- **Chirurg** Jarosław Zugaj wtorek, czwartek od 16.00
- **Chirurgia** naczyń lek. med. Michał Małyśa czwartek od 15.30
- **Chirurg** lek. med. Wieńczysław Kosik poniedziałek od 10.00, środa od 16.00
- **Dietetyk** mgr Marta Baltaziak środa od 15.00
- **Ortopeda** lek. med. Piotr Banaszek piątek od 16.00
- **Ortopeda** lek. med. Roman Gawęda środa od 8.00
- **Ortopeda** lek. med. Fares Slim wtorek 15.30
- **Choroby wewnętrzne** lek. med. Tomasz Miroński umawiamy telefonicznie
- **Choroby wewn.** lek. med. Agnieszka Starek umawiamy telefonicznie
- **Ginekolog** - Położnik dr n. med. Katarzyna Skorupska piątek od 16.00
- **Ginekolog** - położnik dr n.med. Diana Mazurek-poniedziałek 15.00
- **Ginekolog** - położnik, onkolog dr n.med.Norbert Stachowicz środa 15.00
- **Diabetolog** lek. med. Jacek Cygan wtorek od 12.30
- **Diabetolog** dr Maria Wilczek czwartek od 9.30
- **Endokrynolog** lek. med. Jolanta Szymanek sobota od 9.00
- **Laryngolog** lek. med. Adam Górski poniedziałek i środa od 15.30
- **Kardiolog** lek.med. Sylwia Goliszek piątek od 8.30
- **Kardiolog** Anna Walewska środa od 8.30
- **Urolog** dr n. med. Paweł Płaza czwartek od 15.30
- **Badanie USG** - lek. med. Karolina Robak, lek. med. Anny Mazur - badanie USG
- **Medycyna estetyczna** - lek. med. Jarosław Zugaj - umawiamy telefonicznie



JECALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Pojazd	Promile
2 lutego	Trzciniec	33-letni mieszkaniec gm. Łaziska	Fiat	ponad 3 promile

R E K L A M A

**EKO-NOVA**
24-340 Józefów nad Wisłą



Zakres usług:

- usługi asenizacyjne
- udrażnianie kanalizacji
- wywóz śmieci i gruzu
- transport kontenerowy

Tel. 605 288 913

INFORMATOR

ALARMOWE

Straż Pożarna 998 / 81 827 20 08
Policja 997 / 81 828 82 10

POGOTOWIA

Ratunkowe 999 / 81 827 20 99
Ciepłone 993
Energetyczne 991 / 81 827 23 52
Gazowe tel.: 992

INSTYTUCJE
I URZĘDY

UM Opole Lub. tel.: 81 827 72 01
UM Poniatowa tel.: 81 820 48 36

Starostwo tel.: 81 827 22 60

Skarbowy tel.: 81 827 25 89

PUP tel.: 81 827 73 50

Rzecznik Konsumentów
tel.: 81 827 61 22

USŁUGI

AUTORYZOWANY
INSTALATOR, SERWIS
ANTEN L-SAT I C+
tel.: 602 894 594

KOMINIARZ

Kazimierz Januszek
695 733 099

KRAWCOWA

Szpulka 697 069 516
SZAMBO – WYWÓZ

Eko-Nova 605 288 913
ŚLUSARZ

Dorabianie kluczy 792 512 347
ZDROWIE

Dietetyk Kliniczny mgr Agata
Jędrzych Luxmed
tel. 531 139 004

NAPRAWY
AGD

AGD Serwis 81 827 38 18

NAPRAWA AGD RAFAŁ
BANASZEK tel.: 791 673 265

PIECYKI GAZOWE

PIECYKI GAZOWE JUNKERS,
NECKAR 724 733 934.

BUDOWLANO
-REMONTOWE
ELEKTRYK

Instalacje i pomiary elektryczne -
Janusz Czapla 509 028 517

HURTOWNIA ELEKTRYCZNA
Ewa Czapla ul. Kościuszki 4,
Opole Lubelskie

Michał Wychodźki 503 624 944

HYDRAULIK

Poniatowa i okolice
609 412 878

GASTRONOMIA

Hotel Słowik
81 820 41 61

Restauracja Pod Kogutem
81 820 41 50

Restauracja Dworzec
600 350 194

RESTAURACJA STAROOPOLSKA
- DOWÓZ
81 827 53 51

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

BRAK PLANOWANYCH
PRZERW W DOSTAWIE
PRĄDU

Obyło się bez wzywania policji i badania alkomatem

Pijany dozorca już nie będzie pilnował urzędów i prokuratury

- Sprawa nie została wyciszona, została rozwiązana! Utrata pracy jest w mojej ocenie surową karą, adekwatną do popełnionego czynu – mówi prezes Opolskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego, który zwolnił dozorcę, po tym, jak w pracy pojawił się pijany. Przysięga jednak, że nie zawiadomił policji.

O skandalu powiadomili nas Czytelnicy. Do naszej redakcji wpłynęły dwa anonimowe listy. Ich autorzy opisują kulisy i zarzucają władzom Opola Lubelskiego i Opolskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego, że sprawę wyciszyli.

Po pijaku strzegł urzędów

Ale zaczniemy od początku. Gmach przy Lubelskiej 4 w Opolu Lubelskim, w którym znajdują się siedziby urzędu miejskiego, starostwa i prokuratury, strzegą dozorczy. Każda z tych instytucji ma podpisaną umowę o administrowanie i dozór z Opolskim Przedsiębiorstwem Komunalnym. To właśnie gminna spółka zatrudnia dozorców na podstawie umowy zlecenia. Zaczynają pracę po południu, gdy urzędnicy idą do domów, a kończą rano, gdy urzędy otwierają się dla petentów.

Faktem jest również to, że 8 grudnia jeden z dozorców był w pracy nietrzeźwy. Wszystko działo się między godziną 20 a 21.

Ale już dalej w przedstawianiu kulisy sprawy przez autorów listu i prezesa OPK pojawiają się rozbieżności.

Autorzy listów piszą, że dozorca do pracy miał przyjechać swo-



Henryk Piłat,
prezes Opolskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego
- Nikt nie robił z tego faktu tajemnicy, ale rozgłaszania publicznego w takiej sytuacji robić nie będziemy



Sławomir Plis,
burmistrz Opola Lubelskiego
- Nie miałem do czynienia z taką sytuacją, żeby dozorca był pijany, ja go naszedłem i interweniowałem. Takiej sytuacji nie było, odkąd zostałem burmistrzem

im samochodem, a po przyjeździe zasnął na biurku. Interweniować miał sam burmistrz. Finał był taki, że jedna z kierowniczek spółki OPK wraz z mężem odwozila pijanego dozorcę „pod osłoną nocy” do domu.

Autorzy sugerują też, że sprawa została zamieciona pod dywan, dlatego że dozorca ma być spokrewniony z ową kierowniczką.

- Jak to ma się w stosunku do innych pracowników komunalnej? Ze wszystkim się tak postępuje? Dlaczego nie została wezwana policja – pytają.

Burmistrz nic nie wie

Tymczasem burmistrz Opola Lubelskiego zaprzecza, żeby miał jakikolwiek związek z tą sprawą.

- Nie miałem do czynienia z taką sytuacją, żeby dozorca był pijany, ja go naszedłem i interweniowałem. Takiej sytuacji nie było, odkąd zostałem burmistrzem – zapewnia Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego, który odsyła nas do pracodawcy dozorców.

Szef Opolskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego bierze w obronę burmistrza. Uważa, że mieszanie Plisa do tej sprawy to jakaś „niezrozumiała manipulacja”.

- Ja jako prezes OPK administruję budynkiem Urzędu Miejskiego, zatrudniam ludzi do realizacji tego celu i to ja odpowiadam za wykonanie tego zadania. Pojawiał się problem – rozwiązałem go stanowczo i zgodnie z obowiązującymi przepisami – mówi Henryk Piłat, prezes gminnej spółki.

Pracę dozorców nadzoruje kierowniczka wydziału modernizacji i rozwoju. To ona dokonuje kontroli i to od niej prezes otrzymał informację.

- Decyzję o zdjęciu dozorczy z dyżuru i dalszych krokach podejmowałem bez interwencji burmistrza – dodaje.

Odsunięty i zwolniony

Piłat zaprzecza też, że kierowniczka, o której donoszą autorzy listów, jest spokrewniona z dozorcą i że sprawa została wyciszona.

Czytelnikowi, który tak twierdzi, zarzuca, że łże.

- Dozorca natychmiast po tym incydencie został zdjęty z dyżuru, a następnie odsunięty od dalszej pracy. Nikt nie robił z tego faktu tajemnicy, ale rozgłaszania publicznego w takiej sytuacji robić nie będziemy – twierdzi.

Prezes OPK uznał, że nie było potrzeby wzywania policji choć praca pod wpływem to wykroczenia. Jako pracodawca nie sprawdzał też stanu trzeźwości pracownika. Pomiar przeprowadzony przez policję jest niezbitym dowodem, gdyby pracownik potem zaczął zaprzeczać, że był pod wpływem alkoholu.

- Wystarczyło odsunąć go od pełnienia dyżurów i odmówić dalszej pracy. Gdyby dozorca stawiał opór, był agresywny lub spowodował swoim zachowaniem szkody, wezwalibyśmy policję – mówi Henryk Piłat, który z ludzkiego punktu widzenia współczuje dozorczy, bo alkohol to plaga niszcząca wielu ludzi.

- Ale jako pracodawca nie mogę tolerować podobnych występów – zaznacza szef komunalnej.

Dozorca strzegł gmachu przy Lubelskiej 4 od półtora roku. Umowę miał do końca grudnia. Otrzymał wynagrodzenie za dyżury, jakie pełnił do 8 grudnia. Za dzień z wpadką nie dostał złotych.

- Względem ludzkie też przemawiały za takim rozwiązaniem. Starszy człowiek, emeryt i ten nałóg. Utrata pracy jest adekwatną do przewinienia i wystarczającą karą – uważa szef Opolskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego.

Agnieszka Ciekot

Z trzema promilami prosto do rowu



Fiat Seicento zaparkował w rowie, a kierowca zasnął. Kiedy na miejsce przyjechali policjanci, zastali w pojeździe upojonego alkoholem 33-latkę, który bełkotał i ledwo trzymał się na nogach

A na koniec zasnął. Takie przygody po pijaku miał mieszkaniec gminy Łaziska. Teraz będzie się z nich „spowiadał” w sądzie.

W miniony wtorek 33-latek wyjechał Fiatem Seicento na drogę, mimo iż był w stanie upojenia alkoholowego. Jak się później okazało, wydmuchał policjantom ponad trzy promile alkoholu. Stróżów prawa powiadomił o zdarzeniu jeden ze świadków, który w Trzcińcu zauważył w rowie samochód i śpiącego kierowcę.

- Kontakt z 33-latką był bardzo utrudniony. Nie mógł się wysłowić, a później na-

wet utrzymać równowagi. Nawet nie był w stanie wyjść o własnych siłach z samochodu – relacjonuje Bożena Lasota z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Ale nie tylko grzech pijaństwa miał na swoim sumieniu mieszkaniec gminy Łaziska.

- Wyszło na jaw, że 33-latek w ogóle nie ma uprawnień do kierowania, a pojazd, którym się poruszał, nie był ubezpieczony i nie posiadał ważnych badań technicznych – dodaje.

Teraz grozi mu surowa kara. Nawet dwa lata więzienia za jazdę na „podwójnym gazie” i wysoka grzywna.

JA

Gdzie kupisz leki w nocy?

Na prośbę naszych Czytelników podajemy, które apteki w ciągu najbliższych dwóch tygodni pełnią dyżury całodobowe, a które dodatkowo otwarte są jeszcze w niedzielę.

sercu Apteka Wesołowski i wspólnicy, Opole Lubelskie, ul. Fabryczna 1, tel. (81) 827 22 80.

Od 15 do 21 lutego

Dyżur całodobowy: Apteka Rodzinna, Opole Lubelskie, ul. Lubelska 13, tel. 531 677 964.

Dyżur wspomagający: Apteka Melisa na Rogu, Poniatowa, ul. Nałęczowska 13 a, tel. (81) 827 51 24.

Od 8 do 14 lutego

Dyżur całodobowy: Apteka Galenica w Poniatowej, ul. Modrzewiowa 1, tel. (81) 820 37 07.

Dyżur wspomagający: Bliska

(ja)

Gdy lód się załamie, na nich zawsze możemy liczyć

Zawodowi strażacy każdą nadarzającą się okazję wykorzystują na szlifowanie swoich umiejętności.

A wszystko po to, aby szybko i profesjonalnie nieść pomoc osobom, które jej potrzebują. W miniony wtorek pojawili się na zamrożonym stawie w Opolu Lubelskim. Prowadzili ćwiczenia z zakresu ratownictwa lodowego.

Jak zapewniają, to nie jest ani wymóg, ani sposób na zabicie wolnego czasu.



Ćwiczenia składały się z czterech etapów. Przygotowania ratowników do wejścia na lód i do wody, dotarcie do osoby zagrożonej, ewakuacja do miejsca bezpiecznego oraz udzielenie kwalifikowanej pierwszej pomocy

- Jest coś takiego jak roczny plan doskonalenia zawodowego strażaków. I zgodnie z tym planem takie ćwiczenia są prowadzone – mówi kpt. Rafał Dobraczyński, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

W ruch poszły m.in. specjalne kombinezony do pracy w wodzie, sanie do ratownictwa lodowego, drabina z wozu strażackiego, deska ortopedyczna, a także raki i kolce lodowe.

(ac)

R E K L A M A

KRUSZYWA

NIEZDÓW 180 **Konrad Zagazdon**
Tel. 668 852 628



Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Puławach		
Stanowisko	Miejsce pracy/pracodawca	Płaca (brutto)
Samodzielny referent ds. zamówień publicznych	Kurów/Zakład Usług Komunalnych	od 3 800 zł
Rzemieślnik	Puławy/ PIWet-PIB	od 3 000 zł
Sprzedawca na dziale mięsnym	Puławy/AJG Uniwersam Grabczak	od 2 800 zł
Pracownik biurowy	Puławy/Emotivo	2 800 - 3 500 zł
Specjalista ds. pozycjonowania strony internetowej	Puławy/Emotivo	2 000 - 4 000 zł
Tokarz - frezer w metalu	Puławy/Przedsiębiorstwo Remontów Energetycznych Energezap	od 3 000 zł
Geodeta	Puławy/Pracownia Usług Geodezyjnych Libella Małgorzata Kowalik	od 1 600 zł
Monter wod - kan	Puławy/ Przedsiębiorstwo Budowlano Usługowe Tekam	od 2 800 zł
Pracownik przy ociepleniach budynków	Klikawa/ Mieczysław Serafin Usługowo-Handlowy Zakład Remontowo-Budowlany	od 2 800 zł
Murarz	Klikawa/ Mieczysław Serafin Usługowo-Handlowy Zakład Remontowo-Budowlany	od 2 800 zł

Powiatowy Urząd Pracy w Opolu Lubelskim		
Stanowisko	Miejsce pracy/pracodawca	Płaca (brutto)
Pracownik produkcyjny	Poniatowa/Polifolia	od 2 800 zł
Pracownik budowlany	Opole Lubelskie/Krzysztof Ciekot	Od 2 800 zł
Sprzedawca kasjer	Opole Lubelskie/Greenpalst Plus	od 2 850 zł
Ślusarz narzędziowy - formierz	Poniatowa/Polifolia	od 3 000 zł
Ds. inwestycji, zamówień publicznych i programów pomocowych w Wydziale Inwestycji i Gospodarki Mieniem	Opole Lubelskie/ Starostwo Powiatowe	od 2 800 zł

A U T O P R O M O C J A

Zostań dziennikarzem Wspólnoty!

Redakcja Tygodnika Wspólnota Puławska poszukuje dziennikarza. Lubisz być na bieżąco? Wiesz, co dzieje się w regionie? Masz lekkie pióro? - Dołącz do naszego zespołu!

Wymagania:

- * wykształcenie wyższe
- * umiejętność poprawnego konstruowania tekstu
- * łatwość nawiązywania kontaktów
- * umiejętność pracy pod presją czasu
- * mile widziane doświadczenie

Do Twoich obowiązków będzie należało:

- * zdobywanie informacji i redagowanie artykułów
- * przygotowywanie relacji z imprez odbywających się w regionie
- * wykonywanie zdjęć
- * współpraca z instytucjami kultury, jednostkami samorządu terytorialnego itp.

Oferujemy:

- * pracę w młodym, ambitnym zespole
- * elastyczne godziny pracy
- * narzędzia niezbędne do pracy

CV i list motywacyjny oraz próbkę tekstu prosimy przysyłać na adres: pietron@24wspolnota.pl

W Puławach już można zjeść na mieście

Przedsiębiorcy mają dość. Otwierają restauracje i siłownie

Restauracja Central Park Bistro po trzech i pół miesiącach znów obsługuje klientów na miejscu. Już pierwszego dnia działania w lokalu zjawił się sanepid i policja. Lokal nie dostał kary, czeka na decyzję administracyjną. Mniej szczęścia miała jedna z otwartych siłowni. - Kara administracyjna, jaka nas dotknęła, to tak potężny cios finansowy - mówią właściciele „Kuchni Formy”

Trwająca prawie rok pandemia mocno odcisnęła się na poszczególnych branżach. Jedną z bardziej pokrzywdzonych jest gastronomia. Jedne lokale zamykają się, drugie ledwo wiążą koniec z końcem. Kolejne luzowania obostrzeń omijają branżę szerokim łukiem, nakazując wciąż działać na pół gwizdka. 18 stycznia do szkół wrócili uczniowie z kl. 1-3, od początku lutego zostały otwarte galerie handlowe oraz instytucje kultury, a już w tym tygodniu od 12 lutego będą czynne hotele (do 50% dostępnych pokoi), stoki narciarskie, teatry, kina oraz baseny.

Restauratorzy: Mamy dość!

Restauracje, siłownie i kluby fitness wciąż mają być zamknięte dla mieszkańców, co oznacza,



Maja i Maciej Nowak

- Brakowało nam takiego miejsca, żeby przyjść i zjeść w przyjemnej atmosferze dodatkowo odpoczywając od codziennych obowiązków - przyznaje pani Maja

- Ogólnie cieszę się, że lokal jest czynny. Dobrze że restauracja znalazła na tyle odwagi, żeby się otworzyć pomimo różnych przeszkód jakich ich mogą spotkać - mówi pan Maciej

że posiłki dalej będą serwowane na wynos, a z siłowni mogą korzystać jedynie licencjonowani zawodnicy. Pomimo zakazu niektóre lokale postanowiły wznowić działalność. Jednym z nich jest Central Park Bistro przy ul. Centralnej w Puławach.

- 3 miesiące czekania i działania na pół gwizdka nie pozwalało nam tak naprawdę pokrywać nawet kosztów stałych prowadzenia działalności, a my nie mogliśmy sobie na to pozwolić. Ciągłe przekładanie przez rząd informacji o otwarciu restauracji spowodowało, że mieliśmy już dosyć - tłumaczy właściciel Central Park Bistro Mateusz Okomski. W rozmowie z nami przyznaje, że planował otworzyć lokal od 3 tygodni, a sprawę konsultował z radcami prawnymi. Otwarcie spotkało się ze sporym zainteresowaniem klientów.

- Nie spodziewaliśmy się, że będzie bardzo duży odzew wśród mieszkańców. To, co ludzie piszą w internecie nie zawsze przekłada się na rzeczywistość, aczkolwiek goście dopisali. Oczywiście nie mogliśmy przyjąć wszystkich naraz, ponieważ musieliśmy zachować reżim sanitarny, więc udostępnialiśmy co drugi stół. Przez moment była nawet kolejka na zewnątrz w oczekiwaniu na stół. Nie przyjmujemy na chwilę obecną żadnych rezerwacji, gdyż chcemy dać każdemu namiastkę normalności. Jeżeli niektórym osobom nie uda się zająć stolika, to zagwarantujemy im niespodziankę na zewnątrz, ale jak na razie nie mogą tego zdradzić - przyznaje Okomski. Zadowolona z otwarcia re-

stauracji nie kryją klienci.

- Central Park Bistro dobrze zrobiło, że ponownie się otworzyło, gdyż jest to niesłuszne, to co się dzieje w tym momencie. Wszystkie lokale są pozamykane, a inne branże działają dość sprawnie i aktywnie. W supermarketach, gdzie reżim sanitarny jest mniej zachowany niż w restauracji, można spotkać o wiele więcej osób niż w restauracjach. W mojej ocenie wszystkie restauracje powinny być czynne - mówi mieszkanka Puław, która pojawiła się w lokalu w centrum Puław.

Kontrola sanepidu i policji

Niestety dość szybko na miejscu zjawili się przedstawiciele sanepidu, którzy sprawdzali stan sanitarny kuchni oraz to, czy w lokalu jest zachowany reżim sanitarny. Tuż po nich zjawili się policjanci.

- Sanepid wraz z policją powoływały się na to, że tu może być transmisja koronawirusa. Na sali tak naprawdę były zajęte 3 stoliki w odstępach od siebie około 4 metrów. Branża gastronomiczna od zawsze spełniała największe wymogi rygoru sanitarnego, natomiast jest najdłużej i najboleśniej zamknięta. My po każdym gościu czyszcimy i dezynfekujemy stoliki, a co 15 minut kłamki oraz wszystkie możliwe miejsca zapewnia Mateusz Okomski i dodaje:

- Dla nas to jest trochę niezrozumiałe. Policja spisywała gości, którzy się pojawili w naszym lokalu i tak naprawdę to na tym skończyła się kontrola.



Mateusz Okomski,

właściciel Central Park Bistro

Zapraszam wszystkich puławiaków i mieszkańców okolic, którzy chcą mieć namiastkę normalności. Przy wejściu trzeba zdezynfekować ręce, a także posiadać maskę, którą należy zdjąć, gdy dostajemy posiłek. Zachęcam wszystkich restauratorów, żeby wzięli z nas przykład. Pamiętajmy, że art. 22 Konstytucji nie zabrania nam prowadzenia biznesu. Może to być zrobione w momencie ogłoszenia klęski żywiołowej bądź stanu wojennego

Chciałbym zaznaczyć z miejsca, żeby nasi goście się nie wystraszyli, jeżeli taka sytuacja się powtórzy, ponieważ policjanci wykonują swoje obowiązki na rozkaz przełożonych.

Kontrola trwająca cztery godziny nie wykazała żadnych nieprawidłowości, a restauracja oraz przebywający goście nie otrzymali mandatów. Lokal teraz będzie czekał na decyzję administracyjną.

Niestety inni nie mieli tyle szczęścia. Na terenie powiatu puławskiego sanepid nałożył już dwie kary pieniężne. Taki los spotkał właściciela stacji narciarskiej w Kazimierzu Dolnym, który zdecydował się otworzyć stok oraz siłownię „Kuchnia Formy” w Puławach.

- Ostatniego czasu mieliśmy kontrolę sanepidu wraz z asystą policji. Byliśmy i wciąż jesteśmy pewni, że działamy zgodnie z literą prawa. Niestety według sanepidu czarne jest białe, a białe jest czarne. Kara administracyjna, jaka nas dotknęła, to tak potężny cios finansowy, że szkoda gadać. Jakim prawem dobijacie nas i nam podobnym. To co się stało to czysta urzędnicza niesprawiedliwość, która jest bezpodstawa i nielegalna. Oczywiście będziemy walczyć o prawdę w sądzie - piszą właściciele siłowni na Facebooku.

Dominik Kęsik

PRZYJĘCIA • WESELA • URODZINY • BANKIETY • CHRZCINY ORAZ INNE IMPREZY

Restauracja
"POD DĘBAMI"

www.poddebami.pulawy.pl

Dwie klimatyzowane sale:
• Sala główna, która jest w stanie pomieścić do 250 osób.
• Sala na bardziej kameralne uroczystości do 50 osób.
• Posiadamy parking przy lokalu.

tel. (81) 886 37 92
kom. 691 024 470

250 mln zł ma trafić do gmin, w których przed laty działały słynne Państwowe Gospodarstwa Rolne

Mieli u siebie PGR-y, teraz walczą o pieniądze na odnowienie zdegradowanych terenów

O tych wsiach złośliwi mówili, że „tam zawracają wrony”. Przez lata były zaniedbane i zapomniane przez rządzących. A mieszkający w nich ludzie - wykluczeni społecznie. Teraz do popegeerowskich wiosek ma wrócić życie i inwestycje, na które czekały latami.

PGR-y, czyli Państwowe Gospodarstwa Rolne, to znane z poprzedniego ustroju gospodarstwa, których właścicielem było państwo. Specjalizowały się w produkcji żywności na potrzeby ludności miejskiej. Działały niemal w każdej gminie w latach 1949 – 1993. Były i u nas. W Mazanowie (gm. Józefów nad Wisłą), w Niezabitowie (gm. Poniatoła), w Woli Rudzkiej (gm. Opole Lubelskie), a także w Kolonii Szczekarków i Kolonii Wilków (gm. Wilków).

Każdy posiadał po kilkaset hektarów ziemi, nowoczesne - jak na tamte czasy - maszyny rolnicze, ogromne stada zwierząt i wielu ludzi do pracy.

To były czasy. Mleko, działka i mieszkanie dla każdego

Na terenie gminy Józefów nad Wisłą istniały przed laty dwa Państwowe Gospodarstwa Rolne. Jedno w Mazanowie, drugie w Józefowie nad Wisłą. Oba zrzeszone były w kombinacie Leonów. Z czasem zostały połączone.

Pan Wiesław Cisałak w 1974 roku przyjechał do Józefowa nad Wisłą za pracą. Oczywiście w Państwowym Gospodarstwie Rolnym, na czele którego stał wówczas dyrektor Czajka. W tym czasie w szybkim tempie budowano józefowskie bloki.

- Wtedy w PGR pracowało około 20 osób. Byli to stali pracownicy. A w sezonie przyjeżdżała cała rzesza młodzieży szkolnej. Nawet wojsko brało udział w zbiorach owoców. Organizowane były również hufce pracy, młodzież mieszkała w warunkach hotelowych i pracowała przy zbiorach w sadzie - wspomina pan Wiesław, który z PGR-em związany był przez dziewięć lat.



Daniel Kuś,
wójt gminy Wilków

Chcemy zrobić dwa odcinki dróg gruntowych, w sumie około półtora kilometra nowej nawierzchni asfaltowej. Trzeci wniosek, jaki chcemy złożyć, dotyczy Klubu Sportowego Wilki, a konkretnie pozyskania środków na termomodernizację budynku klubu, montaż baterii fotowoltaicznych oraz poprawę estetyki terenu, wykonanie nowego ogrodzenia i miejsc parkingowych

Zaczynał jako starszy magazynier. Pod kluczem miał cały PGR. W tym czasie było w nim 12 krów i cztery konie. Większość prac polowych wykonywano jednak ciągnikami rolniczymi.

- Pracownikom stałym codziennie należało się mleko, w różnych ilościach. Każdy miał też działkę przyzakładową, na której mógł sobie uprawiać warzywa. Otrzymywał również mieszkanie - opowiada.

Nasz rozmówca przyznaje, że praca w PGR to był dobry start dla młodych ludzi. Pracownicy za mieszkanie nie musieli płacić, jedynie opłaty za media regulować. A z pensji dało się wyżyć i jeszcze coś zaoszczędzić.

- Było nieźle, jak na owe czasy - przyznaje.

Głównym bodźcem, który zachęcał młodych do rozpoczęcia pracy w PGR, stały się popularne „trzynastki”, czyli dodatkowa trzynastka pensja.

- Czasami były wypłacane na poziomie 100 procent rocznych pobrań. Jak ktoś zarobił w ciągu roku 20 tys. zł, czy więcej, to tyle samo dostawał „trzynastki” - mówi Cisałak, który przyznaje, że PGR-y wyrobiły u ludzi dwie złe cechy charakteru.

- Pierwsza to taka obojętność, wszystko traktowano „to nie moje, to państwowe”. A druga cecha to „wszystko mi się należy” - dodaje.

Lata 90. XX w. to schyłek PGR-ów. Zaczęły upadać, część została sprywatyzowana. A tere-



Karol Grzęda,
wójt gminy Łaziska

- Oczywiście będziemy aplikowali o środki na wsparcie gmin popegeerowskich, tym bardziej że działania inwestycyjne są zainicjowane przez mieszkańców tych miejscowości. W Kamieniu i Trzcińcu planowane są budowy i remonty dróg gminnych, zaś w Niedźwiadzie Dużej nosimy się z zamiarem budowy placu zabaw z boiskiem wielofunkcyjnym

ny na lata pozostały zapomniane przez decydentów i zaniedbane.

250 mln zł trafi do dawnych PGR-ów

Rząd skierował do gmin, w których w przeszłości funkcjonowały Państwowe Gospodarstwa Rolne, specjalny program dotacyjny. Liczy, że w ten sposób uda się poprawić szanse rozwojowe tych terenów, zaniedbanych w czasach III RP. Z programu skorzystać mogą najbardziej potrzebne samorządy. Do nich w sumie ma trafić 250 mln zł.

Każda gmina, na terenie której funkcjonował PGR, może złożyć trzy wnioski na trzy różne inwestycje. Termin upływa 12 lutego. Minimalna wartość inwestycji to 50 tys. zł, maksymalna pięć mln złotych.

Katalog zadań inwestycyjnych, na które samorządy mogą pozyskać dofinansowanie, jest otwarty. Pieniądze można otrzymać na budowę sieci wodno-kanalizacyjnej, oczyszczalni ścieków, modernizację dróg, budowę chodników, remonty świetlik, remiz i bibliotek, a także budowę placów zabaw, boisk, oświetlenia.

Złożone przez samorządy wnioski będzie oceniała Komisja do spraw Wsparcia Jednostek Samorządu Terytorialnego. Ta sama, która oceniała wnioski w ramach drugiego kontrowersyjnego naboru do Funduszu Inwestycji Lokalnych.



Paweł Karczmarczyk,
burmistrz Poniatoły

- Staramy się o dofinansowanie budowy czterech odcinków dróg wewnętrznych w Niezabitowie, o długości około 3 km, łącznie z tzw. drogą lipową prowadzącą do bloku. Złożyliśmy też wniosek na budowę sali sportowej przy szkole podstawowej i boiska ze sztuczną nawierzchnią

Chcą budować drogi, sale sportowe, boiska i place zabaw

Państwowe Gospodarstwo Rolne działało na terenie dwóch wilkowskich wsi, Kolonii Szczekarków i Kolonii Wilków. Ten fakt postanowiła wykorzystać gmina Wilków. Chce skorzystać z rządowego programu.

- Szkoda tylko, że program dotyczy tylko tych miejscowości, w których takie PGR-y były, a nie całej gminy - mówi Daniel Kuś, wójt gminy Wilków.

Jego urzędnicy zgłosili chcą trzy inwestycje.

- Dwa wnioski dotyczą budowy dwóch odcinków dróg w Kolonii Szczekarków. Chcemy zrobić w sumie około półtora kilometra nowej nawierzchni asfaltowej. Trzeci wniosek, jaki chcemy złożyć, dotyczy Klubu Sportowego Wilki, a konkretnie pozyskania środków na termomodernizację budynku klubu, montaż baterii fotowoltaicznych oraz poprawę estetyki terenu, wykonanie nowego ogrodzenia i miejsc parkingowych - dodaje.

Popegeerowską wsią jest również Niezabitów. Gmina Poniatoła wniosła już złożyła. Zabiega o pieniądze na trzy zadania opiewające na prawie 4,5 mln zł.

- Staramy się o dofinansowanie budowy czterech odcinków dróg wewnętrznych w Niezabitowie, o długości około 3 km, łącznie z tzw. drogą lipową prowadzącą do bloku. Złożyliśmy też wniosek na budowę sali



Sławomir Plis,
burmistrz Opola Lubelskiego

- Pierwszy wniosek dotyczy utworzenia strefy rekreacji turystyczno-przyrodniczej na terenie Opola Lubelskiego. Zakres obejmuje m.in. przebudowę drugiego stawu, a konkretnie przebudowę plaży, odmulenie, rozbudowę cypla, budowę edukacyjnego placu zabaw, siłowni zewnętrznej, boiska do siatkówki plażowej i inne elementy. Drugim projektem, na który złożyliśmy wniosek, jest budowa kanalizacji sanitarnej i wodociągowej w Woli Rudzkiej

sportowej przy szkole podstawowej w Niezabitowie i boiska ze sztuczną nawierzchnią - mówi Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatoły.

Na terenie gminy Łaziska znajdują się trzy miejscowości, w których rysuje się charakter PGR-owskiego obszaru. Są to Kamień, Trzciniec i Niedźwiada Duża. Miejscowy samorząd również postanowił powalczyć o rządową kasę.

- Oczywiście będziemy aplikowali o środki na wsparcie gmin popegeerowskich, tym bardziej że działania inwestycyjne są zainicjowane przez mieszkańców tych miejscowości. W Kamieniu i Trzcińcu planowane są budowy i remonty dróg gminnych, zaś w Niedźwiadzie Dużej nosimy się z zamiarem budowy placu zabaw z boiskiem wielofunkcyjnym - zapowiada Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska.

PGR miała też gmina Opole Lubelskie. Obejmował on tereny stawów i Woli Rudzkiej z tamtejszym gospodarstwem rybnym. W latach 1952 - 1992 istniało tam Państwowe Gospodarstwo Rybackie o powierzchni 124,31 ha, wchodzące w skład Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Gmina ubiega się o pieniądze na dwa zadania.

- Pierwszy wniosek dotyczy utworzenia strefy rekreacji turystyczno-przyrodniczej na terenie Opola Lubelskiego. Zakres obejmuje m.in. przebudowę drugiego stawu, a konkretnie przebudowę plaży, odmulenie, rozbudowę



Grzegorz Kapica,
burmistrz Józefowa nad Wisłą

- Złożyliśmy dwa wnioski mieszczące się w limicie dofinansowania. Mianowicie w Józefowie na rozbudowę Gminnego Centrum Kultury o nowe skrzydło wraz z łącznikiem między istniejącym budynkiem. Wartość wniosku 3 829 183 zł. Drugi wniosek dotyczy przebudowy drogi wewnętrznej na odcinku 400 m wraz z zatokami postojowymi w Mazanowie. Wartość wniosku to 635 118 zł

cypla, budowę edukacyjnego placu zabaw, siłowni zewnętrznej, boiska do siatkówki plażowej i innych elementów. Drugim projektem, na który złożyliśmy wniosek, jest budowa kanalizacji sanitarnej i wodociągowej w Woli Rudzkiej - informuje Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego.

Szacowany koszt utworzenia strefy rekreacji to ok. 4,5 mln zł. Gmina liczy na rządowe wsparcie na poziomie 4,2 mln zł. Z kolei budowa kilometrowego odcinka sieci sanitarnej-wodociągowej to pół miliona zł. Wnioskowane dofinansowanie - 450 tys. zł.

O rządowe wsparcie na inwestycje w dwóch popegeerowskich miejscowościach ubiega się również gmina Józefów nad Wisłą.

- Złożyliśmy dwa wnioski mieszczące się w limicie dofinansowania. Mianowicie w Józefowie na rozbudowę Gminnego Centrum Kultury o nowe skrzydło wraz z łącznikiem między istniejącym budynkiem. Wartość wniosku 3 829 183 zł. Drugi wniosek dotyczy przebudowy drogi wewnętrznej na odcinku 400 m wraz z zatokami postojowymi w Mazanowie. Wartość wniosku to 635 118 zł - podaje Grzegorz Kapica, burmistrz Józefowa nad Wisłą.

Prokurator odmawia, ale radny nie ustępuje

Czy doszło do przestępstwa przy remoncie oczyszczalni ścieków?

Prokuratura nie zajmie się sprawą wątpliwej jakościowo modernizacji oczyszczalni ścieków w Kazimierz Dln. Zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa zgłosiła w tej sprawie grupa radnych, ale prokurator odmówił wszczęcia postępowania. Radny Kowalski złożył już zażalenie.



Janusz Kowalski,
radny RM Kazimierz Dolny
Inwestycja nie została wykonana zgodnie z zamówieniem, a odebrano ją bez uwag, co w mojej ocenie jest niedopełnieniem obowiązków

Radni Rady Miejskiej w Kazimierza Dolnego Odbiór obiektu po modernizacji przeprowadzono bez żadnych uwag, pomimo że oczyszczalnia nie spełniała właściwie swoich funkcji

Pieniądze do ścieku – kto zwinął?

Chodzi o kazimierską oczyszczalnię ścieków, która w 2013 roku przeszła gruntowną modernizację. Po zakończeniu inwestycji instalacja pozostawiała jednak wiele do życzenia i działała w trybie awaryjnym, mimo tego, że na remont przeznaczono aż 3,8 mln zł (3/4 ze środków zewnętrznych). Urządzenia nie działały tak jak powinny – jedną z najbardziej problematycznych części okazał się sitopiaskownik, odpowiedzialny za mechaniczne oczyszczanie ścieków.

Sprawą wątpliwej inwestycji kazimierski samorząd zajmował się już w poprzednich latach, jednak ostatnio własne postępowanie kontrolne przeprowadziła komisja rewizyjna rady miejskiej obecnej

kadencji. Po czynnościach kontrolnych trójka radnych – Ryszard Rybczyński, Janusz Kowalski, Leszek Dołęga – złożyła zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa do puławskiej Prokuratury Rejonowej.

Jak wyjaśniali zawiadamiający, doszło do rażących zaniedbań, niegospodarności i marnotrawienia środków publicznych z powodu niedopełnienia obowiązków służbowych przez ówczesną kierownicę referatu inwestycji oraz inspektorów nadzoru budowlanego zatrudnionych przy tej inwestycji.

– Odbiór obiektu po modernizacji przeprowadzono bez żadnych uwag, pomimo że oczyszczalnia nie spełniała właściwie swoich funkcji. Przeminał okres gwarancji. Jak do tej pory nie podjęto

żadnych działań zmierzających do usprawnienia oczyszczalni i nie wyciągnięto żadnych konsekwencji od osób odpowiedzialnych, tak po stronie inwestora, jak i wykonawcy – pisali wnioskodawcy.

Przypomnieli, że zlecona w 2017 r. przez Miejski Zakład Komunalny opinia techniczna wykazała liczne niezgodności wykonawcze w oczyszczalni – zgodnie z kalkulacją, koszt usunięcia wszystkich nieprawidłowości to 700 tys. zł.

Zawiadamiający nie zgadza się z odmową

Jak informuje szef Prokuratury Rejonowej w Puławach, Grzegorz Kwit, wszczęcia postępowania odmówiono, bo prokurator nie do-

patrzył się znamion przestępstwa. Zażalenie na odmowę wszczęcia postępowania złożył już radny Janusz Kowalski. Jego zdaniem prokuratura nie zrozumiała istoty sprawy.

– Prokurator w odmowie stwierdził, że prokuratura już zajmowała się tą sprawą. I faktycznie, w 2017 roku ówczesny burmistrz Pisula zawiadomił prokuraturę o możliwości popełnienia przestępstwa przez wykonawcę, jednak wówczas stwierdzono, że między wykonawcą modernizacji oczyszczalni, a Urzędem Miasta w Kazimierzu jest umowa cywilna i magistrat powinien dochodzić swojej racji na drodze cywilnej. Natomiast obecnie sytuacja jest zgoła inna, bo zawiadomienie dotyczyło działań inspektorów nadzoru i urzędniczej odpowiedzialnej za gminne inwestycje. Chodzi o to, że inwestycja nie została wykonana zgodnie z zamówieniem, a odebrano ją bez uwag, co w mojej ocenie jest niedopełnieniem obowiązków. Za tym, co mówię, przemawiają jeszcze dwie ekspertyzy – ekspertyza techniczna z 2017 roku oraz opinia biegłych z 2018 roku, które potwierdzają, że inwestycja została wykonana niezgodnie z zamówieniem. Doszło do rażących zaniedbań i dlatego sprawą powinna zająć się prokuratura – wyjaśnia Kowalski.

Kamil Wąsik

Puławry: Kolejny pożar domu



Nadpaleniu uległ dach budynku, ucierpiał także strop i ściany oraz wyposażenie zalane podczas akcji gaśniczej wodą

Tym razem ogień pojawił w domu przy ul. Kościuszki. Na szczęście obyło się bez ofiar.

Do pożaru doszło w miniony czwartek (04.02.). Jak informuje bryg. Grzegorz Buzala, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Puławach, zgłoszenie wpłynęło tuż po godz. 6.00 rano. Na miejscu okazało się, że pali się dwukondygnacyjny (parter plus poddasze), drewniany budynek. W jed-

nej części znajdowały się pomieszczenia biurowe i magazynowe, a druga była zamieszkała. Na szczęście domownicy w porę zdążyli opuścić dom i nikomu nic się nie stało. Ogień uszkodził ściany i stropy, nadpaleniu uległa konstrukcja dachu. W wyniku działań strażaków cały budynek oraz jego wyposażenie uległo zalaniu. Po zakończeniu akcji gaśniczej na miejscu oględzin dokonał biegły z zakresu pożarnictwa. W tej chwili przyczyna pożaru nie jest znana.

Marta Pietroni

Spieszył się, żeby jedzenie nie wystygło

W taki sposób policji tłumaczył się dostawca firmy cateringowej, którego funkcjonariusze zatrzymali pędzącego z szybkością 133 km/h w terenie zabudowanym. Kierowca stracił prawo jazdy.

Do zatrzymania doszło w ubiegłym tygodniu w Klikawie (gm. Puławy). Uwagę stróżów prawa zwróciła osobowa dacia, za którą podążyli. Wideorejestrator wskazał, że auto jedzie w terenie zabudowanym 133 km/h, czy ponad 2 razy szybciej, niż powinno. Zatrzymali

osobówkę. Za kierownicą siedział 20-letni mieszkaniec Łukowa.

– Mężczyzna pracujący dla firmy cateringowej, wytłumaczył policjantom, że wiezie posiłki i zależy mu, aby nie wystygły – mówi podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik puławskiej policji.

Tego samego dnia w podobny sposób przepisy łamali także kierowca forda z gm. Wojciechów i bmw z Opola Lubelskiego, skontrolowani w Górach pod Markuszowem. Wszyscy trzej stracili prawo jazdy na 3 miesiące, dostali mandaty, a na ich konto trafiły punkty karne.

Marta Pietroni

Puławry: Hałas z boiska przy SP 4 wygłuszą ekrany

Taką nadzieję mają władze Puław, które chcą zamontować urządzenia na „Orliku” przy Szkole Podstawowej nr 4 przy ul. Norblina. Dzięki temu obiekt będzie mógł być znów użytkowany, bez łamania sądowego zakazu.

Sąd zakazał używania boiska

Już przeszło od roku na boisku przy szkole niewiele się dzieje, tym bardziej, że przez epidemię koronawirusa, która spowodowała przejście placówek na pracę zdalną, rzadko pojawiają się tam również uczniowie. Im jedynie wolno z niego korzystać. Wszystko przez decyzję sądu po skardze mieszkańców osiedla, których dom są-



Zakazem użytkowania boiska przy SP 4 na puławskich Włostowicach nałożonym przez sąd były zbulwersowane nie tylko władze miasta, ale także i rodzice dzieci, które pod okiem instruktorów odbywały tam treningi. Tematem zainteresowali nawet ogólnopolskie media - sprawą oprócz lokalnej prasy zajęła się m.in. „Uwaga” TVN-u

siaduje ze szkołą i „Orlikiem”. Puławianom przeszkadzał nie tylko hałas, jaki generowali użytkownicy obiektu, ale również światło z oświetlających go reflektorów, włączanych, gdy np. treningi klubów piłkarskich, działających w Puławach trwały jeszcze po zmroku.

Małżeństwo podało Gminę Miasto Puławy do sądu. Pierwszy wyrok zapadł w listopadzie 2018 roku. Sąd Rejonowy w Puławach stanął po stronie mieszkańców Włostowic, nakładając na gminę zakaz emisji hałasu i światła. Władze miasta odwołały się od ich

zdaniem niesprawiedliwego wyroku do Sądu Okręgowego w Lublinie, ale ten w listopadzie 2019 roku podtrzymał wyrok pierwszej instancji. Zgodnie z nim z boiska mogą korzystać wyłącznie uczniowie Szkoły Podstawowej nr 4 w Puławach. Na obiekcie nie można organizować zawodów sportowych, chyba, że bierze w nich udział drużyna z SP nr 4. Działające na terenie miasta kluby sportowe nie mogą na nim trenować, wstępu na obiekt nie mają także dorośli, którzy korzystali z boiska. Z decyzją sądu nie zgadzają się władze miasta oraz miejscowe środowisko trenerskie. Sytuację nazywają wprost kuriozalną. Mimo to wyrok muszą wypełniać. Zgodnie z nim właściciel obiektu - Gmina Miasto Puławy - musi zamontować osłony ograniczające kąt oświetlenia w kierunku nieruchomości

mieszkańców osiedla, którzy podali samorząd do sądu.

Czy ekrany pomogą?

Aby obiekt znów zaczął tętnić życiem władze Puław zleciły specjalistycznej firmie przygotowanie ekspertyz, w których znajdą się m.in. wskazania co do poziomu hałasu przy normalnej eksploatacji boiska oraz opracowanie koncepcji zabezpieczeń, dzięki którym korzystanie z niego nie byłoby już tak uciążliwe dla mieszkańców Włostowic.

Pomiary akustyczne były przeprowadzane we wrześniu ubiegłego roku. Ponadto specjaliści wykonali komputerową symulację emisji hałasu podczas meczu oraz podczas zawodów sportowych, w której występują dźwięki o charakterze impulsowym. Na tej podstawie zaproponowali władzom miasta rozwiązanie.

– W celu obniżenia poziomu hałasu proponuje się wykonanie ekranu akustycznego o wysokości 4m i długości 64m od strony wschodniej, będącego najskuteczniejszym zabezpieczeniem akustycznym w tym przypadku. Po wykonaniu ekranu akustycznego od strony wschodniej nie przewiduje się przekroczenia wartości dopuszczalnych hałasu przy najbliższej zabudowie mieszkaniowej – tłumaczą urzędnicy.

Jeśli ustawione przy ul. Krahelskiej ekrany zdadzą egzamin, a przy okazji ograniczą blask od reflektorów, na który skarżyli się właściciele sąsiedniej działki, wtedy będzie możliwe normalne użytkowanie obiektu, z którego korzystają nie tylko uczniowie, ale kluby piłkarskie.

Marta Pietroni

Historyczna decyzja dla uzdrowiska

Krok w stronę budowy obwodnicy Nałęczowa. Wojewoda dogadał się z marszałkiem

Wojewoda Lubelski Lech Sprawka wydał zezwolenie na budowę obwodnicy Nałęczowa. Decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności, co oznacza, że wkrótce ruszy proces wywłaszczania działek pod inwestycję.

Milowy krok

Decyzja, na którą władze uzdrowiskowego miasteczka, a także jej mieszkańcy czekali od kilku lat zapadła w ubiegłym tygodniu. Nadano jej rygor natychmiastowej wykonalności, co oznacza, że niebawem ruszy proces przejmowania od właścicieli terenów, po których będzie biegła obwodnica oraz uprawnia do rozpoczęcia jej budowy. Do przejścia jest kilkaset działek w pobliżu samego Nałęczowa, a także przyległych do planowanej drogi miejscowości - Kolonii Bochothnica, Cynkowa, Piotrowic, Sadurek, Strzelec, Bochothnica, na których zostanie wybudowana obwodnica oraz drogi dojazdowe czy zjazdy. W związku z inwestycją przebudowy będzie wymagała również sieć teletechniczna, wodociągowa, gazowa, energetycz-



na, bo droga będzie oświetlona, a także sieć sanitarna i kanalizacja deszczowa. Zgodnie z założeniem obwodnica będzie budowana w ciągu drogi wojewódzkiej nr 830 i omijając Nałęczów, pobiegnie od Bochothnicy w stronę Lublina, łącząc się z drogą wojewódzką nr 826. Będzie drogą jednojezdniową, która rondem zostanie połączona z istniejącą DW 830 i DW 827 (w stronę Wojciechowa), skrzyżowaniem dwupoziomowym połączy się z ul. Cynkowską w Nałęczowie. Drugie rondo na obwodnicy powstanie na drodze wojewódzkiej 826 w okolicy dworca kolejowego. Inwestycja przewiduje również budowę estakady nad rzeką Bochothnicą.

Właściciele działek, na których powstanie obwodnica i towarzysząca jej infrastruktura, mogą liczyć na odszkodowania. Zgodnie z prawem, jeśli wydadzą nieruchomość w ciągu 30 dni od chwili otrzymania tzw. decyzji ZRID (Zgoda na Realizację Inwestycji Drogowej), ich odszkodowanie może być o 5% większe. Na więcej mogą liczyć także właściciele działek, na których stoją domy.

Władze Nałęczowa: Nareszcie, tak długo czekaliśmy!

Zadowolenia z obrotu sprawy nie kryją władze Nałęczowa. Nad miastem już nie raz wisiła groźba



Wiesław Pardyka,
burmistrz Nałęczowa
To bardzo ważna decyzja dla Nałęczowa w kontekście utrzymania statusu uzdrowiska, komfortu życia mieszkańców

utrąty statusu uzdrowiska m.in. z uwagi na poziom hałasu. Przez środek miasteczka przebiega ruchliwa droga wojewódzka, łącząca między innymi Lublin z Kazimierzem Dolnym. Dlatego tiry w centrum Nałęczowa to nic niezwykłego. Tym bardziej że na terenie gminy działają dwie największe w Polsce rozlewnie wody mineralne (Cisowianka i Nałęczowianka). Rozwiązaniem problemu ma być właśnie budowa obwodnicy, dzięki której ciężarówki mogłyby omijać uzdrowisko. - To bardzo ważna decyzja dla Nałęczowa w kontekście utrzymania statusu uzdrowiska, komfortu życia mieszkańców, ważna w kontekście komunikacyjnym, jeśli chodzi o rozwiązania oraz drogowym, w sensie innych dróg, które są usytuowane na terenie Nałęczowa i gminy Nałęczów. Mam tu na myśli drogę wojewódzką nr 830, której prze-

dłużeniem będzie obwodnica. Ta droga jest także w kiepskim stanie, dlatego liczę, że budowa obwodnicy będzie przyczynkiem do wykonania jej remontu - mówi Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa i podkreśla dobrą współpracę z Urzędem Wojewódzkim oraz Urzędem Marszałkowskim Województwa Lubelskiego.

Zdaniem burmistrza Nałęczowa po powstaniu obwodnicy w mieście zmniejszy się zanieczyszczenie powietrza, hałas, a także wzrośnie bezpieczeństwo, z uwagi na to, że część kierowców (m.in. tirów) wybierze podróże właśnie obwodnicą. - Ruch tych dużych pojazdów po wąskich ulicach Nałęczowa nie sprzyja niestety bezpieczeństwu - zaznacza Wiesław Pardyka. - Liczę na to, że pan marszałek będzie miał wkrótce okazję podzielić się z nami dobrą informacją od-

nośnie finansowania inwestycji i ogłaszania przetargu - dodaje. Z informacji, do jakich dotarliśmy, wynika, że Urząd Marszałkowski ma zabezpieczone pieniądze na wypłatę odszkodowań za przejęte działki.

Ile będzie kosztować obwodnica?

Kilka lat temu, kiedy zaczęto głośno mówić o potrzebie budowy drogi, dzięki której można byłoby ominąć uzdrowisko, koszt jej budowy szacowano na blisko 90 mln zł. Od tamtej pory ceny poszły w górę i należy spodziewać się jeszcze większej kwoty.

Z pytaniem o koszty budowy, źródło finansowania obwodnicy, przybliżoną datę rozpoczęcia prac i oddania drogi do użytku, zwróciliśmy się do rzecznika marszałka. W jego imieniu skontaktował się z nami przedstawiciel Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie, jednak nie udzielił nam odpowiedzi, przekazując jedynie ogólne informacje, wynikające z udostępnionej wcześniej publicznie decyzji wojewody.

Marta Pietróń

Powiat opolski ma pomysł na uatrakcyjnienie Nadwiślańskiej Kolejki Wąskotorowej

Drezyny rowerowe wyjadą na tory wąskotorówki

Nie zastąpią popularnej ciuchci, ale mają być jej uzupełnieniem. Starosta liczy, że dzięki drezynom rowerowym uda się przyciągnąć do nas jeszcze większą rzeszę turystów. - Z atrakcji może skorzystać od 50 do 100 tysięcy osób rocznie - prognozuje.

Dla niewtajemniczonych, drezyny to lekkie czterokołowe pojazdy napędzane siłą mięśni ludzkich. Zmieści się w niej cztery, maksymalnie pięć osób. Mają pojawić się na torach Nadwiślańskiej Kolejki Wąskotorowej jeszcze w tym roku. Taki przynajmniej mają plan władze powiatu opolskiego.

- Drezyny rowerowe stanowią będą uzupełnienie przejazdów tradycyjną kolejką wąskotorową - mówi Dariusz Piotrowski, starosta opolski. - Chcemy zakupić 55 sztuk. Turyści mogliby z nich



Drezyna rowerowa to lekki czterokołowy pojazd napędzany siłą mięśni ludzkich. Zmieści się w niej cztery, maksymalnie pięć osób

korzystać już na przełomie maja i czerwca - dodaje.

W ostatnim sezonie popularna ciuchcia nie kursowała. Jej działalność została zawieszona z powodu niesprawnego taboru, do którego zastrzeżenia miał Urząd Dozoru

Kolejowego. Starosta zapewnia, że robi wszystko, żeby kolejka ruszyła w tym sezonie. Aktualnie tabor jest w naprawie.

Drezyny docelowo kursować mają na pięciu trasach. W pierwszej kolejności zaplanowane jest uru-

chomienie trzech. Z Karczmisk do Polanówki (4,9 km), z Karczmisk do Opola Lubelskiego (9,5 km) oraz z Karczmisk do Poniatowej (9,3 km). W dalszej kolejności z Karczmisk do Wąwolnicy (15,8 km) i z Nałęczowa do Wąwolnicy (7,9 km).



Dariusz Piotrowski,
starosta opolski

- Plan jest taki, żeby zakupić 55 sztuk. Turyści mogliby korzystać z drezyn już na przełomie maja i czerwca

Starosta zapewnia, że uruchomienie drezyn rowerowych nie wpłynie negatywnie na funkcjonowanie taboru kolejowego.

- A wręcz przeciwnie - przyczyni się do jego szybszej modernizacji. Planujemy wykonanie częściowego remontu torowiska od Nałęczowa do Wąwolnicy. Na odcinku około 200 m trzeba poprawić tory, żeby drezyny mogły jeździć. Planujemy również budowę miejsc parkingowych w Karczmiskach, bo tu będzie dworzec główny drezyn - zapowiada.

Władze powiatu chcą do współpracy wciągnąć okoliczne samorządy i przedsiębiorców. Li-

czą również na wsparcie ze strony województwa lubelskiego.

- Chcemy, żeby nasz projekt nadwiślańskich drezyn rowerowych stał się markowym produktem turystycznym Lubelszczyzny bazującym na 54-kilometrowej infrastrukturze kolejki oraz atrakcjach turystycznych powiatów puławskiego i opolskiego - mówi Piotrowski.

Ale w planach jest jeszcze kilka innych pomysłów. Dotyczą one m.in. zaadaptowania wieży widokowej w Karczmiskach i świetlicy, a także odrestaurowanie starych wagonów.

Agnieszka Ciekot

Stały na mrozie, uwiązane do drzew i maszyn rolniczych. Właściciel nie widział w tym nic dziwnego

POWIAT OPOLSKI:

Policja odebrała hodowcy 18 psów. 50-letni mieszkaniec gminy Poniatowa wciąż ma pod opieką 40 czworonogów.

Stało się to po zgłoszeniu, jakie otrzymała kilka dni temu opolska policja. Na terenie gospodarstwa w Kolonii Szczuczki, należącego do 50-latka psy miały być trzymane w złych warunkach. Mężczyzna od kilkunastu lat trudni się hodowlą psów.

Długa lista zastrzeżeń

Hodowla liczyła w ostatnim czasie sześćdziesiąt owczarków.

- Znaczna część tych zwierząt była przetrzymywana na zbyt krótkich łańcuchach – relacjonuje asp. szt. Bożena Lasota z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

- Psy przywiązane były do drzew i różnych urządzeń gospodarczych. Nie było żadnego zadania, czy budy. Nie miały gdzie się schować, nawet w przypadku obfitych opadów śniegu – dodaje.

Tego dnia termometry wskazywały minus pięć stopni Celsjusza i intensywnie padał śnieg. Razem z policjantami zjawili się czterech lekarzy weterynarii, którzy w trakcie interwencji stwierdzili szereg nieprawidłowości. Ich szczególną uwagę zwróciło kilkanaście wychudzonych czworonogów.

- Potwierdziło to badanie fizykalne. Osiemnaście psów wykazywało objawy niedożywienia: wychudzenie, zanik mięśni i tkanki tłuszczowej, wystające żebra, kości miednicy i kręgosłupa. W dwóch przypadkach psy miały problemy z poruszaniem się. Zataczały się na tylnych nogach – wylicza Mariusz Zalewski, powiatowy lekarz weterynarii w Opolu Lubelskim, który nie ma wątpliwości, że w tym konkretnym przypadku



Osiemnaście psów miało objawy niedożywienia. Problemy z poruszaniem się miały dwa wychudzone czworonogi

mamy do czynienia ze znęcaniem się nad zwierzętami.

- Czoro lekarzy weterynarii obecnych na interwencji jednoznacznie orzekło, że pozostawienie osiemnastu psów w tym stanie i w obecnym miejscu utrzymywania oraz wystawianie wychudzonych psów na mróz bez możliwości schronienia się, mogło zagrażać ich zdrowiu lub życiu – podkreśla.

Lista zastrzeżeń wobec 50-letniego hodowcy była dłuższa. Właściciel nie izolował zwierząt słabszych i wymagających interwencji lekarskiej, którym należało zapewnić odpowiednią opiekę i pomoc. Większość psów nie miała również zapewnionego dostępu do wody i ważnych szczepień przeciwko wściekliznie. A część trzymana była w ciemnym pomieszczeniu. Wiele do życia pozostawiały również same pomieszczenia. Dało się wyczuć silną woń amoniaku, panował w nich ogólny bałagan. W koiach i klatkach zalegały odchody. Do karmienia służyły plastikowe skrzynki, porzucane wszędzie.

„To tylko psy”

50-latek trudni się hodowlą psów od kilkunastu lat. Nie widział nic złego w tym, w jaki

sposób przetrzymuje zwierzęta. Jego tłumaczenia szokowały lekarzy weterynarii. Jak podkreśla szef Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Opolu Lubelskim, ta interwencja pozwoliła poznać stosunek właściciela do zwierząt.

- Z szeregiem zastrzeżeń hodowca się nie zgadzał. Twierdził, że psy mają dobrze, bo dostają jeść. To, że stoją przywiązane na łańcuchach, to jest tresura i przyzwyczajanie do smyczy, a poza tym, to są tylko psy – relacjonuje, to co usłyszał od właściciela, Mariusz Zalewski.

W hodowli pozostało jeszcze ponad 40 psów. Ich warunki bytowe też muszą ulec poprawie. Tego oczekuje inspekcja weterynaryjna, która już dziś zapowiada, kolejną kontrolę.

O sprawie zaalarmowany został Związek Hodowców Psów, który ma podjąć niezbędne działania naprawcze.

Z hodowcą nie udało nam się skontaktować. Jego telefon milczał.

Trwa dochodzenie

Policjanci odebrali hodowcy osiemnaście psów i zabezpieczyli je procesowo. Dochodzenie prowadzone jest w kierunku znęcania się nad zwierzętami. Zbierany

materiał dowodowy ma posłużyć do przedstawienia zarzutów. Do piątku 50-latek jeszcze ich nie usłyszał.

Za znęcanie się nad zwierzętami grozi do trzech lat więzienia. Ale o tym, czy mieszkaniec gminy Poniatowa może trzymać zwierzęta czy też nie zdecyduje sąd.

- Mam nadzieję, że zebrany materiał dowodowy będzie dla sądu wystarczający – mówi powiatowy lekarz weterynarii.

Hodowca musi też liczyć się z mandatem za to, że nie wszystkie psy zaszczepił przeciwko wściekliznie. Niewłaściwa opieka nad czworonogami to nie jedyne tarapaty w jakie popadł. Przed sądem może odpowiedzieć również za swoje karygodne zachowanie wobec służb weterynaryjnych.

- Złożyłem także zawiadomienie do prokuratury, w związku z kierowanymi groźbami karalnymi do pracowników inspekcji – mówi Zalewski.

Nie pierwszy raz interweniowali

To nie pierwsza interwencja służb weterynaryjnych w tej hodowli owczarków. W przeszłości kontrole przeprowadzone były dwukrotnie.

lekarza weterynarii. Zwierzęcia nie udało się uratować – miał na tyle rozległe obrażenia, że jedynym wyjściem było uspienie go.

Policja opublikowała informację o poszukiwaniu sprawcy, sprawę nagłośniły media. Na początku listopada zatrzymali Jerzego B., właściciela skatowanego czworonoga. Mężczyzna został tymczasowo



Psy przywiązane były na łańcuchach, w tym zbyt krótkich, do drzew, ścian, sprzętów rolniczych



Bożena Lasota,
KPP w Opolu Lubelskim

- Psy przywiązane były do drzew i różnych urządzeń gospodarczych. Nie było nad nimi żadnego zadania, czy budy. Nie miały nawet gdzie się schować



Mariusz Zalewski,

powiatowy lekarz weterynarii w Opolu Lubelskim

- Czoro lekarzy weterynarii obecnych na interwencji jednoznacznie orzekło, że pozostawienie osiemnastu psów w tym stanie i w obecnym miejscu utrzymywania oraz wystawianie wychudzonych psów na mróz bez możliwości schronienia się, mogło zagrażać ich zdrowiu lub życiu

Pierwszy raz w 2011 roku, po piśmie jakie wpłynęło do Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Opolu Lubelskim. Jego autor prosił o sprawdzenie legalności hodowli. I już informował wówczas o tym, że psy są przywiązane do drzew, a tresura odbywa się na ulicy. Dwa lata później przeprowadzona została druga kontrola.

- Nie umykało naszej uwadze to, że zawsze kilka psów było uwiązanych do drzew i budynków. Właściciel oświadczał, że psy

przebywają na łańcuchach około dwie godziny na czas tresury. Dziś już wiem, że to było mydlenie oczu inspektorom – wspomina Zalewski. - Nie stwierdziliśmy wtedy zwierząt chorych i niedożywionych – dodaje.

W przeszłości właściciel hodowli był kilkakrotnie karany za to, że nie zaszczepił wszystkich psów przeciwko wściekliznie.

Agnieszka Ciekot

33-latek z Lublina odpowie za skatowanie psa i zakopanie go żywcem

Piez został zakopany żywcem w okolicach ul. Grygowej w Lublinie.

Prokuratura Rejonowa w Lublinie przesłała do sądu Lublinie akt oskarżenia przeciwko Jerzemu B. 33-letniemu lublinianinowi postawiono zarzut zabicia zwierzęcia ze szczególnym okrucieństwem.

Według śledczych mężczyzna wiele razy uderzył psa szpadłem w głowę. Zwierzę doznało licznych obrażeń, m.in.: miało wybite zęby, wgłębienie kości czaszki, odłamaną część grzebienia łopatki, uszkodzenie mózgu czy krwotok do jamy czaszki. Po skatowaniu bezbronny czworonoga Jerzy B. miał zakopać go żywcem pod wiaduktem na ul. Grygowej

w Lublinie. Do zdarzenia doszło 23 października ub.r.

Skomlenie psa usłyszała pracownica pobliskiej firmy. Gdy podeszła bliżej zauważyła wystający spod ziemi fragment pyska. Od razu, wspólnie z innymi pracownikami, odkopali zwierzę. Okazało się, że pies jest skrajnie wycieńczony i posiada liczne obrażenia. Od razu został przekazany pod opiekę

lekarza weterynarii. Zwierzęcia nie udało się uratować – miał na tyle rozległe obrażenia, że jedynym wyjściem było uspienie go.

Policja opublikowała informację o poszukiwaniu sprawcy, sprawę nagłośniły media. Na początku listopada zatrzymali Jerzego B., właściciela skatowanego czworonoga. Mężczyzna został tymczasowo

aresztowany. Grozi mu do pięciu lat pozbawienia wolności.

Funkcję oskarżyciela posiłkowego w tej sprawie będzie pełnić Fundacja Na Rzecz Ochrony Praw Zwierząt EX LEGE.

„W odpowiedzi na wystosowany przez naszą Fundację apel skontaktowali się z nami świadkowie, którzy poinformowali nas o istotnych dla sprawy

faktach, na podstawie których Fundacja złożyła obszerne wnioski dowodowe, przystępując do sprawy, jako pokrzywdzony” - piszą przedstawiciele fundacji na jej profilu na facebooku.

Jerzy B. jest z zawodu kucharzem, ma dwójkę dzieci. Nie był w przeszłości karany.

Dominik Smagała

76-letni mężczyzna usłyszał zarzut znęcania się nad zwierzętami ze szczególnym okrucieństwem

Krowy mają już opiekę. A co z panem Zbyszkiem?

POW. ŁĘCZYŃSKI: - Nie ma bieżącej wody, pół zimy spędził bez ogrzewania, jest po udarze, a do tego ubódł go byk i nie może chodzić. Jak mu nie pomogą, to zamarznie! - mówi siostra pana Zbyszka. Po tym jak w jego gospodarstwie padło bydło, 76-latek musiał tłumaczyć się policji. Grozi mu do pięciu lat więzienia.

Pana Zbyszka z Podgłębokiego (gm. Cyców, powiat łęczyński) odwiedziliśmy w ubiegłą niedzielę. Ma 76 lat, byłdem zajmując się od najmłodszych lat, gospodaruje na ojcowiznie. Jest kawalerem, mieszka sam w starym, chyba nigdy nieremontowanym drewnianym domu. O mężczyźnie zrobiło się głośno w ubiegłym tygodniu. Na interwencję przyjechali tu m.in. przedstawiciele stowarzyszenia dla zwierząt, pracownicy Urzędu Gminy i policjanci. Powodem był sygnał o padniętych zwierzętach w gospodarstwie. Służby na miejscu zastały martwą krowę i trzy cielaki, a pozostałe trzy zwierzęta były na skraju wyczerpania.

W domu oprócz 76-latka zastaliśmy jego siostrę. - Zobowiązałam się wobec służb, żeby w sobotę i niedzielę tutaj być, i dorzucić do ognia - mówi siostra.

76-latka zastaliśmy w czasie gołen. - Jestem chory i nawet ogolić się nie mogę... Palce u stóp mi gniją, patrz pan. Pobił mnie byk! Ile ran i noga cała spuchnięta. Żebra połamane, kręgosłup chory. Ani chodzić, ani nic, panie! Miałem udar mózgu, oczy mam na nic. Mi się tak zrobiło, że patrzę na jedną krowę, a w oczach robi mi się sześć. Jeszcze silne nadciśnienie i całe plecy schorowane - wylicza pan Zbyszek.

Mówi, że obecnie nie jest w stanie zajmować się byłdem. - Patrzę: cielaki leżą nieżywe! Ale ja nic nie mogłem zrobić, noga taka bania, same rany - dodaje, pokazując nam poranioną nogę.

Mówiliśmy: „oddaj w dzierżawę”. Nie chciał

A był pan u lekarza? - pytamy. - Do niczego nie wyraża zgody - wtrąca siostra pana Zbyszka. Z kolei 76-latek na to pytanie nie odpowiada, za każdym razem mówi wtedy jedynie o tym, że był kiedyś w szpitalu. Jednak siostra dodaje, że było to w 2019 r., a ostatni wypadek z bykiem miał miejsce jesienią ubiegłego roku.



Pan Zbyszek mieszka w zrujnowanym domu, używa tylko jednego pomieszczenia, nie ma wody, brakuje mu sił, by dorzucić do ognia

- Ja się schylił, Boże kochany, jak on mnie uderzył tu okropnie w kręgosłup. No to byk, panie, duży. Wstać nie mogłem. Zaczęłam mocno krzyczeć. Jakby drugi raz mnie uderzył, to byłbym już nieboszczyk - opowiada. Pan Zbyszek dodaje, że do wypadku doszło w trakcie ładowania zwierzęcia do samochodu osoby kupującej. 76-latek mówi, że sprzedał byka, bo się go bał.

Z rozmów między siostrą i bratem wynika, że nie mają dobrego kontaktu. W ciągu naszej godzinnej wizyty zdążyli się kilka razy pokłócić o swoje sprawy rodzinne.

Siostra pana Zbyszka mówiła nam, że ciężko przemówić mu do rozsądku i że przez lata nie mogła się z nim dogadać.

- Ty się nie nadajesz na karmienie bydła. Komu trzymać to bydło? - pyta siostra.

- A z czego będę żył? Grosza emerytury nie mam - odpowiada 76-latek. Mężczyzna twierdzi, że to wina KRUS-u, z kolei jego siostra stwierdza, że brat być może nie zawsze płacił składki na ubezpieczenie rolnicze.

- A mówiliśmy mu: „oddaj komuś gospodarstwo w dzierżawę, to będzie emerytura”, to nie chciał. Opieka pyta, ile pan ma hektarów, on odpowiada 20, „no to jest pan bogatym człowiekiem”. A on teraz myśli, że będzie jakąś oсыpkę robił, że będzie im jeść dawał...

Męka, panie, niesamowita!

Mężczyzna nie ma doprowadzonej do domu wody, nie posiada też studni. Panu Zbyszkiemu pomaga sąsiad. - Z litości to robi, bo ja pół litra wody nawet nie mam siły nalać. Męka, panie, niesamowita!

- Jak mnie byk pobił, to trzy miesiące nie spałem na łóżku. Na kolanach spałem z bólu - dodaje.

Pan Zbyszek mówi też, że do sklepu ma daleko, nie jest w stanie dojść.

Jak podkreśla siostra 76-latka, pan Zbyszek nadaje się tylko do szpitala lub do domu opieki.

- Sama mam 68 lat, mąż jest chory, ma dużą protezę. Swoje wypracowałam i przeszliśmy na emeryturę. Mam daleko, nie posiadam prawa jazdy. Nie damy rady się nim opiekować - mówi siostra pana Zbyszka. I dodaje, że również stan zdrowia starszych siostr nie pozwala na opiekę nad mężczyzną.

- Każdy ma swoje, Boże kochany! A on tu jeszcze jest sam, zamyka się, a przecież jak otworzę, to zaraz posądzę, że coś mu wzięłam - dodaje.

- Siostra tylko teraz przyszła, a tak to nie przychodzi. Obecnie ludzie mi kupują jedzenie. Wcześniej opieka też nie przychodziła! Z opieki nic nie miałem - twierdzi pan Zbyszek.

Pracownicy opieki społecznej byli u niego w czwartek, 4 lutego, a w piątek miał przyjść lekarz pierwszego kontaktu. - Ale właśnie tego dnia Zbyszka zabrała policja. Opieka przywiozła drewno, narząbał siostrzeniec Zbyszka i mój wnuczek - mówi siostra 76-latka.

- Mężczyzna usłyszał zarzut znęcania się nad zwierzętami ze szczególnym okrucieństwem, za co grozi mu kara do pięciu lat więzienia - informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka łęczyńskich policjantów.

Martwe cielaki przywiązane do ściany

O tym, że w gospodarstwie w Podgłęboku (gm. Cyców) są wychudzone i padłe zwierzęta policję poinformowała przedstawicielka stowarzyszenia Milejów dla Zwierząt w czwartek, 4 lutego.

Policjanci zastali w oborze dwa martwe cielaki przywiązane linami do ściany. - Pomieszczenie to nie miało drzwi ani okien. Na podłodze leżała słoma wymieszana z błotem i odchodami. Nie było pożywienia dla zwierząt - informowała asp. Krasna.

Na zewnątrz budynku leżała martwa krowa przykryta sianem. Ponadto na polu znajdowały się żywe dwa dorosłe osobniki bydła i jedno cielę - dodaje.

Żywe zwierzęta były na skraju wyczerpania, co opisuje Agnieszka Łabęcka ze stowarzyszenia Milejów dla Zwierząt.

- W szczerem polu, przy minusowej temperaturze stała skrajnie wycieńczona krowa, jałówka i cielak. Jadły, to co wygrzebały spod śniegu. Słoma i siano nie nadawały się do jedzenia, bo były mokre, skisłe i zgniłe - mówi Agnieszka Łabęcka i dodaje, że na zewnątrz leżały także trzeci martwy cielak.

- Ale czy w tej sytuacji żał tylko zwierząt? - pyta.

Ludzie o tym wiedzieli

Gospodarstwo nie ma bezpośrednich sąsiadów, kolejne zabudowania są oddalone o kilkaset metrów. Mimo to, jak mówią spotkane przez nas mieszkanki Podgłębokiego, stan krów u 76-latka nie był dla mieszkańców wsi żadną tajemnicą.

- Nie byliśmy zaskoczone, bo wszyscy wokół o tym wiedzieli, sąsiedzi i rodzina najbliższa, która tu bywa. Czy opieka tu nie zaglądała? Nie widzieli, że w oborze nie mam okien i drzwi - pyta jedna z mieszkanek.

- Tu się trzeba dziadkiem zająć. On ma 76 lat i jest po udarze. Jego jeszcze byk połamał. Gdyby nie dwoje młodych ludzi, którzy mu pomagali, przywozili wodę, to co by z nim było? - dodaje.



Krowa padła na dworze

Siostra pana Zbyszka: Ty się nie nadajesz na karmienie bydła. Komu to trzymać?

Pan Zbyszek: A z czego będę żył? Grosza emerytury nie mam

Pan Zbyszek

- Ile ran i noga cała spuchnięta. Trzy miesiące na kolanach spałem. Żebra połamane, kręgosłup chory, oczy na nic. Patrzę na jedną krowę, a w oczach robi mi się sześć

Gdy dziennikarz wychodził już z domu pana Zbyszka, jego siostra apelowała: - Niech pan to poruszy, bo tu jest naprawdę źle. Tu chodzi o to, by on nie zamarzł.

Z kolei pan Zbyszek powtarzał kilka razy: - Niech pan napisze, żeby węgiel mi przywieźli. Niech pan nie zapomni o tym opale, bo w końcu, jak przywiozą to już będę w trumnie...

Opieka społeczna bada sytuację

W poniedziałek, 8 lutego, pracownicy opieki społecznej wybierali się do pana Zbyszka sprawdzić, jakie ma potrzeby. Przyjechali do niego, kiedy już to wydanie „Wspólnoty” było w druku.

- W miarę możliwości do każdego się zagląda, ale ten pan nie chce współpracować, nie chce żadnej pomocy. Ma on też rodzinę i z naszych informacji wynika, że bliscy do niego przyjeżdżają. Dzisiaj nasi pracownicy przyjadą do niego i zobaczą, co temu panu potrzeba, zbadają jego sytuację - mówiła w poniedziałek rano (8 lutego) Katarzyna Kobierecka, p.o. kierownika Ośrodka Pomocy Społecznej w Cycowie.



Wiesław Pikula,
wójt Cycowa

TEN PAN NIE CHCE POMOCY

- Od wielu już lat proponujemy temu panu zapewnienie miejsca w domu opieki, ale on się nie zgadza. Przez około roku nie wpuszczał do siebie pracowników opieki społecznej. Sam jeździłem do niego, porozmawialiśmy, choć jest bardzo trudno rozmawiać z tym panem. Nie ma sprawy, dostarczymy mu opał, mamy przygotowane drewno. Węgla boimy się przywozić, żeby się nie zatrut. Jeśli też tylko będzie chciał, zapewnimy mu codziennie gorący posiłek, skoro i tak gotujemy dla dzieci. Ok. 1-2 lata temu nakłoniłmy tego pana do sprzedaży bydła, bo miał je w dużo większej ilości. Po ostatniej interwencji pracownicy Urzędu Gminy zaopiekowali się zwierzętami. W oborze wstawiliśmy drzwi i okna. Pracownicy czuwają przy nich na zmianę i zachodzą także do właściciela zwierząt. Tak nieraz bywa, że starsze osoby nie chcą pogodzić się z tym, że nie dadzą już sobie rady utrzymać gospodarstwa

Kamil Kulig

Nauka na froncie walki z otyłością dzieci. Uzgodnienia szefa resortu edukacji i nauki z rektorami akademii wychowania fizycznego

AWF poprawia WF, bo minister Czarnek zabrał się za kondycję uczniów

Po kontrowersyjnej wypowiedzi o otyłości dzieci - „zwłaszcza wśród dziewcząt”, minister Przemysław Czarnek sam zadeklarował, że schudnie 5 kilogramów. Tak chce zachęcić uczniów do dbania o zdrowie i kondycję fizyczną.

Spotkanie rektorów akademii wychowania fizycznego z ministrem edukacji i nauki Przemysławem Czarnekem zorganizowano w białskiej filii AWF.

Zapadły postanowienia, które mają wpłynąć na poprawę zdrowia i kondycji fizycznej uczniów.

Eksperti z warszawskiej AWF, w tym też białskiej filii uczelni, przygotowują założenia programowe dla szefa resortu, aby je wdrożyć w życie.

5 kilogramów ministra mniej

Sam Czarnek chcąc podkreślić, jak ważne są programy wsparcia dla uczniów wracających do nauki stacjonarnej, wspominał nie tylko o uzupełnianiu „nieдостatków wiedzy” w związku z nauką zdalną, ale też o walce z otyłością u dzieci.

– Zwłaszcza I-III. Niestety zwłaszcza wśród dziewcząt – mówił mini-



Minister Przemysław Czarnek interesował się wynikami badań w białskiej filii AWF

ster w TVP Info.

Wypowiedź wywołała burzę, wytykano ministrowi brak wiedzy, bo otyłość - zgodnie z wynikami wielu badań - bardziej dotyczy jednak chłopców.

Czarnek przyciskany przez media zadeklarował w Polskim Radiu 24, że „w ciągu Wielkiego Postu pięć kilogramów w dół na pewno u niego pójdzie”...

Ucieczka z lekcji WF-u

Z rektorami minister rozmawiał o konieczności poprawienia kondycji fizycznej uczniów i roli uczelni wyższych w tym dziele.

Uczestnicy spotkania zwrócili uwagę na niepokojące zjawisko zwolnień z lekcji WF-u i niechęci uczniów do ćwiczeń. Rozmawiali także o systemie kształcenia nauczycieli oraz metodach pracy stosowanych rów-

no na zajęciach realizowanych w ramach ramowych planów nauczania, jak również na zajęciach pozalekcyjnych.

– Uczestnicy spotkania w Białej Podlaskiej podkreślali również, że sama propozycja szkoleń, szeroka oferta programowa oraz atrakcyjne metody zajęć nie spowodują natychmiastowych zmian w codziennej aktywności fizycznej naj-



Prof. dr hab. Jerzy Sadowski

prorektor ds. filii Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Białej Podlaskiej

– Chcemy dość szybko przygotować założenia do programu doszkalającego nauczycieli WF i nauczania edukacji wczesnoszkolnej. Pan minister oczekuje, aby w krótkim czasie, gdy szkoły powrócą do pracy, rozpocząć wdrażanie tego programu. Codziennie pracuję eksperci, ich działania koordynuje pan prof. dr hab. Bartosz Molik, rektor AWF w Warszawie. Dostrzegamy potrzebę aktywizacji pocovidowej dzieci i młodzieży, których kondycja pogorszyła się podczas zamknięcia normalnego nauczania szkół. Już wcześniej otyłość była problemem. Specjaliści przygotowują rozwiązania także dla dziewcząt z elementami m.in. Light Fitness i cheerleaders. Chcemy panu ministrowi przedstawić założenia programu najpóźniej za 10 dni. Z zadowoleniem przyjęliśmy wizytę ministra w Białej Podlaskiej. Liczymy na dodatkowe decyzje nas dotyczące za kilka miesięcy

młodszych. Takie działania muszą opierać się na wzroście świadomości dotyczącej problemów bezruchu i właściwej diety zarówno wśród nauczycieli, rodziców, jak i uczniów – zaznacza MEiN.

Aktywność w każdej gminie

– Pierwszym obszarem naszych działań będą szkolenia dla nauczycieli wychowania fizycznego oraz nauczycieli klas I-III, przygotowane przez zespół specjalistów z AWF – zapowiedział Przemysław Czarnek.

Zapowiedział też decyzje ważne dla dzieci i młodzieży.

– Drugi obszar również doty-

czy zdrowia i kondycji fizycznej uczniów. To propozycja dodatkowych, pozaszkolnych zajęć sportowych dla dzieci i młodzieży, które będą organizowane we wszystkich gminach. Chodzi o to, aby dać szansę uczniom na znalezienie atrakcyjnej alternatywy spędzenia wolnego czasu i aktywizować młodych w tych obszarach, w których oni sami chcą i mogą się z sukcesem realizować – mówił minister.

Zapowiedział też, że w ramach walki z otyłością przygotowywany jest specjalny program wsparcia dla dzieci i młodzieży.

(Pim)

Naruszenie przepisów wskazał wojewoda

Czy prezydent Puław złamał dyscyplinę finansową?

To może wykazać postępowanie, jakie przeciwko Pawłowi Majowi może wszcząć Regionalna Izba Obrachunkowa w Lublinie. Na razie Rzecznik Dyscyplinarny Finansów Publicznych czeka na opinię przewodniczącej Rady Miasta w sprawie prezydenta.

Komu podpadł Paweł Maj?

Informację o tym, że RIO ma zastrzeżenia do działań prezydenta Puław, przekazała na samym końcu styczniowej sesji Rady Miasta jej przewodnicząca.

Z pisma, które wpłynęło do Bożeny Krygier wynika, że po zawiadomieniu wojewody, RIO rozpoczęło czynności sprawdzające, związane z naruszeniem przez prezydenta Puław dyscypliny finansów publicznych. Urzędnicy wojewody zażądali od przewodniczącej opinii o sposobie wywiązywania się z obowiązków służbowych przez pana Pawła Maję, zaświadczenia o wysokości jego wynagrodzenia obliczonego jak za urlop wypo-



Paweł Maj

prezydent Puław

- Dziękuję wszelkiej maści donosicielom

czynkowy, informacji, czy Maj był karany za naruszenie dyscypliny finansów publicznych oraz adresów jego zamieszkania. Bożena Krygier wspomniane dokumenty ma przekazać Rzecznikowi Dyscyplinarnemu Finansów Publicznych w Lublinie. Jak się okazuje wojewoda zarzucił prezydentowi zwłokę w rozliczeniu dotacji, jaką Puławy otrzymują na utrzymanie grobów i cmentarzy wojennych. Opiekę nad nimi na podstawie porozumień z Urzędem Wojewódzkim sprawują gminy, otrzymując w zamian dotację, która nierzadko nie pokrywa rzeczywistych, poniesionych przez samorządy kosztów. Wspomniana zwłoka w rozliczeniu miała wynieść nieco ponad miesiąc. W związku z tym pod koniec 2020 r. wojewoda powiadomił Rzecznika Dyscyplinarnego Finansów Publicznych.

Prezydent: Postępowania jeszcze nie ma

Niezwłocznie po odczytaniu treści dokumentu o głos poprosił Paweł Maj, zauważając, że postępowanie wobec niego jeszcze nie zostało wszczęte. – Dziękuję wszelkiej maści donosicielom - powiedział prezydent Puław i dopytywał prawnika, czy przed wszczęciem wspomnianego postępowania o naruszenie dyscypliny finansów publicznych taką informację można upubliczniać i czy w tego typu sytuacjach organy kontroli standardowo żądają informacji, jakie na jego temat ma przekazać przewodnicząca rady miasta. W odpowiedzi na pytania Pawła Maję, prawnik poinformował, że dane, których oczekuje Rzecznik Dyscyplinarny Finansów Publicznych w Lublinie są normą i stanowią początek czynności sprawdzających. – Dopiero ustalenie tych okoliczności pozwala podejmować



Bożena Krygier

przewodnicząca RM Puław

- Pismo jest zaadresowane do przewodniczącej Rady Miasta, która udzielając opinii o sposobie wywiązywania się obowiązków służbowych przez pana Pawła Maję może zasięgnąć opinii całej rady



Ewa Wójcik

radna, była wiceprezydent Puław

- Wiele dokumentów, które są adresowane na przewodniczącą jest udostępniane radnym. I to nie jest tajemnica, że jakiś organ wszczyna postępowanie wobec prezydenta, wobec radnego

jakikolwiek działania - tłumaczył mecenas Ernest Stolar. Prawnik stwierdził, że jeśli pismo zostało skierowane do Rady Miasta, to jej członkowie mogą być zapoznani z jego treścią.

– Pismo jest zaadresowane do przewodniczącej Rady Miasta, która udzielając opinii o sposobie wywiązywania się obowiązków służbowych przez pana Pawła Maję, może zasięgnąć opinii całej rady, bo robi to w imieniu całej rady - wyjaśniła Bożena Krygier.

Radna: Postępowanie to nie tajemnica

Wątpliwości prezydenta, co do postępowania Bożeny Krygier z dokumentem, jaki otrzymała, starała się wyjaśnić radna Ewa Wójcik, stając w obronie przewodniczącej. – Każda sprawa, którą poruszamy, jest jawna od początku do końca, poza skargowymi. Pojawiła się ryś na szkłe, że pani przewodnicząca coś nadmiernie ochoczo ogłosiła. Przypomnijcie sobie państwo, że wiele dokumen-

Co może grozić za naruszenie dyscypliny finansów publicznych?

Osoba, która dopuściła się naruszenia dyscypliny finansów publicznych może liczyć się z upomnieniem, karą nagany, karą pieniężną, bądź zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi (od roku do 5 lat), który stosuje się jedynie w rażących przypadkach naruszenia. W praktyce oznacza to niemożność pełnienia np. funkcji kierownika, członka zarządu, skarbnika w jednostkach sektora finansów publicznych.

tów, adresowanych na przewodniczącą, udostępnia się radnym. I to nie jest tajemnica, że jakiś organ wszczyna postępowanie wobec prezydenta, wobec radnego. Jesteśmy osobami, które z każdego kroku mogą być rozliczone i mają prawo być rozliczone - mówiła była wiceprezydent i dodała: - Działamy przy otwartej kurtynie.

Marta Pietroni

Ciężki wypadek na budowie w Lublinie. Poszkodowany został mieszkaniec Starego Orzechowa

Młody mężczyzna spadł z balkonu i złamał kręgosłup. Można pomóc

31-latek ze Starego Orzechowa w czasie pracy na budowie wypadł z balkonu na beton, uderzając w druty zbrojeniowe. Złamał kręgosłup i porusza się na wózku inwalidzkim. Można mu pomóc.

Marek Szuptarski ze Starego Orzechowa pracował w Lublinie jako elektryk na budowie. W październiku 2019 roku jego życie zmieniło się na zawsze.

– Wyszedłem na balkon się przewietrzyć, bo od prac pomieszczenie było zakurzone. Następnie chciałem pomóc koledze, który poprosił mnie, abym podał mu przewód. Niestety, balkon, na który wyszedłem, nie był zabezpieczony i wypadłem z drugiego piętra na beton, uderzając w druty zbrojeniowe – wspomina.

Śledczy badają sprawę

Pan Marek trafił do szpitala. Diagnoza lekarzy była porażająca – mężczyzna złamał kręgosłup i obecnie jest przykuty do wózka inwalidzkiego.

– Nie ma szans, że wrócę już do takiej formy, jak przed wypadkiem, ale moim celem jest powrót do możliwie najwyższej sprawności – przyznaje.

31-latek stara się przyzwyczaić do dramatycznej sytuacji, w jakiej się znalazł.

– Jest to jednak bardzo trudne. Cieszę się, że w ogóle przeżyłem, bo upadek z drugiego piętra mógł się skończyć znacznie gorzej. Na szczęście mam wspianą żonę, która bardzo mi pomaga w codziennych czynnościach – przyznaje.

Pan Marek nie ma pretensji do swojego kolegi, który poprosił go o pomoc. – To nie jego wina, lecz nieszczęśliwy wypadek. Plac budowy był jednak źle zabezpieczony, dlatego sprawa jest badana przez śledczych – mówi mężczyzna.

Koszty, koszty, koszty...

31-latek ma przyznaną rentę i czeka na wypłatę pierwszej transzy. Renta nie jest jednak w stanie pokryć kosztów, np. przystosowania domu na potrzeby osoby niepełnosprawnej.

– Musimy zamontować win-

dę, dostosować toaletę i zrobić specjalny podjazd przed domem, abym mógł się komfortowo poruszać na wózku inwalidzkim. To koszt około 50 tysięcy złotych – szacuje.

Mężczyzna czeka też na rehabilitację. – W tym roku planuję zakup wózka przystosowanego do mojego wzrostu i budowy ciała (pan Marek jest wysoką osobą – aut.). Chciałbym również wyjechać na turnus rehabilitacyjny do specjalistycznego, prywatnego ośrodka zajmującego się schorzeniami neurologicznymi – mówi Marek Szuptarski.

Jak możemy pomóc?

Panem Markiem opiekuje się ogólnopolska fundacja Avalon, która organizuje zbiórki pieniędzy na rzecz osób niepełnosprawnych i chorych. Markowi Szuptarskiemu można pomóc, przekazując 1% podatku lub darowiznę fundacji Avalon z dopiskiem „Szuptarski 12011”. Numer KRS Fundacji Avalon to 0000 2708 09.

Grzegorz Rekiel



Marek Szuptarski ze Starego Orzechowa pracował w Lublinie jako elektryk na budowie. W październiku 2019 roku jego życie zmieniło się na zawsze

Ali serduszko jest po operacji, ale to nie koniec...

„Niestety, ale to nie jest tak, że korekta wady serca sprawia, że dziecko jest zdrowe i nie wymaga już kolejnych interwencji. W przypadku wad Alicji jest to wręcz nierealne” - piszą Edyta i Marcin Baraniak z Rudki Gołębskiej.

Mała lubartowianka jest po udanej operacji w Rzymie, ale jej serduszko nadal musi być pod kontrolą i wymaga kolejnych operacji.

- Profesor Adriano Carotti z Rzymu, specjalista od ciężkich wad serca, wykonał wszystko co zaplanował i jest zadowolony z efektu operacji - jak podają rodzice. Cena za leczenie, a tym samym życie dziecka wynosiła 29 tys. euro.

Rodzice Alicji z Włoch: Na razie „tutto bene”

- Alusia dzielnie znosi wszystkie trudy, chociaż ciężko jej wytrzymać ciągłe leżenie w łóżku, konieczność uważania na dreny wystające z klatki piersiowej czy wkłucie centralne na szyi. To taki lockdown na

najwyższym poziomie, bo nie dość, że nie wolno opuszczać łóżka, to każdy ruch musi być ostrożny. Mimo to, buzia się uśmiecha, a wszyscy wokół dokładają wszelkich starań, by ten uśmiech było widać jak najczęściej - cieszą się rodzice.

7 stycznia prof. Adriano Carotti z rzymskiego szpitala Ospedale Pediatrico Bambino Gesù przeprowadził operację na sercu małej lubartowianki. Rodzice tak pisali na profilu facebookowym ALove Serduszko poświęconym Alicji: „Wokół serca Alusi gromadzi się płyn. Od środy Ala przyjmuje lekarstwa, które mają wspomóc wchłanianie tych płynów, i dzisiejsze echo uwiarydliło, że ich ilość uległa zmniejszeniu, jednak nadal tam są. Z tego powodu musimy zostać jeszcze w Rzymie i monitorować stan serduszka Ali. Kolejna kontrola 8 lutego. Mamy nadzieję, że do tego czasu wszystko się unormuje i będziemy mogli bezpiecznie wrócić do Polski”.

Lekarze zdecydowali, że dalsza hospitalizacja nie jest konieczna i lepiej będzie się regenerować w spokojniejszym otoczeniu, z mamą i tatą. Od tamtej pory dziewczynka



16 stycznia Ala w końcu mogła po raz pierwszy od operacji usiąść i opuścić łóżeczko. „Choć jest jeszcze osłabiona i nóżki trochę odmawiają posłuszeństwa, to radość ogromna. Każdy taki mały sukces, choć nieraz okupiony bólem, bardzo nas cieszy” - piszą rodzice

Oto dane potrzebne do przekazania 1% na rzecz Ali:

KRS 0000266644

W polu informacji dodatkowych należy wpisać:
ZC 8505 Alicja Baraniak

mieszka w hotelu, a do szpitala stawia się tylko na kontrolę serduszka.

Kolejny zabieg za dwa lata

Chociaż jej serduszko funkcjonuje obecnie jak serce zdrowego człowieka, to nigdy takie nie będzie. Zatem, co dalej? Wizyty kontrolne - systematyczna kontrola stanu serduszka Ali pozwoli wyłapać w odpowiednim momencie wszystkie nieprawidłowości, które mogą się pojawić i odpowiednio szybko reagować. Za ok. 2 lata Alicja będzie musiała mieć wykonany zabieg cewnikowania serca celem poszerzenia stentów, które zostały wstawione do jej tętnic płucnych w pierwszych tygodniach jej życia. Profesor Carotti próbował je usunąć pod-

czas operacji, jednak czas zrobił swoje i implanty tak wrosły w tkankę, że udało się jedynie usunąć większą część lewego stentu. To i tak sukces.

Gdy Ala osiągnie wagę ok. 30 kilogramów, konieczna będzie operacyjna wymiana homografu płucnego-implantu, który spełnia rolę zastawki tętnicy płucnej. Niestety, ale jest to ciało obce, które z czasem się zużyje lub okaże się za małe, bo nie rośnie razem z dzieckiem.

„Dzięki Wam wygraliśmy, Ala wygrała najtrudniejszą walkę. Leczą przed nią kolejne mniejsze i większe potyczki. Dlatego prosimy o Twój 1% na dalsze leczenie serduszka Ali” - proszą rodzice.

Magdalena Sych

Papierowe cuda z Celejowa

Mało kto pamięta, że w Celejowie pod Wąwolnicą książę Adam Jerzy Czartoryski założył papiernię. Piękną tradycję wytwarzania papieru zapoczątkowaną przez wielkiego Polaka, kontynuują członkowie stowarzyszenia Wokół Bystrej w swojej „Małej Papierni”. Powstają tu istne cuda, a ich wytwarzania spróbować może każdy.

Miało być KGW, wyszło stowarzyszenie

Pomysł utworzenia stowarzyszenia w Celejowie zrodził się w 2010 r. Obecnie liczy ono ok. 20 członków, w tym 10 bardziej aktywnych. Przedsiębiorcze i pomysłowe panie weszły we współpracę z miejscowymi strażakami.

- Chcieliśmy, aby powstało tu jakieś koło gospodyń. Szukałyśmy miejsca, gdzie mogłoby ono działać, spotykać się. Okazało się, że jedynym miejscem publicznym w Celejowie są budynki po byłym SKR, gdzie siedzibę miała straż pożarna - o początkach stowarzyszenia opowiada Teresa Ścibior, sołtys Celejowa. Panie obejrzały boksy garażowe i stwierdziły, że po remoncie jeden z nich w zupełności nadawałby się na siedzibę stowarzyszenia. - Ponieważ te boksy były bardzo zaniedbane stwierdziłyśmy, że zamiast KGW założymy stowarzyszenie, ponieważ to otwierało nam możliwości pozyskiwania środków. Napisaliśmy statut, zgłosiliśmy do KRS. Następnie zaczęliśmy pisać projekty. Napisaliśmy ich kilkanaście. Część była związana właśnie z pozyskaniem dotacji na wyremontowanie tego obiektu - mówi Elżbieta Tomaszewska. Dzięki pozyskanym w ten sposób środkom w zmodernizowanych budynkach udało się stworzyć świetlicę wiejską oraz uporządkować teren wokół budynków. Możliwe było też utworzenie izby tradycji oraz wybudowanie sceny plenerowej, wykorzystywanej podczas organizowanych przez stowarzyszenie uroczystości, np. sierpniowych „Wakacyjnych ostatek”. Panie z Celejowa zachęciły do współpracy także miejscową młodzież, która pod fachowym okiem instruktora



Pulpę z materiałem umieszcza się na deseczce, a następnie wyciska się w prasie. Po wysuszeniu papier trzeba jeszcze wyprasować w maglownicy (urządzenie za prasą)

wykonała mural na siedzibie stowarzyszenia i odnowiła dwie wiaty przystankowe na terenie miejscowości. - Przyczyniliśmy się do tego, aby młodzież miała swój własny klub i na dole mają miejsce do spotkań - dodają.

Pichcą, plotą i zdobywają certyfikaty

W ramach swojej działalności promują lokalną tradycję, kulinaria. Ich certyfikowane, jedyne w swoim rodzaju produkty są doceniane na festynach, kiermaszach i targach. - Gdy działa się coś w okolicy, my zawsze starałyśmy się tam być i w ten sposób pozyskiwać też fundusze na rozwój naszej działalności. Bierzymy udział w przeróżnych szkoleniach, dzięki czemu zdobywamy wiedzę o nowych możliwościach funkcjonowania takich organizacji jak nasza. Bierzymy udział w warsztatach, same także je organizujemy: warsztaty kulinarne, bibułkarskie, robienia palm i stroików świątecznych, carvingu (dekoracje z warzyw) - mówią panie ze stowarzyszenia Wokół Bystrej.

Jedną ze sfer działalności stowarzyszenia jest współpraca z Zakładem Opiekuńczo-Lecznym dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Celejowie. Panie organizują dla podopiecznych placówki warsztaty oraz wspólne koledowanie. - Zdobyliśmy ponad 20 certyfikatów na przeróżne regionalne produkty spożywcze. Każda z potraw ma specyficzną, a zarazem rozpoznawalną nazwę,

Elżbieta Tomaszewska

- Pierwotnie chcieliśmy piec chleb. Jednak stwierdziłyśmy, że chleb pieką wszyscy i jest to powszechne. I tak przyszedł nam do głowy pomysł z papiernią

jest związana z regionem, kiedyś musiała być tu gotowana i musi być przygotowana z naturalnych składników, np. gryczak weselny, jabłecznik domowy z orzechami, pampuchy, piwne sekreciki, talarki celejowskie, bigos pielgrzyma, pierogi chłopskie - wymienia Katarzyna Siwiec. - Cały czas staramy się coś robić, rozwijać się. Nie zasypiamy gruszek w popiele - mówi sołtys Celejowa.

Kultywują tradycję Czartoryskich

Stowarzyszenie przystąpiło do projektu „Ekomuzeum Lubelszczyzny”. W jego ramach każdy uczestnik miał stworzyć pracownię ginących zawodów. - Pierwotnie chcieliśmy piec chleb. Jednak stwierdziłyśmy, że chleb pieką wszyscy i jest to powszechne. I tak przyszedł nam do głowy pomysł z papiernią - przyznaje Elżbieta Tomaszewska i dodaje: - W ramach Funduszy Szwajcarskich napisaliśmy projekt pt. „Mała papiernia. Pracownia ginących zawodów”. Chcieliśmy w ten sposób kontynuować tradycję pozyskiwania papieru, nawiązując do papierni założonej tu przez księcia A. J. Czartoryskiego, której ruiny istnieją w Celejowie do dziś

i przekazywać ją innym, młodszemu pokoleniom. Chcieliśmy pokazać, że tutaj w Celejowie była taka tradycja, my ją kontynuujemy, ale także pokazać, jak w erze komputerów papier jest cenny. Za pozyskane środki stowarzyszenie zakupiło sprzęt niezbędny do wyrobu papieru czerpanego, a jego członkowie przeszli szkolenie przygotowujące do pozyskiwania tego surowca. Następnie zaczęli organizować warsztaty z produkcji papieru i tworzenia z niego różnych przedmiotów. W „Małej Papierni” w Celejowie powstają ozdobne karty z dedykacjami, notesy, zakładki do książek, biżuteria, kwiaty. Efektownie wyglądają np. zatopione w papierze kwiaty. Na zajęcia przyjeżdżają zarówno dzieci, jak i dorośli. Jak powstaje czerpany papier w Celejowie? Jego produkcję zaczyna się od przygotowania surowca, tzw. pulpy.

- Pulpę możemy wytworzyć z odpadów papierowych, np. tekturowe pudełka, wytłaczaniki do jajek. W zależności od tego, jaki materiał wykorzystujemy, taki potem wyjdzie nam papier. On wychodzi różny i za każdym razem inny. To jego największa wartość - opowiada Elżbieta Tomaszewska i ciągnie dalej:

- Ten nasz surowiec, a więc



Członkowie Regionalnego Stowarzyszenia Odnowy i Rozwoju Wokół Bystrej działają w wielu sferach, m.in. kulinarnej. Ale spod ich palców wychodzą również prawdziwe dzieła sztuki wykonane z bibuły, np. kwiaty



Bardzo efektownie wyglądają zatopione w papierze kwiaty. Umieszcza się je w zaczerpniętej sitem pulpie, którą następnie wyciska się, suszy i prasuje

np. tekturę trzeba rozdrobić, namoczyć w wodzie i trochę pogotować. Do pulpy dodaje się kleju wikolu. Następnie masę papierową przelewamy do kadzi i na specjalnych sitach wyciąga się, czerpie (stąd nazwa papieru czerpany) z nich tę masę papierową, która na sicie zostaje. Na sito z pulpą następnie kładzie się np. lniany materiał. W ten sposób powstaje struktura papieru. - Jeśli przyłożymy gładką ściereczkę, to papier wyjdzie gładki, jeśli z prążkami, będzie widać ich strukturę na papierze - tłumaczą członkowie stowarzyszenia.

Potem papier na materiale zdejmujemy się z sita i przekładamy na deseczkę, którą następnie umieszcza się w prasie do wyciskania, aby papier odsączyć. Kolejnym etapem pozyskiwania papieru jest jego suszenie. - To niestety wymaga czasu i dlatego to najdłuższy etap produkcji papieru - tłumaczy Teresa Ścibior. Potem wysuszony papier trzeba wyprasować.

Aby to zrobić umieszcza się go w specjalnej maglownicy. - Trzeba go przepuścić przez nią kilkanaście razy. Po przemaglowaniu papier się prostuje i staje się bardziej gładki - opowiada członkini stowarzyszenia. Papier może mieć różne kolory, w zależności od tego jaki dodamy barwnik i w jakiej ilości. Barwnikiem może być nawet herbata. Ogranicza nas tylko wyobraźnia. W ciągu roku w „Małej Papierni” członkowie stowarzyszenia goszczą na warsztatach kilkanaście grup. Ich uczestnicy zawsze zabierają swoje dzieła na pamiątkę wizyty w papierni. W najbliższym czasie panie z Celejowa chcą rozwijać kolejne techniki pozyskiwania papieru, tym razem będą udoskonalać technikę marmoryzacji. Wytworzone w ten sposób karty papieru będą przyciągać wzrok dzięki swojej wielobarwności.

Marta Pietroni

POCHWAŁ SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:

- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
 - MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik. Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
 - przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)
- Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

**Przysyłajcie fotki swoich zwierzaków,
do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia pupila.**

**RYSZARD**

Właścicielka: Paulina Krawczyk, Kamień

**TOFIK**

Właściciel: Miłosz Krzeczowski, Milanów

**JOSZKO**

Właściciel: Jan Szczygieł, Samokłeski

**MRUCZYSŁAW**

Właścicielka: Anna Kropiwek, Dawidy

**MACIUŚ**

Właścicielka: Monika Roczon, Malinówka

**PUSIA, MAJA I STEFCIA**

Właścicielka: Monika Roczon, Malinówka

**PIKUŚ**

Właściciel: Marek Domański, Siemień

Z okazji 90. urodzin...



Żyj Nam 200 Lat!
Z okazji 90. urodzin
najserdeczniejsze życzenia!
Niech każdy kolejny dzień upływa
w nieustającym
zdrowiu, szczęściu i radości!
Wszystkiego co najlepsze w tak
pięknym i radosnym dniu
życzą córki z mężami, wnuki
i prawnuki

Z okazji Srebrnych Godów
Grzegorza i Twony Dębowskich

Życzymy Wam, by Wasza miłość była zawsze tak gorąca,
jak podczas składania sobie przysięgi.
Byście zawsze patrzyli na siebie tak, jak na początku.
Byście zawsze byli dla siebie podporą oraz by każde
z Was uważało drugą osobą za tę lepszą połowę.
Niech Wam się wiedzie jak najlepiej.
życzą Bożena i Mariusz z rodziną

Współpracownikom
Wspólnoty
z okazji urodzin

**Marcie Pietroń
Katarzynie Romaniuk
Elwirze Krasuskiej
Arturowi Karasiowi**

Życzymy Wam zdrowia, spełnienia
marzeń, zadowolenia z pracy oraz
dalszych sukcesów zawodowych.

Koleżanki i koledzy ze Wspólnoty



KRZYŻÓWKA

Był nim Mieszko		Spadochro- niarz	Fusy na dnie szklanki	Śpiewa też greckie piosenki			Bach lub Strauss		Budow- ła nad rzeką	Potrafi wykręć samolot	Prze- wodnik sektory	Spór o cenę towaru	
Jest nim ebonit	5	8	6	Welna na swetry		23	Poeta z Nagłowic	W dłoni zbója	24	13			
As na tablicy					Winien biblijnej rzezi					Grani- czy z Nigrem	Letnie upały	Faza Księ- życa	
Wielki port chiński		20					3	Marka komórki		4			
7			19		Wykaz błędów w książce		Po nim na statek				Harry, amer. polityk		Brak chęci do życia
Pracownia artysty			Zellweger z kina					Nadbałtycki kraj					
Fiński telefon			Drybling	Pity za zdrowie		17		22	Nie katoda	Nastrój powagi	14		
Pszczół- ła go zbiera						Milimetrowy					21		Strój do kostek
					Przebój Armst- ronga					Dobra sąsiad- ka		16	
Metro- polia Japonii		Wolne miejsce pracy					Auto- mat w kolek- turze	10				2	
		11			W rodzinie Seata				12	Auto na zamó- wienie		1	
Wśród amer. Indian	18	Gładka tkanina	9				Wyspa obok Australii						

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

- Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
 - MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pocięcha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
 - przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

**Przysyłajcie fotki swoich pociech,
do wygrania kubek z nadrukiem
zdjęcia zwycięzcy.**



Letycja Bałoszek, 4 miesiące, Ratoszyn Drugi

Trzydzieści lat temu w Lublinie skradziono relikwiarz z fragmentami Krzyża Świętego (cz. II)

Największy skarb i największa tajemnica

Około godziny szóstej rano 84-letni brat Iwo Noga, zakrystianin kościoła dominikanów w Lublinie jak zwykle otwierał świątynię. Zauważył, że drzwi wejściowe są uchylone. Po chwili dokonał znacznie bardziej dramatycznego odkrycia, z kaplicy Firlejów zginęła najcenniejsza relikwia znajdująca się w Polsce: duży fragment Krzyża Świętego wraz z niemal dwudziestokilogramowym srebrnym relikwiarzem. Śledztwo zaczęło się chwilę potem.

- Główną przyczyną było to, że w Lublinie nie byliśmy świadomi, jak ważny dla całego Lublina był Krzyż, w każdym wymiarze, nie tylko sacrum. On nadawał całemu miastu wysoką rangę - mówi Grzegorz Linkowski, autor opowiadającego o tej kradzieży filmu „Świętokradztwo”.

Skarb, który mógł ukraść każdy

Dzięki tak ważnej relikwii kościół dominikański stał się miejscem pielgrzymek, a kult Krzyża dalece wykraczał poza granice miasta. Bez większej przesady można stwierdzić, że z polskich sanktuariów równie ważna była tylko Częstochowa. To tu przychodzili modlić się królowie, to w jego bliskości zbierały się sejmy, to przy nim odprawiał mszę profesor KUL-u Karol Wojtyła.

Przechowywano je w bocznej kaplicy, łatwo dostępnej. Bez zabezpieczeń, alarmów, polegano tylko na tym, że świątynia zamyka się wyłącznie od środka, ażurową kratę trudno przecież traktować jako poważną barierę. - Każdy mógł to zrobić. Ale nie wierzę, że po prostu jakichś dwóch miejscowych złodziejasków dało się zamknąć w bazylice i sobie rano wynieśli relikwiarz. Być może dali się zamknąć, ale po to, żeby wpuścić prawdziwych fachowców - mówi Linkowski.

Nie da się uwierzyć, że to były przypadkowe rzezimieszkę: w kaplicy było mnóstwo wotów, mogli je łatwo zabrać. Zginęły tylko relikwiarze z Krzyżem.

Nikt nie chciał mówić

Pierwszą notatkę prasową na temat kradzieży redagował Jerzy Kowalczyk, doświadczony lubelski dziennikarz kryminalny. - Nie było



Miedzioryt z roku 1759 znajdujący się w Bibliotece Narodowej z wizerunkiem przedstawiającym protekcję Krzyża nad miastem Lublin

śladów włamania. Pierwsze hipotezy dotyczyły udziału miejscowych. Przeszukano sporo mieszkań, mebli i piwnic na Starówce, sprawdzono środowisko i półświatek, poruszono informatorów. Nikt nic nie powiedział. Zatrudniono nawet wróżbitów i różdżkarzy. Jeden z nich zresztą zginął, bo przy wchodzeniu do jakiejś piwnicy potknął się i spadł ze schodów. Inni wskazywali m.in. jako miejsce ukrycia skarbu rury w ogrodzie zoologicznym.

- Wokół tej sprawy od początku była jakaś dziwna atmosfera. Całe dziennikarskie życie rozmawiałem z policjantami, prokuratorami,

technikami kryminalistycznymi nawet o najtrudniejszych sprawach i zawsze było tak, że jak nie jeden, to drugi mówił, z reguły wszyscy się czymś dzielili. A tutaj nic, może jakiś uśmieszek.. Nie wiem, czy oznaczał, że po prostu nic nie wiedzieli... - podsumowuje Kowalczyk.

- Druga sprawa, to fakt, że zaraz po zdarzeniu wszyscy narobili błędów. Policjanci, sami dominikanie też nie byli specjalnie pomocni, do współpracy podchodzili z rezerwą. Może to wynikało jeszcze z uprzedzeń z czasów komuny, może z czego innego. Oceniam, że ten mechanizm działał też w drugą stronę, niektórzy funkcjonariusze

i śledczy starszej daty ciągle nie pałali sympatią do Kościoła - komentuje Linkowski.

Hipotezy, tropy, plotki, pomysły...

Powołano specjalny zespół śledczy z prokuratorem Andrzejem Lepieszko na czele. To był młody śledczy, nie „spalony” wśród duchowieństwa. Najpierw przeszukało bazylikę z podziemiami, licząc, że może sprawcom nie udało się wynieść ciężkiego artefaktu to ukryli go w kryptach. Nic z tego.

Poblokowano granice, ale nic to nie pomogło. Jedna z wersji, dość

! CIEKAWOSTKA

Raz już ukradli

Kradzież z 1991 nie była pierwszą próbą zabrania Lublinowi części Krzyża. W 1655 miasto zajęli Kozacy i Rosjanie, którzy wywieźli relikwie do Soboru Uspienskiego w Moskwie. Nie ma pewności, czy zabrali wszystko czy tylko część, czy też zgoła przemysłni mieszczanie wcisnęli Moskalom falsyfikat. Sprawa zwrotu stała potem przez kilkanaście lat w czasie wszystkich negocjacji pokojowych i zakończyła się sukcesem przed 1686 rokiem.

Wokół tej sprawy było kilka tajemniczych zgonów: niedługo po kradzieży umarł między innymi człowiek, który miał opinię głównego lubelskiego pasera dzieł sztuki

Drzazgi zostały

Kradzież nie sprawiła, że dominikańska bazylika pw. Św. Stanisława Biskupa została zupełnie pozbawiona relikwii Krzyża. Zachowały się dwie drzazgi, które odpadły w czasie konserwacji i zostały zabezpieczone oddzielnie oraz niewielki kawałek подарowany dominikanom z Holandii. Odpust 14 września jest dalej najważniejszym świętem wspólnoty, w jego czasie relikwiarz wynoszony jest na miejsce dawnego kościoła farnego św. Michała Archanioła

Śledztwo umorzono oficjalnie w 1992 roku wobec niewykrucia sprawców, przedawnienie nastąpiło w 2016 roku. Nawet schwytani sprawcy nie pójdą siedzieć

ści ukraińskiej. Do dziś wiele osób dopuszcza taką możliwość, ale po co byłoby kraść skarb, którym się nie można pochwalić. I mieliby to zrobić chrześcijanie?

Było kilka innych tropów. - Odnoszę wrażenie, że nie wszystkie zostały w śledztwie wyeksplloatowane. Był na przykład taki, dość obiecujący, prowadzący do grupy kradnącej pod koniec lat osiemdziesiątych dzieła sztuki w północno-wschodniej Polsce. Według moich informacji raz nawet już dogadano przekazanie pieniędzy, ale rzecz przeprowadzono tak, że ani relikwiarza, ani pieniędzy, ani winnych... - referuje Linkowski.

A może szatniarz coś wiedział...

Niektórzy głośno mówili, że jeśli ktokolwiek coś wie, to jest to jeden ze skromnych pracowników Trybunału Koronnego, bez którego wiedzy podobno nikt w okolicy Starego Miasta nie mógł iść na poważniejszy włam. Nikt jednak nie udowodnił, człowiek spokojnie spacerował z parasolem po Starówce, a niedługo potem zmarł w tajemniczych okolicznościach, co wcale plotek nie uciszyło. Szeptano o możliwym udziale jednego z nieoficjalnych gości klasztoru. Mówił się też o kimś z Wrocławia... Przypomniano sobie, że, pocztowy skądinąd, organista z bazyliki niewiele przed zdarzeniem zaczął desperacko wręczyć pić, a potem zginął...

Osoba prywatna wyznaczyła nawet nagrodę, o której informował Komendant Wojewódzkiej Policji - 50 milionów złotych (średnia płaca to było nieco ponad 1,5 miliona, kilogram schabu kosztował 40 tys. zł), ale nigdy jej nie wypłacono.

Sprawa nie jest zamknięta

W tej sprawie dalej dzwonią telefony. Zaangażowanych w temat dziennikarzy, policjantów, duchownych. Rozmówcy podają nowe wątki, mniej lub bardziej prawdopodobne. Proponują pośrednictwo w odkupieniu relikwii, domagają się pieniędzy za informacje itd. Może między nimi jest ta właściwa. Ciągłe kradzieżą zajmuje się lubelski oddział kryminalistycznego Archiwum X. W gruncie rzeczy wiadomo jednak tylko tyle, że w niedzielę 10 lutego 1991 roku około 6 rano Lublin stracił swój największy skarb.

Zbigniew Smółko

Dzieci Puław. U stóp księcia Adama i księżnej Izabeli (cz. V). Wielka tajemnica, wielka miłość, wielkie cierpienie

Najbardziej nieudana miłość w dziejach Puław

On książę, dzielny oficer, wdowiec, ale jeszcze młody i przystojny. Ona piękna, miła, zdolna kompozytorka, posażna. Pięknie było, bo on kochał ją, że strach! I z wzajemnością.

Nic, tylko żyć długo i szczęśliwie. Już gotowi byli się pobrać, kiedy przyszła matka księcia i zdradziła im największą tajemnicę: dziewczyna też jest jej córką, przyrodną siostrą ukochanego. Głupia, pretensjonalna brazylijska nowela? Kiepska bajka? Nie, historia puławskiej miłości Cecylii Beydale i Konstantego Adama Czartoryskiego, dzieci księżnej Izabeli.

Nie ułatwiała pracy późniejszym genealogom księżna Izabela z Flemingów Czartoryska. Każde z licznej gromadki jej dzieci miało innego biologicznego ojca: najstarsza Tereska była rzeczywiście córką księcia Adama, Maria była córką króla Stanisława Augusta, Adam Jerzy, subtelny polityk, był synem ambasadora Repnina, Konstanty Adam był pamiątką romansu z francuskim diukiem de Lau-



Konstanty znalazł sobie żonę dość szybko, po niecałych dwóch latach. Wybranką była inna wychowanka księżnej, przyjaciółka Zosi Matuszewiczówny i Cecylii Beydale, Maria Dzierżanowska. Mieli czwórkę dzieci. Zachował się nieznanego pędzla wspólny portret Cecylii i Marii

W wypadku dzieci Izabeli ojcostwo bywało wątpliwe. W wypadku Cecylii zagadką było też, kto jest jej mamą!

zun. Książę Adam, jako człowiek pozbawiony przesądów, uprzejmy, dbający o opinię i zaprzyjaźniony nawet z własną

żoną, sam, niestroniący od romansów, wszystkie je grzecznie uznawał za własne. Dawał nazwisko, tytuły, co więcej: zdaje się, że darzył autentycznym przywiązaniem i życzliwością. No, może w ostatnim z wymienionych wypadków trochę się popiekieli, bo francuski bawidamek to nie ten rozmiar kapełusza, co król, a zwłaszcza nie ten, co ruski ambasador, ale i tu

O łączącym ich pokrewieństwie Konstanty i Cecylia dowiedzieli się na etapie zaręczyn

ostatecznie wykazał się spolegliwością.

Tego już się wytłumaczyć nie dało

Inaczej było w przypadku kolejnego dziecięcia, które księżna powiła w 1787 roku w Paryżu. Ojcem był Kazimierz Rzewuski. Magnat, żołnierz, polityk, poseł na Sejm Wielki, wysokiego stopnia mason. Sprawdzone procedury nie zadziałały. Po prostu małżonkowie Czartoryscy nie widzieli się od ponad roku, kręcenie w tej sprawie groziło narażeniem się na śmieszność. Izabela zostawiła więc przychówek w Paryżu pod opieką pewnej damy i wróciła do Puław. Nazwisko Beydale nadano po tatusiu: Rzewuscy byli herbu Beydo. Kiedy wybuchła rewolucja, w trosce o bezpie-

czeństwo, małą Cecylię zabrano do Puław. Na dworze było wiele dzieci, które księżna traktowała niemal jak własne, dbała o ich edukację, rozwój i przyszłość, więc i ta panienka nie robiła różnicy. Jeśli czym się wyróżniała, to talentem muzycznym i nienagannymi manierami. Nic, tylko jej męża znaleźć.

Piękny książę

Konstanty Adam urodził się w roku 1774, choć często podawano datę o rok wcześniejszą, a to tylko po to, by utrudnić przypisanie ojcostwa Lauzunowi. Dowcipny, lew salonowy, przystojny po tatusiu, ładnie spisywał się w napoleońskiej armii, był nawet adiutantem Cesarza. Ożenił się z Anielą z Radziwiłłów, która jednak w wieku 27 zmarła na suchoty. Pocieszenie znalazł szybko w rodzinnym domu w Puławach. Niby znali się od dziecka, ale uczucie wybuchło nagle, małżeństwo wisiało w powietrzu.

I wtedy Izabela wyjawiała im prawdę.

Ból na całe życie

Cecylia tak naprawdę nigdy potem się już nie podniosła, niektórzy piszą wręcz o pomieszanym zmysłach. Deklarował się jej starszawy Tadeusz Matuszewicz (ojciec jej koleżanki z Puław, ślicznej Zosi, o której pisaliśmy w poprzednim numerze), zabiegał Jan Skrzynecki - późniejszy niefortunny wódz powstania listopadowego, ale ona była zupełnie niezainteresowana, trauma zaważyła na całym jej życiu. Przyłgnęła do starszej przyrodniej siostry Marii Wirtemberskiej (też, po nieudanym małżeństwie z niemieckim chame księciem Ludwikiem, stroniącej od nawet najporządniejszych facetów!), razem objeżdżały Europę. Majątek odziedziczony po ojcu pozwolił jej na wygodne życie, był źródłem utrzymania dla całej rodziny w Paryżu. Tamże zmarła i została pierwotnie pochowana, ale ostatecznie ciało przewieziono do rodzinnych grobów w Sieniawie.

Zbigniew Smółko

Jak doszło do zniszczenia drewnianej cerkwi w Międzyzlesiu (pow. bialski) cz. II

Bezdomny cerkiewny anioł z Międzyzlesia

Mówiono mi, że w każdym prezbiterium cerkiewnym, za ikonostasem, koło ołtarza stoi Anioł Stróż, pilnujący swojej świątyni. W ciągu kilku tygodni lata 1938 na Podlasiu i Chełmszczyźnie 127 aniołów zostało bez dachu nad głową.

Wieś Międzyzleś (dziś gm. Tuczn, pow. bialski) była zamieszkała niemal wyłącznie przez prawosławnych, katolików było tylko siedem rodzin. W poprzednim odcinku przytoczyliśmy relację chłopca, który odmówił wypożyczenia drabiny dla, nadzorowanej przez wojsko i policję, ekipy niszczyli. Zwykle do tej roboty kierowano rozkazem strażaków albo najmowano najprostsz element, bywały wypadki, że robotników pojono alkoholem i obiecywano im premie. Choć na przykład w takim Konstantynowie miejscowi strażacy ochotnicy, w znakomitej większości starozakonni, odmówili udziału w niszczeniu świątyni, mówiąc, że nie



Obecna cerkiew w Międzyzlesiu pochodzi z lat osiemdziesiątych. Jest już czwartym miejscem na przestrzeni ostatnich stu lat, gdzie prawosławni odprawiają nabożeństwa

oni ją przecież stawiali. Do Międzyzlesia wojsko przywiozło ponoć nawet więźniów.

Kainowa praca

Iwan Korowicki, nauczyciel akademicki, powiat bialski, 15 lipca 1938 r.: „Zburzono cerkiew w Międzyzlesiu. Ludzie domyślali się tego jeszcze w przeddzień, gdy rozebrano cerkiew w niedalekim Zahorowie. Zeszli się ludzie, wynosili i pochowali niektóre cen-

niejsze rzeczy. Zdejmując dzwony kupione kilka miesięcy wcześniej, trzykrotnie na pożegnanie uderzyli w wielki dzwon. Zebrani zaczęli płakać i całą noc nie opuszczali swojej świątyni. I całą noc we wsi, czując nieszczęście, wyły psy. Rano o godzinie siódmej na ośmiu ciężarowych samochodach do wsi przyjechali policjanci i robotnicy Polacy. Policja zaczęła gumowymi pałkami rozganiać ludność i gęsto otoczyła cerkiew. Wójt zaczął szukać duchownego, który ukrył się

w sąsiedniej wsi. Robotnicy zaczęli zdierać dach, łamać i wyrzucać z cerkwi ikony i ikonostas. Około godziny dwunastej przewrócili wielką banię [kopułę], potem zaczęli piłami rozcinać z góry do dołu ściany cerkwi i rozciągać je sznurami. Około godziny trzeciej w nocy, skończywszy swą kainową pracę, policja i robotnicy odjechali”.

Korowicki potem napisał książkę „Niszczenie prawosławnych cerkwi w 1938 g”, wydaną w Krakowie w 1940 r.

Kobieta dostała nahażem, kielich i ikony wyrzucono na zewnątrz

Nina Łuciuk, mieszkanka Międzyzlesia: „Przyjechały samochody. Wyskoczyli z nich policjanci. Otoczyli plac cerkiewny. Ludzie ze wsi i okolic przybiegli pod cerkiew. Ale gdzie tam, do cerkwi podejść nie można było. Tego, kto się odważył, bito nahażkami. Podeszliśmy do wójta z Matiaszówki. Jego ojciec był prawosławny, on już – rzymski katolik. „Wójt –

mówimy do niego – ratujcie naszą cerkiew”. A on tylko mrugnął do policji. Zaraz jedna ze starszych kobiet tak dostała nahażem, że aż jej koszula pękła na plecach. No i wyrzucili wszystko z cerkwi – czaszę, ikony, mój Boże! Taka obraza boska! Potem rozciąli cerkiew na cztery części. A była nasza cerkiew piękna, drewno pięciociałowe, smolne. Na dachu blacha. Więc tam wskoczyli. Blachę zerwali, na ziemię zrzucili. To samo zrobili z dzwonnica. Lud płacze. Jedni rozmawiają, inni krzyczą. Wszystko w naszym, miejscowym języku. A policjanci do nas: „Będziemy wam szmatami geby zatykać za taką waszą mowę”. A my do nich: „Kto wie, może nie zdążyć”.

Cerkiewne wyposażenie w przekazano do cerkwi w Zabłociu i klasztoru w Jabłecznej, część jednak, w tym ikonostas, została na miejscu. Na modlitwy zaczęto spotykać się w przerobionym na prowizoryczną cerkiew prywatnym domu.

To był dopiero początek nieszczęść, jakie miały spaść na spo-

Prezydent Rzeczypospolitej Lech Kaczyński w 70. rocznicę niszczenia cerkwi na Podlasiu: Dramatyczne wydarzenia roku 1938 na Chełmszczyźnie i Podlasiu, gdzie doszło do burzenia prawosławnych cerkwi, pokazują, że w działaniach władz każdego państwa podstawowe prawa i wartości nie mogą być pomijane czy ignorowane. W 1938 roku nie uszanowano naturalnego azylu, jakim jest każdy Dom Boży.

Stanisław Cat-Mackiewicz, jeden z najwybitniejszych polskich dziennikarzy XX wieku, potem premier rządu emigracyjnego o akcji niszczenia cerkwi napisał: „Gdybym był posłem, postawiłbym wniosek o postawienie w związku z tą sprawą odpowiednich ministrów przed Trybunałem Stanu”.

łeczność Międzyzlesia.

cdn.

*obie relacje za art. „Będziemy wam szmatami geby zatykać za waszą mowę” Anny Rychter w „Gazecie Wyborczej” z 23 marca 2020 roku

Zbigniew Smółko

Wzmocnione Podlasie ograło Huragan

Bialczanie po remisie i dwóch porażkach wreszcie triumfowali. Podopieczni Rafała Borysiuka ograli lidera IV ligi - gr. I Huragan Międzyrzec Podlaski. W najbliższą sobotę biało-zieloni podejmą lidera gr. II - Tomasovię Tomaszów Lubelski. Początek starcia w samo południe.

Głupie gole

- Stworzyliśmy fajne widowisko. Zdobyliśmy cztery bramki, ale cieszy to, że często byliśmy w polu karnym przeciwników. Optymistyczne jest to, że strzelaliśmy po zespołowych akcjach, jednak najbardziej bolą stracone gole. Działo się to w zbyt prosty sposób - mówi Rafał Borysiuk.

Obrońca poszukiwany

W spotkaniu z Huraganem wystąpił młody środkowy obrońca. - Spisał się z dobrej strony. Nie jest tajemnicą, że szukamy gracza

na tę pozycję. Najlepiej byłoby, gdyby był to gracz doświadczony, ale wiem, że zimą o takiego zawodnika jest bardzo trudno. W ostatniej grze było widać, że dobrze czujemy się w ofensywie, jednak są problemy w obronie - dodaje.

Trzy wzmocnienia

Opiekun bialczan przyznaje, że pozostały tylko formalności, by w rundzie wiosennej w zespole zagrało trzech graczy testowanych z Huraganem. Dwóch z nich to boczni obrońcy. Jeden pochodzi z Białorusi i ostatnio występował w rezerwach Dynama Brześć. Drugi ostatnio reprezentował barwy Polonii Warszawa. - Obaj pokazali się z dobrej strony i niemal na pewno będą u nas. Odbieram ich jako wzmocnienia Podlasia, bo tylko po takich graczy sięgamy - mówi popularny „Borys”.

Bez czterech

W meczu z Huraganem nie



Po dwa gole w meczu z Huraganem zdobyli: Kamil Kocoł (z prawej) oraz Maciej Wojczuk (z lewej). W środku nowy zawodnik Podlasia - Eryk Kobza

mogło wystąpić czterech zawodników.

Kontuzjowani są: Paweł Zabielski i Mateusz Golba. Olaf Martynek zmagają się z chorobą, zaś Aleksander Olszewski dostał pozwolenie, by znaleźć sobie inny klub. Zapewne będzie to jeden z czwartoligowców. „Mąka” chce przede wszystkim więcej grać.

PODLASIE BIAŁA P. - HURAGAN MIĘDZYRZEC P. 4:2 (2:1)

Bramki: Wojczuk x2, Kocoł x2. **Podlasie:** Krasowski - Kosieradzki, zaw. testowany I, zaw. testowany II, zaw. testowany III, Andrzejuk, Kobza, Dmitruk, Łęcki, Kocoł, Wojczuk. Ponadto grali: Kasperek, Całka, Mierzwiński.

mp



PLAN SPARINGÓW PODLASIA
2:2 Pogoń Siedlce
2:4 Świdniczanica Świdnik
2:4 Avia Świdnik
4:2 Huragan Międzyrzec Podl.
13.02., Tomasovia Tom. Lub.
16.02., Pogoń II Siedlce
20.02., Lewart Lubartów

ski, Skrodziuk, Chmielewski, Łukasiewicz, Buraczewski, Nieścieruk.

PODLASIE BIAŁA PODLASIA PRZYCHODZĄ: Maciej Wojczuk (Orleża Radzyń Podlaski), Eryk Kobza (Sokół Ostróda), Jakub Łęcki (Szydłowiec), Bartosz Buraczewski (AP TOP-54 Biała Podlaska). **ODCHODZĄ:** Karol Warda (Lutnia Piszczac), Antoni Jemioł (Orleża Łuków?), Filip Szabaciuk (Stomil Olsztyn).

mp

Łęcki w Podlasiu



Jakub Łęcki trafił do Podlasia na zasadzie półrocznego wypożyczenia

Nowym graczem zespołu Rafała Borysiuka został Jakub Łęcki. Ostatnio reprezentował barwy Szydłowieckiej Szydłowiec.

W przeszłości 19-latek reprezentowały barwy drużyn młodzieżowych Radomiaka Radom. Jesienią w barwach Szydłowieckiej w Klasie Okręgowej wystąpił w 17 spotkaniach, w których zdobył trzy bramki.

ROZMOWA Z Jakubem Łęckim, nowym zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska

Chcę pomóc w utrzymaniu

Skąd pomysł na Podlasie?

- Przyszedłem na studia do Białej Podlaskiej. Jestem na pierwszym roku. Od zawsze piłka jest mi bliska. Już kilka razy dostawałem propozycję, żeby grać wyżej. Teraz fajnie się składa, bo będę mógł grać w trzeciej lidze, a przy tym połączyć studia. Cieszę się, że trafiłem do Podlasia.

Byłeś w Radomiaku Radom...

- Musiałem wrócić w rodzinne strony z powodów rodzinnych.

Jakie cele stawiasz przed sobą?

- Chcę grać jak najlepiej, pomóc drużynie w utrzymaniu się w lidze. Mam nadzieję, że osiągniemy ten cel.

Na jakiej pozycji czujesz się najlepiej?

- Będę występował na środku bądź boku pomocy.

Podlasie stać na utrzymanie?

- Uważam, że tak. Mamy dobry zespół. Jeśli ominą nas kontuzje i w każdym meczu będziemy maksymalnie zaangażowani, to możemy wiele osiągnąć.

mp

Myszka i Maj, czyli wieża z przodu i wieża z tyłu w ustawieniu radzyńskich Orląt

Pięć jednostek treningowych zakończony sparingiem z Mazovią Mińsk Mazowiecki mają za sobą piłkarze Orląt. Nowymi graczami zespołu z Radzyna Podlaskiego zostali: Norbert Myszka oraz Arkadiusz Maj.

Wieża z tyłu

Myszka ma być rozwiązaniem w środku obrony. 22-latek jest wychowankiem Hetmana Zamość. W sezonie 2017/2018 występował w czwartoligowej Lubliniance Lublin, następnie przez półtora sezonu w Chelminiance Chelm, a od wiosny sezonu 2019/2020 reprezentował barwy rodzimego klubu. Jesienią był podstawowym graczem zamościan. Zaliczył 18 meczów (1538 minut), zdobył jedną bramkę w meczu z Koroną II Kielce (1:1), zobaczył siedem żółtych kartek i jedną czerwoną. Ma 193 cm wzrostu.

Wieża z przodu

Za strzelanie goli ma odpowiadać Arkadiusz Maj, który ma zastąpić sprzedanego do Podlasia Biała Podlaska Macieja Wojczuka. 21-latek to wychowanek MUKS-u Kraśnik. W sezonie 2018/2019 przeniósł się

ze Stali Kraśnik do drugoligowej Elany Toruń, a następnie do pierwszoligowego Podbeskidzia Bielsko-Biała. W obu klubach wystąpił po kilkanaście minut w jednym meczu. Ostatnie pół roku spędził w Orle Urzędów w Klasie Okręgowej.

Operacja „Syryja”

- Trzykrotnie ćwiczyliśmy na sztucznej nawierzchni w Lubartowie. Dwa razy trenowaliśmy w siłowni i w hali. Złą informacją jest kontuzja Jakuba Syryjczyka, który doznał odłamania kłykcia kości w kolanie. Na szczęście nie ma żadnej informacji, by doszło do zerwania więzadeł. To paskudny uraz, ale liczę, że w tej rundzie jeszcze pomoże naszej drużynie. Nie daj Boże, by „krzyżówki” były „trafione” - mówi Jacek Fiedień, szkoleniowiec Orląt.

„Szymal” pod nóż. Chyła na rehabilitacji

11 lutego operację przejdzie Patryk Szymal. 27-letni wychowanek Orląt podda się zabiegowi na kolano. - Jestem przekonany, że wróci w tej rundzie. Najszybciej powinna potrwać przerwa Mateusza Chyły, który przechodzi rehabilitację w Łodzi i niebawem ma rozpocząć zajęcia wzmacniające do wysiłku treningowego - dodaje.

Lepsze wieści

- Mamy również dobre wiadomości. Jest Myszka i Maj. Wypożyczaliśmy Patryka Rojka. Reszta jakoś się ułoży. Szkoda, że nie będzie z nami Javiera Bernala. 26-letni obrońca był u nas, ale pojechał do Hutnika Kraków i został w drugoligowcu. Nie byliśmy w stanie go zatrzymać. Uważam, że u nas byłby wiodącą postacią i szybko mógłby się wyprymować, ale to już historia - dodaje.

Z Kanady do Orląt?

Z zespołem ćwiczy Martin Goral-ski. 21-letni wysoki obrońca preferuje grę lewą nogą. Ma polsko-kanadyjski paszport. W sezonie 2018/2019 grał w czwartej lidze w Unii Hrubieszów, a ostatnio w Watrze Białka Tatrzańska. Później wyjechał do Kanady i teraz wrócił do kraju. W CV ma treningi w Herculesie w Hiszpanii oraz Pescarze Calcio we Włoszech.

Fiedień: jest nas mało

Orleża uległy wiceliderowi IV ligi mazowieckiej.

- Mecz miał dwa oblicza. W pierwszej połowie daliśmy się zdominować. Popelnialiśmy dużo błędów przy wyprowadzeniu piłki. Mimo wszystko, mieliśmy trzy znakomite okazje. Dwie sytuacje sam

na sam przegrał Jan Bożym, a raz zawodnik testowany. Po przerwie inicjatywa należała do nas. Strzeliliśmy dwie bramki, kolejnej Bożyma nie została uznana. „Setkę” zmarnował Arek Maj - mówi Jacek Fiedień.

Szkoleniowiec przyglądał się dwóm graczom, ale po ostatnim gwizdku podziękował im za testy. - Mamy coraz mniej czasu, a potrzebujemy zawodników. Niedługo do treningu wróci Hiszpan oraz Maciej Filipowicz, ale i tak musimy mieć szerszą kadrę - dodaje.

ORLETA RADZYŃ PODLASKI - MAZOVIA MIŃSK MAZOWIECKI 2:4 (0:3)

Bramki: Maj, zaw. testowany - Przyborowski x2, Bondara, Krajewski.

Orleża: Nowacki - Wiatrak, Kamiński, Myszka, zaw. testowany I, Bożym, Idzikowski, Białka, zaw. testowany II, Kalita, Maj. Ponadto grali: Rojek - Kuźma, Kania, Rycaj, Kleber.

ORLETA RADZYŃ PODLASKI PRZYCHODZĄ:

Norbert Myszka (Hetman Zamość), Patryk Rojek (Górniki Łęczna), Daniel Kleber (Huragan Międzyrzec Podlaski), Arkadiusz Maj (Orzeł Urzędów), Maciej Welman (Włodawianka



PLAN SPARINGÓW ORLĄT
4:0 Huragan Międzyrzec Podl.
3:5 Radomiak Radom
7:0 Lublinianka Lublin
2:4 Mazovia Mińsk Maz.
13.02., Znicz Biała Piska
20.02., Victoria Sulejów
27.02., Lewart Lubartów

Włodawa?).

ODCHODZĄ: Radosław Kurs (Świdniczanica Świdnik Mały), Arkadiusz Korolczuk (Huragan Międzyrzec Podlaski), Arkadiusz Kot (Az-Bud Komarówka Podlaska), Maciej Wojczuk (Podlasie Biała Podlaska), Kacper Kania (Huragan?).

Treningi i Zambrów

Przed zespołem zajęcia od poniedziałku do piątku. W czwartek zespół będzie miał wolne. Podsumowaniem będzie sparing w Zambrowie ze Zniczem Biała Piska.

mp

Komplet wygranych Wisły. 17-latek z golem

Czwarte zwycięstwo w okresie przygotowawczym. Podopieczni Mariusza Pawlaka wygrali 2:0 trzecioligową Legionowię Legionowo.

W 17. minucie puławianie objęli prowadzenie po ładnej zespołowej akcji wykończonej przez Łukasza Kacprzyckiego. Jedenaście minut później po kontrze w pole karne wpadł Mikołaj Sobich i uderzył tuż przy słupku podwyższając wynik. 17-latek sprawił sobie prezent na 17. urodziny, które obchodził na początku stycznia.

W drugiej połowie po rzucie rożnym zaatakowali goście. Najpierw dobrze interweniował jednak Kacper Kołotyło, a po kolejnej centrze futbolówka trafiła w poprzeczkę. W odpowiedzi próbował Adrian Paluchowski, ale niecelnie. Z kolei strzały Krystiana Putona i Ednilsona obronił bramkarz przyjezdnych.

- Po moich zawodnikach było wiadać trudną i ciężką pracę, którą wykonał w ostatnich dniach. Przeszliśmy na inne bodźce. Pracowaliśmy nad siłą. Dało się zauważyć duże zmęczenie, ale to normalne w tym okresie. Cieszy wynik i fakt, że nie straciliśmy bramki, chociaż rywal miał dwie dobre okazje. Dla nas był to pożyteczny sprawdzian - mówi Mariusz Pawlak.



O piłkę walczy Emil Drozdowicz, zaś w tle autor gola dla Wisły Mikołaj Sobich

Szkoleniowiec po raz kolejny dał szansę młodym graczom. Mikołaj Sobich wpisał się na listę strzelców. - Mikołaj to utalentowany gracz. Oprócz gry w piłkę, ma szkołę. Nie zawsze wszystko się zgrzywa. Trenuje z nami, cieszy gol. Da mu to większy bodziec do pracy. Z drugiej strony, wszystko spokojnie. Nie możemy się „podpalać” - dodaje.

Dwa spotkania

W najbliższą sobotę puławianie

rozegrają dwa mecze kontrolne.

W samo południe rozpoczną spotkanie z Mazurem Karczew, zaś dwie godziny później zagrają z Gryfem Policzna. Obydwa mecze odbędą się na bocznym boisku MOSiR-u w Puławach.

WISŁA PUŁAWY - LEGIONOWIA LEGIONOWO 2:0 (2:0)

Bramki: Kacprzycki 17', Sobich 28'.

Wisła: Socha (46' Kołotyło) -



PLAN SPARINGÓW WISŁY
6:0 Wisła Sandomierz
6:0 Lublinianka Lublin
4:2 Stomil Olsztyn
2:0 Legionovia Legionowo
13.02., Mazur Karczew
13.02., Gryf Policzna
20.02., Avia Świdnik
27.02., Powiślak Końskowola

Cheba (46' Kąkol), Skalecki (46' Cyfert), Kiczuk (46' Pielach), Brągiel (46' Kuban), Sobich (46' K. Puton), Piotrowski (46' Bartosiak), W. Puton (46' Kondracki), Kacprzycki (46' Ednilson), Zajac (65' Brągiel), Drozdowicz (46' Paluchowski).

GIEŁDA TRANSFEROWA WISŁY PRZYCHODZĄ: Kacper Kondracki (Wisła Płock), Ednilson Furtado (Kotwica Kolobrzeg).

ODCHODZĄ: Marcin Pigiel, Andrzej Rutkiewicz (obaj szukają klubu).

ROZMOWA Z Mikołajem Sobichem, zawodnikiem Wisły Puławy

Bramkę dedykuję rodzicom

W Kolejny występ w seniorskich i pierwszy gol...

- Piękna sprawa. Cieszę się, że wpisałem się na listę strzelców. To coś pięknego. Niedawno obchodziłem 17. urodziny i sprawiłem sobie nieco spóźniony prezent. Gol to fajna rzecz, ale nie będę chodził z głową w chmurach. Chcę nadal się rozwijać, ciężko pracować, by pokazać swoją wartość.

W Komu dedykujesz trafienie?

- Moim rodzicom: Danucie i Robertowi.

W W zespole Wisły jest niewielu zawodników rodem z Puław...

- Jestem jednym z nich.

Urodziłem się i wychowałem w Puławach. Obecnie mieszkam z rodzicami w Młynkach.

W Jaki masz plan na wiosnę?

- Chciałbym zadebiutować w trzeciej lidze. Jeśli to się uda, kolejnym krokiem będzie częstsze wychodzenie na boiska w seniorach.

W Jak trafiłeś do dorosłego zespołu Wisły?

- Przed rokiem otrzymałem zaproszenie do gry w sparingu i udziału w treningach. Informację przekazał mi mój ówczesny trener Dawid Paczka. Bardzo dużo mu zawdzięczam. Widział we mnie talent, chociaż nie byłam wyróżniającym się graczem w zespole młodzieżowym. Wtedy okazję do pokazania swoich umiejętności miało kilku graczy, ale mi się poszczęściło.

W Wisła awansuje do drugiej ligi?

- Jestem o tym przekonany. Gramy dobrą piłkę i przede wszystkim silny skład.

W Adrian Paluchowski, Emil Drozdowicz, Mateusz Pielach...

- Pierwszych dwóch graczy oglądałem w telewizji, a Mateusza z wysokości trybun stadionu. Teraz jestem z nimi w szatni. Super uczucie. Oby to trwało jak najdłużej.

mp

mp

Joe Dearman już strzelił dla Lewartu

Remisem zakończył się piątkowy sparing z Siarką Tarnobrzeg. W środku tygodnia Lewart wysoko przegrał z Motorem II Lublin, występując w mocno eksperymentalnym składzie.

Pierwszy Anglik w historii

Jeden występ i kilka jednostek treningowych wystarczyło, by przekonać trenera do swojej osoby. Joe Dearman został graczem Lewartu. Ostatnio występował w Cambridge United, w zespole do lat 18. - Joe miał lekki uraz po meczu z Huraganem. W czasie sparingu z Siarką lekko truchtał, a następnie oglądał spotkanie. Jest z nami dogadany. Wierzę, że będzie wartościową dodaną. Na ten moment traktuję go jako wzmocnienie. To młody zawodnik, który był szkolony w Tottenhamie. Fajnie porusza się na boisku, dobrze ustawia. Wyróżnia się dynamiką. Liczę, że może dużo dać zespołowi jeśli chodzi o grę ofensywną - mówi Tomasz Bednaruk, trener Lewartu. Joe w sparingu przed tygodniem zdobył jedną z bramek w meczu z Huraganem Międzyrzec Podlaski.

Bez „Chudego”

W lubartowskim zespole zabraknie Dawida Chudyby. 20-latek ostatnio grał w KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Zagrał z Huraganem, strzelił gola,

lecz nie zaprezentował się na tyle dobrze, by zdobyć angaż w biało-niebieskich barwach.

By więcej grać

Półroczne wypożyczenie do Lublinianki Lublin wybrał Wojciech Majewski. 22-latek jesienią wystąpił w zaledwie czterech meczach (108 minut). Najbliższe pół roku spędzi w IV lidze. - Wójtka ma dużą rywalizację i sam widział, że może mieć ciężko z regularną grą. To mega pracowity chłopak, wzór dla rówieśników. Wierzę, że za pół roku wróci i mocniej powalczy o skład w naszym zespole - mówi szkoleniowiec.

Wyrównany bój

Mecze Lewartu z Siarką Tarnobrzeg kończą się remisami. To już niepisana tradycja.

Przed startem rozgrywek w meczu kontrolnym padł bezbramkowy remis, podobnie było w lidze. W piątek oba zespoły zdobyły równą ilość goli. - To był dobry, szybki i twardy mecz. Początek należał do Siarki. Na niewiele nam pozwolili. Przegrywaliśmy po rzucie karnym. Adrian Wójcicki był bliski obronienia uderzenia. Później przejęliśmy inicjatywę - mówi Bednaruk.

Wyrównał po przerwie Konrad Nowak, kończąc akcję Arkadiusza Maksymiuka i Macieja Góralskiego. - Później były próby Grzeska Fularskiego,

Łukasza Najdy. W zamian straciliśmy gola, ale w miarę szybko odpowiedział Marcin „Marian” Świech. Siarka miała dwa słupki, a my okazję na bramkę w ostatniej minucie. Nie tak jak trzeba zachował się „Najdi” - dodaje.

LEWART LUBARTÓW - SIARKA TARNOBZEG 2:2 (0:1)

Bramki: Nowak, Świech - Sulkowski (k), D'Apollonio.

Lewart: Wójcicki - Michałow, Niewęgłowski, Zbiciak, Świech, Fularski, Buczek, Najda, Pożak, Szczotka, Nowak. Ponadto grali: Długosz - Maksymiuk, Aftyka, Góralski, Sowa, Ponurek.

Przegląd wojsk

W środku tygodnia biało-niebiescy wysoko ulegli Motorowi II Lublin, chociaż jako pierwsi zdobyli gola po rzucie karnym.

- To był przegląd wojsk, naszej młodzieży. Szansę otrzymało dużo chłopców z roczników 2004 i 2005. Zostali wsparci niewielką ilością graczy z pierwszego zespołu. Zagraли: Arkadiusz Maksymiuk, Maciej Góralski, Stanisław Niewiński, Jakub Długosz - mówi Bednaruk.

LEWART LUBARTÓW - MOTOR II LUBLIN 1:5 (1:2)

Bramka: Niewiński 8' (k).



Joe Dearman został nowym graczem Lewartu (archiwum zawodnika)

Lewart: Długosz - Góralski, Majewski, Ponurek, Parafiniuk, Sowa, Maksymiuk, Pęksa, Pożak, Niewiński, Lipski. Ponadto grali: Tutaj, Gębal, Urban, Błyskun, Ciecharński, Duda.

Mecze w środę i sobotę

Przed piłkarzami Lewartu dwa mecze w najbliższych dniach.

W środę o godz. 16:00 lubartowianie podejmą Włodawiankę Włodawa, zaś w sobotę o godz. 11:00 Chełmian-



PLAN SPARINGÓW LEWARTU

4:2 Victoria Żmudź
3:0 Huragan Między. Podl.
1:5 Motor II Lublin
2:2 Siarka Tarnobrzeg
10.02., Włodawianka Włodawa
13.02., Chełmianka Chełm
17.02., Lublinianka Lublin
20.02., Podlasie Biała Podl.
27.02., Orleń Radzyń Podl.

GIEŁDA TRANSFEROWA LEWARTU

PRZYCHODZĄ: Joe Dearman (Cambridge United), Dawid Gębal (BKS Lublin).
ODCHODZĄ: Krystian Żelisko (koniec kontraktu), Michał Budzyński (Chełmianka Chełm), Bartosz Fiedor (Górnik Łęczna), Wojciech Majewski (Lublinianka Lublin).

kę Chełm. W zespole przeciwników zapewne zagrałby Michał Budzyński, jednak w sparingu z Pogonią Siedlce doznał poważnej kontuzji kolana.

mp

Powiślak bez najlepszej strzelby

W zespole z Końskowoli zabraknie Jarosława Milcza. 25-latek przeniósł się do Świdniczanki Świdnik. Podopieczni Roberta Chmury mieli zmierzyć się z Orionem Nie-drzwica, lecz sparing nie doszedł do skutku.

Duże zaangażowanie

Powiślak trenuje od pierwszego dnia miesiąca. Piłkarze podpisali kontrakty i dzięki temu mogą normalnie szlifować formę do rundy wiosennej. - Na szczęście jesteśmy już w grupie. Za długo musieliśmy sobie radzić podczas indywidualnych zajęć. Widać duże zaangażowanie wśród moich podopiecznych - mówi szkoleniowiec.

Bez strzelby

Złą wiadomością dla ekipy z Końskowoli jest odejście Jarosława Milcza. 25-latek przebywał na testach w Chelminiance Chelmu, ale ostatecznie związał się ze Świdniczanką Świdnik. -



To już przeszłość. Jarosław Milcz (w środku) wiosną będzie reprezentował barwy Powiślaka Końskowola

Dla nas to bardzo duża strata. Chyba każdy trener chciałby mieć w składzie zawodnika, który w rundzie zdobył 17 goli. Musimy jak najszybciej o tym zapomnieć i stworzyć zespół z innych graczy. Szukamy zawodnika, by wypełnić lukę - mówi Chmura.

Bez dwóch - trzech

W zespole zabraknie Sławomira Radzikowskiego. Doświadczony napastnik nie mógł regularnie trenować ze względu na obowiązki zawodowe i najprawdopodobniej wiosną będzie występował w szeregu lidera Klasy A - Cisowiance Drzewce. Do Radomia wrócił

Przemysław Sobolewski. Cały czas na powrót do zajęć czeka Adrian Dudkowski, który przeszedł operację przepukliny.

Z Nałęczowa

Nowymi zawodnikami Powiślaka zostaną: Patryk Kędra oraz

Wiktor Łuczowski. Pierwszy z nich jest wychowankiem Cisów Nałęczów. 21-latek był ważną postacią zespołu w sezonie 2017/2018. Rundę następnych rozgrywek spędził w Energii Kozienice, później grał w Prochu Pionki, zaś jesienią reprezentował barwy Granatu Skarżysko-Kamienna.

Z Lublina

Wiktor Łuczowski w niedziele skończył 19-latek. Pochodzi z Lublina i jest wychowankiem BKS-u. Przed sezonem 2019/2020 przeniósł się do Wisły Puławy, ale długo leczył uraz. W pierwszym zespole zaliczył zaledwie jeden występ, wchodząc na boisko w końcówce meczu z Podlasiem Biała Podlaska.

Gdzie zagrają?

W najbliższą sobotę Powiślak zagra z przedstawicielem IV ligi - POM-em Iskrą Piotrowice. - Gdzie sprawdzimy naszą formę. To kwestia dogadania się. Mamy wynajęte boisko w Puławach, a rywale zarezerwowali obiekt w Lublinie - mówi Chmura.

mp

Świetne wieści dla sportu. Amatorzy wracają, chociaż...

Od 12 lutego będzie dozwolona wszelka aktywność fizyczna na otwartej przestrzeni. Zielone światło ujrzą miłośnicy basenów oraz stoków narciarskich.

Na dwa tygodnie „odmrożona” zostanie aktywność sportowa na terenach otwartych. Mało kto spodziewał się, ale będzie można korzystać z basenów i stoków narciarskich.

To świetna wiadomość dla wszystkich amatorów. Drużyny wrócą do regularnych zajęć w grupach. Wreszcie będzie można korzystać z boisk z naturalną nawierzchnią oraz z Orlików. Już w weekend zdecydowana większość drużyn rozegra sparingi. Czy pierwsze? Nie! Mimo obostrzeń, dużo drużyn z niższych klas rozgrywkowych trenowała i grała „po cichu”.

- Wirus najlepiej rozprzestrzenia się w pomieszczeniach zamkniętych, dlatego dopuszczamy wszelką aktywność sportową na terenach otwartych - mówił premier Mateusz Morawiecki i dodał, by korzystać z tego w sposób odpowiedzialny.

Złą informacją jest fakt, iż nadal zamknięte będą kluby fitness oraz siłownie. Właściciele oraz sympatycy tych obiektów muszą uzbroić się w cierpliwość.

mp

Ligi mają sponsora

Wszystkie drużyny skorzystają z tego, że od rundy wiosennej sezonu 2020/2021 rozgrywki będą miały nową nazwę.



Poinformował o tym zarząd Lubelskiego Związku Piłki Nożnej w Lublinie. Podpisano umowę z firmą Tomadex, na mocy której rozgrywki Klasy Okręgowej, Klasy A i Klasy B prowadzone przez LZPN oraz oddziały terenowe będą nosiły nowe nazwy.

W ramach zawartej umowy kluby biorące udział w rozgrywkach otrzymają vouchery, które będą mogli wymienić na produkty marki KEEZA. Wartość voucherów jest zależna od klasy rozgrywkowej, w której uczestniczy dana drużyna klubowa. Ekipy z Klasy Okręgowej otrzymają do wykorzystania 1000 zł, drużyny z Klasy A 500 zł, zespoły z Klasy B 300 zł. Zespoły III ligi kobiet otrzymają vouchery na kwotę 700 zł, zaś IV ligi 500 zł.

Ponadto firma objęła patronatem III i IV ligę kobiet. Umowa sponsorska będzie obowiązywała od 1 lutego do 31 grudnia. Nowe nazwy rozgrywek to KEEZA Klasa Okręgowa, KEEZA Klasa A, KEEZA Klasa B, KEEZA III liga kobiet, grupa IV, KEEZA IV liga kobiet. Dodatkowo wszystkie kluby otrzymają rabat 50 proc. na zakup produktów KEEZA (wg cen katalogowych).

mp

ROZMOWA Z Patrykiem Kędrą, nowym zawodnikiem Powiślakiem Końskowola

Będę dawał sto procent



Patryk Kędra ponownie będzie reprezentował barwy Powiślaka Końskowola

Skąd pomysł na ponowne reprezentowanie barw Powiślaka?

- Wybrałem Powiślak, bo widzę bardzo duży potencjał w tej drużynie. Jest to przyszłościowy i profesjonalny zespół jak na niższą ligę. Podejście trenera oraz zawodników napawa optymizmem. Dobra organizacja przez zarząd to również duży plus.

Ostatnio grałeś w Granacie...

- Odszedłem z Granatu Skarżysko-Kamienna ze względów osobistych. Wróciłem do domu rodzinnego i szukałem w pobliżu klubu, któremu mogę pomóc ja, ale również i klub mi. Dodatkowym powodem, dla którego bardzo chciałem wrócić do Powiślaka jest to, że już tam grałem dwa i pół roku temu. Czuję duży sentyment do tego klubu. Powiślak to pierwsza ekipa, która dała mi

szansę zaistnieć na czwartoligowych salonach.

Co możesz dać ekipie z Końskowoli?

- Mogę obiecać, że w każdym meczu będę dawał z siebie sto procent. Będę chciał z Powiślakiem osiągnąć jak najlepszy wynik w każdej kolejnej kolejce. Nie ma mowy o indywidualnościach, bo bez słowa „drużyna” żaden zespół nie istnieje.

Wróciłeś do Powiślaka, ale to niemal zupełnie inna ekipa...

- Dokładnie. Z częścią chłopaków grałem, aczkolwiek trzy czwarte zespołu jest odświeżona. Dopiero poznając styl gry Powiślaka i próbując się dopasować.

Co możesz dać nowej-starej ekipie?

- Na pewno świeżość, dodatkową rywalizację z kolegami

oraz stabilną i mocną pozycję w obronie.

O co powalczycie wiosną?

- Na pewno będziemy walczyć o jak najwyższe cele i do każdego meczu będziemy podchodzić jakby to miał być nasz ostatni.

Kto wygra ligę?

- Tomasovia w tym sezonie radzi sobie bardzo dobrze. Mają ogromną przewagę w swojej stawce, ale pamiętajmy, że po meczach rundy zasadniczej czeka nas walka w grupie mistrzowskiej. Z pewnością będzie ciekawie.

PIŁKA RĘCZNA W niedzielę przyjedzie mistrz Polski. Czy jest szansa na punkty?

Nie tak miało być...

Spotkanie Azotów z Orlenem Wisłą Płock zapowiadało się bardzo ciekawie. Zaczęło się idealnie dla podopiecznych Larsa Walthera. Skończyło fatalnie. Puławianie przegrali drugi mecz w sezonie.

Mecz zaczął się bardzo dobrze dla puławian. Wynik otworzył Rafał Przybylski, a po kolejnych trafieniach Michała Jureckiego i Dawida Dawydzika oraz udanym interwencjom w bramce Mateusza Zembrzyckiego w piątej minucie „Azotowcy” wygrywali 3:0. Mogło być jeszcze lepiej, ale po obrońnym karnym (rzucił Michał Daszek, bronił Zembrzycki) goście nie potrafili odskoczyć na cztery trafienia. W siódmej minucie rzucanie miejscowych rozpoczął Lovro Mihić, którego dwa rzuty w ciągu kilkunastu sekund dały kontakt bramkowy „Nafciarzom”. Kolejne cztery minuty to jednak znowu bardzo skuteczna gra podopiecznych Larsa Walthera. W 11. minucie po голу Andraza Velkavrh ekipa z Puław wygrywała 6:2.

Niestety, po tym udanym okresie przyszedł wyraźny



Puławianie tylko na początku meczu mieli powody do radości. Michał Jurecki nie wytrzymał do końca spotkania. Otrzymał trzy kary i zobaczył czerwoną kartkę

przebieg. Miejscowi zaczęli coraz pewniej bronić i atakować. Między 11. a 18. minutą puławianom nie udało się trafić do bramki rywali, tymczasem wicemistrzowie Polski zapisali na swym koncie aż siedem goli i wyszli na prowadzenie 9:6. Od tego momentu do końca pierwszej połowy utrzymywała się trzy lub czterobramkowa przewaga miejscowych, którzy do szatni schodzili z trzema golami zaliczki.

Niestety, po przerwie nie udało się „Azotowcom” powrócić do gry. Trener Lars Walther zdecydował się na zdejmowanie bramkarza i grę z przewagą jednego zawodnika w ataku. Tymczasem w pierwszych pięciu mi-

nutach po przerwie „Nafciarze” powiększyli przewagę do pięciu goli (17:12), wykorzystując błędy puławian w ataku. Później udawało się gościom zdobywać gole, ale błyskawicznie byli karzeni przez szybkie wznowienia lub szalejącego z drugiej linii Węgra Zsoltana Szité.

W 43. minucie po голу tego ostatniego przewaga Orlen Wisły wzrosła do siedmiu goli (23:16), a w 48. minucie kolejne trafienie do pustej bramki dało miejscowym prowadzenie ośmioma golami (27:19). Po tym голу trener Walther zdecydował się na niezdejmowanie bramkarza i zmienił obronę na 5-1. Niestety efektu nie było. Na niespełna 10 minut przed



Płoczanie pewnie sięgnęli po trzy punkty. Chociaż mecz zaczął się od wyniku 6:2 dla Azotów, to ekipa Xaviera Sabate cieszyła się z wygranej

końcem gry Krzysztof Komarzewski wyprowadził zespół z Płocka na dziesięciobramkowe prowadzenie (29:19).

Ostatnie dziesięć minut nie mogło wiele zmienić. Puławianie pogodzeni z porażką przegrali ostatecznie dziewięcioma trafieniami.

Orlen Wisła Płock - Azoty Puławy
34:25 (16:12)

Orlen: Morawski - Daszek 3, Stenmalm 1, Fernandez, Serdio 3, Susnja, Szita 7, Komarzewski 4, Krajewski 1, Terzić 1, Toto, Mihić 9, Czapliński, Mindegia 5.

Azoty: Bogdanov, Zambrzycki, Borucki - Akimienko 8, Łangowski, Podsiadło 1, Przybylski 1, Jurecki 3, Szyba 1, Rogulski 2, Velkavrh 2, Kowalczyk 1, Dawydzik 1, Gumiński 4.

Upomnienia: Gumiński.

Kary: 12 min (Krajewski x2, Terzić, Susnja, Serdio, Stenmalm) - 12 min (Jurecki x3, Łangowski x2, Dawydzik).

Czerwona kartka: Jurecki 55', z gradacji kar.

Sędziowali: Bąk, Ciesielski (obaj Zielona Góra).

Azoty w 1/8 finału

Puławscy juniorzy wygrali trzy mecze podczas turnieju w ramach 1/16 finału Mistrzostw Polski w Kielcach. Podopieczni Piotra Pezdy nie dali większych szans Gwardii Opole, Vive Kielce oraz MDK Bartoszyce. Nasi awansowali do grona szesnastu najlepszych drużyn w kraju.

- Powiem szczerze, że z każdym meczem poznaję siłę swojego zespołu. We wszystkich występach nie mam do czego się przyczepić. Naprawdę nasza młodzież pokazuje to, co potrafi. Wyniki niech będą tylko potwierdzeniem moich słów - mówi Piotr Pezda.

Jego podopieczni na inaugurację już do przerwy prowadzili różnicą pięciu trafień. - Zaczęło się od równej walki. Początkowo Gwardia wyglądała lepiej. Spokój pozwolił nam odrobić straty. Konsekwencja przyniosła wygraną. Bardzo dobrze broniliśmy. W końcówce wdarło się trochę bałaganu, niepotrzebnych kary i z prowadzenia ośmioma



Nasi awansowali do grona szesnastu najlepszych drużyn w kraju

bramkami zrobiła się tylko „dwójka” do przodu, ale wiedzieliśmy, że wygramy - dodaje.

W sobotę puławianie poradzi sobie z gospodarzami z Kielc. W końcówce pierwszej połowy Vive zdobyło trzy bramki z rzędu. - Po zmianie stron daliśmy koncert, bo w ciągu dziesięciu minutach rzuciliśmy dziesięć goli, tracąc zaledwie dwa. Wyszliśmy obroną

5-1. To zaskoczyło miejscowych. Zagraliśmy perfekcyjnie w obronie. Później kontrolowaliśmy przebieg zawodów. Dzięki triumfowi zapewniliśmy sobie pierwsze miejsce i awans do kolejnego etapu. Z MDK Bartoszyce postawiliśmy kropkę nad „i”. Szansę otrzymali gracze, którzy częściej zajmują miejsce na ławce rezerwowych. Jest wielka radość i pracujemy dalej.

Kontrolujemy emocje. Przed nami kolejne wyzwania - przyznaje.

Gwardia Opole - Azoty Puławy
31:33 (15:20)

Azoty: Stachowiak, Ciupa, Mizura - Górski 9, Szewczyk 6, Figura 6, Mitruczuk 4, Antolak 3, Abramo-

wicz 3, Biskup 2, Osiak, Kobiółka, Cybula, Głos, Potucha, Lisowski.

Vive Kielce - Azoty Puławy
34:37 (21:18)

Azoty: Stachowiak, Ciupa, Markiewicz - Górski 12, Szewczyk 7, Biskup 6, Mitruczuk 4, Antolak 4, Abramowicz 3, Figura 1, Potucha, Głos, Kobiółka, Cybula, Giza, Lisowski.

Azoty Puławy - MDK Bartoszyce
33:22 (20:8)

Azoty: Stachowiak, Ciupa, Wrona - Figura 6, Biskup 6, Osiak 5, Kobiółka 4, Głos 3, Mitruczuk 2, Cybula 2, Abramowicz 2, Giza 1, Antolak 1, Lisowski 1, Górski, Szewczyk.

POZOSTAŁE WYNIKI

Vive Kielce - MDK Bartoszyce 38:19
MDK Bartoszyce - Gwardia Opole 24:28

Vive Kielce - Gwardia Opole 27:28

PGNiG SUPERLIGA

WYNIKI MECZÓW

Orlen - Azoty 34:25
Kalisz - Płock 25:29
MMTS - Vive 24:34
Chrobry - Pogoń 30:29
Vive - Stal 38:28
Piotrkow. - MMTS 24:25

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Łomża Vive Kielce	12	36	431:299
2.	Azoty Puławy	11	27	369:281
3.	Orlen Wisła Płock	11	27	315:253
4.	Górniki Zabrze	12	24	315:282
5.	Energia MKS Kalisz	13	22	341:346
6.	Gwardia Opole	12	19	336:340
7.	Zagłębie Lubin	13	16	358:389
8.	Pogoń Szczecin	12	15	302:328
9.	MMTS Kwidzyn	12	14	296:321
10.	Grupa Azoty Tarnów	13	12	323:369
11.	Wybrzeże Gdańsk	12	12	306:358
12.	Stal Mielec	12	11	311:353
13.	Chrobry Głogów	12	11	332:384
14.	Piotrkowianin	13	9	354:386

NASTĘPNE SPOTKANIA

(14.02., godz. 19:15): Azoty - Vive, Orlen - MMTS Kwidzyn, Stal - Chrobry, Pogoń - Górnik.

(20.02., godz. 19:00): Azoty - Grupa Azoty Tarnów, Wybrzeże - Vive, Chrobry - MMTS Kwidzyn, MKS Kalisz - Zagłębie, Piotrkowianin - Gwardia, Stal - Górnik.

mp

BRAMKA PO BRAMCE

ORLEN : AZOTY

34 : 25

(14 : 11)

MINUTA	WYNIK	STRZELCZ
1	0:1	Przybylski
2	0:2	Jurecki
5	0:3	Dawydzik
6	0:3 K	Daszek
7	1:3	Mihić
7	2:3	Mihić
8	2:4	Velkavrh
9	2:5	Akimienko
11	2:6	Velkavrh
12	3:6 K	Mindegia
13	4:6	Serdio
14	5:6	Mihić
15	6:6	Daszek
16	7:6 K	Mindegia
17	7:6 K	Mindegia
17	8:6	Mindegia
17	9:6	Daszek
19	9:7	Akimienko
19	10:7	Szita
21	11:7	Mihić
22	11:8	Szyba
23	12:8	Mindegia
24	12:9	Gumiński
25	13:9	Serdio
25	13:10	Gumiński
26	13:10 K	Mindegia
27	14:10	Szita
29	14:11	Akimienko
KONIEC PIERWSZEJ POŁOWY		
31	15:11	Serdio
32	16:11	Mihić
33	16:12	Gumiński
35	17:12	Daszek
35	17:13 K	Akimienko
36	18:13	Szita
37	19:13	Mihić
37	19:14	Kowalczyk
39	19:15	Akimienko
39	19:15 K	Szita
40	20:15	Mihić
41	21:15	Szita
42	21:16	Jurecki
42	22:16	Mihić
43	23:16	Szita
44	23:17	Jurecki
44	24:17	Mihić
44	24:18	Gumiński
45	25:18	Szita
46	25:19	Akimienko
47	26:19	Komarzewski
47	27:19	Terzić
49	28:19	Mindegia
50	29:19	Komarzewski
52	29:19 K	Komarzewski
53	29:20 K	Akimienko
54	30:20	Szita
54	30:21	Rogulski
56	31:21	Stenmalm
56	32:21	Komarzewski
57	32:22	Rogulski
57	33:22	Krajewski
58	33:23	Akimienko
59	33:24	Gumiński
59	34:24	Komarzewski
60	34:25	Podsiadło
KONIEC MECZU		

mp

Gmina
Opole LubelskiePowiat
Opolski

PGE zapewnia, że wywiązała się z ustaleń dotyczących przebudowy napowietrznej linii elektroenergetycznej

Stare słupy oświetleniowe nie szybko znikną z Ogrodowej

- Decyzja o przebudowie sieci na nasz koszt podejmowana jest przede wszystkim na podstawie stanu technicznego urządzeń, który nie zawsze jest tożsamy ze stanem wizualnym. W przypadku, gdy urządzenia są w zadowalającym stanie technicznym, przebudowa sieci może zostać wykonana przez samorząd – stoi na stanowisku PGE Dystrybucja.

Ponad pół miliona zainwestuje w Opolu Lubelskim PGE Dystrybucja w modernizację infrastruktury energetycznej. Napowietrzną linię elektroenergetyczną zastąpi linia kablowa.

Jeszcze sobie stoją

PGE Dystrybucja odniosło się w końcu do pozostawionych na zrewitalizowanej ulicy Ogrodowej starych słupów oświetleniowych. Władze miasta pod koniec grudnia na naszych łamach twierdziły, że prace związane z modernizacją napowietrznej sieci na ul. Ogrodowej nie zostały przez PGE wykonane, pomimo wcześniejszych ustaleń.



Na szybką likwidację starych słupów oświetleniowych, które szpecą zrewitalizowaną ulicę i targowisko nie zanoszą się. PGE nie ma wykonanej dokumentacji technicznej na przebudowę sieci zarówno na Ogrodowej, jak również i na pozostałych ulicach objętych drugim etapem rewitalizacji

Mariusz Furmanek, rzecznik PGE Dystrybucja S.A.

- Istnieje możliwość przebudowy linii niskiego napięcia kosztem i staraniem gminy po uprzednim uzyskaniu od PGE Dystrybucja warunków takiej inwestycji

Tymczasem spółka nie ma sobie nic do zarzucenia. PGE zapewnia, że przebudowa sieci opracowana została zgodnie z ustaleniami z 2017 r. pomiędzy dyrekcją Rejonu Energetycznego w Puławach a ówczesnym burmistrzem Opolu Lubelskiego. I z tych ustaleń - przebudowy napowietrznych linii niskiego napięcia w obszarze objętym pierw-

szym etapem rewitalizacji centrum Opolu Lubelskiego – spółka wywiązała się. A rewitalizacja ul. Ogrodowej i Małego Targu ujęta była w drugim etapie.

Rzecznik PGE zwraca uwagę, że obecny burmistrz Opolu Lubelskiego nie brał udziału w ustaleniach dotyczących zakresu przebudowy, bo było to za czasów jego poprzednika.

- Stąd być może przekonanie pana burmistrza o szerszym zakresie modernizacji pierwszego etapu – przypuszcza Mariusz Furmanek, rzecznik prasowy PGE Dystrybucja S.A.

- Ponadto zakres realizowanej przebudowy, odcinek od skrzyżowania z ulicą Lubelską do skrzyżowania z ulicą Cichą, jest znacznie większy niż zakres wskazany na mapie przesłanej nam z gminy Opole Lubelskie, jako załącznik do pisma z 19 lipca 2017 roku – dodaje.

Na szybką likwidację starych słupów oświetleniowych, które szpecą zrewitalizowaną ulicę i targowisko przy Ogrodowej, nie zanoszą się. PGE nie ma wykonanej dokumentacji technicznej na przebudowę sieci na Ogrodowej, jak również na pozostałych ulicach objętych drugim etapem rewitalizacji. I póki co jej nie zlecił. Spółka ma teraz inne priorytety.

Rzecznik PGE zwraca również uwagę, że spółka nie jest zobowiązana do ponoszenia kosztów przebudowy urządzeń elektroenergetycznych w przypadku, gdy samorządy zabierają się za modernizację dróg, ulic czy placów.

- Decyzja o przebudowie sieci na nasz koszt podejmowana jest przede wszystkim na podstawie stanu tech-

nicznego urządzeń, który nie zawsze jest tożsamy ze stanem wizualnym – podkreśla Furmanek.

W przypadku gdy urządzenia są w zadowalającym stanie technicznym, przebudowa sieci może zostać wykonana przez samorząd.

- Istnieje możliwość przebudowy linii niskiego napięcia kosztem i staraniem gminy po uprzednim uzyskaniu warunków takiej inwestycji – mówi Furmanek.

- Całość procedury opracowania dokumentacji projektowej, do uzyskania pozwolenia na budowę, to okres około dwóch, trzech lat. Posiadając gotową dokumentację projektową, możemy rozpocząć realizację robót. Tak więc realny termin przebudowy sieci to druga połowa 2023 roku – zaznacza.

Półtora kilometra nowej linii energetycznej

Pierwsze prace związane z modernizacją istniejącej infrastruktury elektroenergetycznej ruszyły w połowie lipca ub.r. Prowadzone były równoległe z rewitalizacją. I obejmowały ulice: Stary Rynek, Kościelna, Piekarska, część Józefowskiej oraz kilkunastometrowe wyprowadzenia sieci w ulicach Cicha, Męczenników Getta, Ogrodowa, Projektowana i Strażacka.

- Prace polegają na budowie 51 odcinków linii kablowych niskiego napięcia o łącznej długości 1412 metrów bieżących, przyłączy kablowych niskiego napięcia o długości 233 m, linii kablowych niskiego napięcia zaliczkowych do 78 odbiorców o łącznej długości 1744 m oraz wymianie trzech przyłączy napowietrznych na nowe – wylicza rzecznik prasowy PGE Dystrybucja.

Wybudowane linie kablowe zastąpią wyeksploatowane sieci napowietrzne. Z centrum Opolu zniknie 620 m linii napowietrznej niskiego napięcia, osiemnaście słupów i 84 przyłącza napowietrzne o łącznej długości 580 m.

Prace w Opolu Lubelskim miały się zakończyć w styczniu. Ale terminu nie udało się dotrzymać.

- Konieczność koordynacji prac z generalnym wykonawcą rewitalizacji firmą Strabag znacznie opóźnia prace. Dodatkowo sytuacja epidemiczna, kwarantanny, obawa przed zakażeniem, uniemożliwia planowe wykonywanie prac na instalacjach wewnętrznych u odbiorców oraz wynoszenie układów pomiarowych z lokali mieszkalnych do przygotowanych złączy pomiarowych – tłumaczy Mariusz Furmanek

Wartość robót to 590 tys. zł.

Agnieszka Ciekot

Sprzedawcy wrócili na Mały Targ

Po dziesięciomiesięcznej przerwie Mały Targ przy Ogrodowej otworzył swoje podwoje. Ale póki co sprzedawców i kupujących jest jak na lekarstwo.

1 lutego władze miasta przekazały sprzedawcom klucze do zrewitalizowanego targowiska. Pierwsi wprowadzili się do swoich boksów w miniony wtorek. Tego dnia otwarte były tylko dwa stoiska z ubraniami.

- Jedni się jeszcze nie rozłożyli, a ci, co sprzedawali warzywa, czekają do wiosny. Ale wszystkie boksy są już pozajmowane – usłyszeliśmy od kobiety sprzedającej czapki i rękawiczki.

Na targowisku znajduje się piętnaście boksów. Osiem mniejszych i siedem większych. Pierwszeń-



W miniony wtorek sprzedawcy po raz pierwszy po trwającej kilka miesięcy rewitalizacji wrócili na Mały Targ. Czynne były tylko dwa stoiska z ubraniami

stwo w wynajęciu mieli ci, którzy handlowali tu przed rewitalizacją. Sprzedawcy przyznają, że opłaty za wynajem miejsc handlowych poszły w górę. Ale podwyżki są nieznaczne.

- Wynajmujący ponoszą koszt opłaty eksploatacyjnej zawierającej koszty utrzymania obiektu, dozoru, sprzątnięcia obiektu, odbioru odp-

dów, koszty energii, wody i ścieków – wylicza Krzysztof Ryczek z Urzędu Miejskiego w Opolu Lubelskim.

Opolskie Przedsiębiorstwo Komunalne, administrator obiektu, oszacował je na 6 zł za dzień za małe stoisko i 12 zł za duże stoisko.

AC

W Opolu Duda nadal robi prezydencką kampanię

Choć Andrzej Duda wygrał wybory prezydenckie w lipcu to jego materiały wyborcze cały czas wiszą w stolicy naszego powiatu. I zgodnie z przepisami wisieć sobie mogą.

O banerze na ogrodzeniu jednego z domów przy ul. Bolesława Frańczaka „Argila” powiadomił nas Czytelnik. Mieszkaniec Opolu Lubelskiego zwrócił się do naszej redakcji z prośbą o interwencję w tej sprawie. Zirykował go, że kandydat na prezydenta i jego sztab nie uprzątnął materiału wyborczego.

- A na to było miesiąc czasu od wyborów. W Opolu Lubelskim nikt tego, jak widać, nie przestrzega. Gdzie są lokalni działacze z PiS-u? Im to nie przeszkadza? – pyta porzytowany mieszkaniec.

W tej sprawie zwróciliśmy się do szefa opolskich struktur Prawa



W minionym tygodniu na ogrodzeniu jednej z posesji w Opolu Lubelskim jeszcze wisiał

i Sprawiedliwości. Ale on interweniować nie zamierza.

- Zgodnie z zapisami Kodeksu wyborczego obowiązek usunięcia plakatów i hasel wyborczych w terminie 30 dni po dniu wyborów nie dotyczy nieruchomości prywatnych. Moje działania nie mogą naruszać ustawowych uprawnień właściciela nieruchomości – mówi Sławomir Plis.

Zmiany przyniosła aktualizacja Kodeksu wyborczego.

- Zgodnie z przepisami ten baner może wisieć do końca świata. Kiedyś było 30 dni od dnia wyborów na uprzątnięcie, a teraz może to wisieć cały czas. Zmienili przepisy aktualizacją Kodeksu wyborczego, i ten zapis wykreślono. Na terenach prywatnych materiały wyborcze mogą wisieć cały czas – usłyszeliśmy w Delegaturze Biura Wyborczego w Lublinie.

(ac)

Puławianie nie zawiedli obecnością

Festiwal kołęd on-line, ale koncert kołęd na miejscu

„Przybieżeli do Betlejem”, „Cicha Noc” czy „Lulajże Jezuniu”. Te i wiele innych kołęd mogliśmy usłyszeć w trakcie wydarzenia „Kołęda na cały rok!”, zorganizowanego przez Puławski Ośrodek Kultury „Dom Chemika”. Pandemia nie przeszkodziła mieszkańcom we wzięciu udziału w koncercie.

W przeszłości puławianie kilka razy kołędowali z Księżniczką Barbarą Czartoryską. Teraz ze względu na pandemię dla mieszkańców miasta przygotowano inne wydarzenie. Koncert, jaki odbył się w kościele pw. Miłosierdzia Bożego był dopełnieniem tegorocznej XXVI edycji Ogólnopolskiego Festiwalu Kołęd. Tym razem uczestnicy z całej Polski nie mogli przyjechać do Puław ze względu na obostrzenia. Komisja oceniła najlepszych z najlepszych w prezentacji on-line. Grand Prix w tym roku trafiło do Zespołu Wokalnego z ZSM w Radomiu, Zespół Szkół Muzycznych im. Oskara Kolberga w Radomiu.

Z kolei w koncercie w kościele „pod lasem” wystąpiła Puławska Orkiestra Dęta, młodzi wokaliści pod kierunkiem Zbigniewa Jonaka, zespół wokalny (nie) SPOKojni, którego opiekunem jest Mariusz Przybyś oraz Zespół Pieśni i Tańca „Powiśle” im. Kazimiery Walczak „Mamci”. Każdy z grup otrzymał gromkie brawa od widzów.

Wyniki XXVI Ogólnopolskiego Festiwalu Kołęd w Puławach

1. Dzieci przedszkolne i oddziały zerowe soliści, wokaliści:

I nagroda - A.Pyzik
II nagroda - J.Kipa, Studio Piosenki i Tańca Fart w Bielawie, Z.Piekarska, Publiczne Przedszkole Integracyjne im. Kubusia Puchatka w Puławach
III nagroda - C.Cybulska, Zespół Kształcenia i Wychowania w Dzierżaninie, M.Bobak, Zespół Mali Wróblowianie z Wróblówki
Wyróżnienie: N.Nowak, Studio Efendi,, A.Roczon, GOK w Puchaczowie
A.Bodziony, Pałac Młodzieży w Nowym Sączu



Zespół Pieśni i Tańca „Powiśle” im. Kazimiery Walczak „Mamci” zaprezentował swoje zdolności wokalne śpiewając przeróżne kołędy

Zespoły wokalne:

Wyróżnienie - Zespół Skowronczki, Zespół Kształcenia i Wychowania w Dzierżaninie

Zespoły wokально-instrumentalne:

I Nagroda - Małe Skrzypczki, Akademia Młodych Talentów Małe Skrzypczkileńska

2. Dzieci klas 1-3:

Soliści, wokaliści:

I Nagroda - Z.Anioł, Zespół Państwowych Szkół Muzycznych im. L. Różyckiego w Kielcach, O.Redzik, GOK w Cycowie
II Nagroda - A.Weigelt, Studio Piosenki i Tańca Fart w Bielawie
III Nagroda - N.Feret, W.Bułhak, S.Grabowska, MDK w Kielcach
Wyróżnienie: J.Marcinkowska, Parafia Św. Siostry Faustyny Kowalskiej w Rotmance, L.Rydzek, DK we Włoszczowie, W.Kosakowska, GOK w Puchaczowie, L.Nogieć, GOK w Puchaczowie, L.Gosik, Aneta Dąbska Studio Muzyki Rozrywkowej w Lublinie, L.Jakubus, SP nr 2 im. Marszałka J. Piłsudskiego w Tomaszowie Lubelskim, M.Walkiewicz, Aneta Dąbska Studio Muzyki Rozrywkowej w Lublinie, A.Łacek, Studio Piosenki Septyma Nowy Targ, A.Walczyk, Studio Piosenki i Tańca Fart w Bielawie

Chóry:

II Nagroda - Chór Dziecięcy PEREŁKI, SP nr 21 im Królowej Jadwigi w Lublinie

Zespoły wokalne:

I Nagroda - Szafronowe Nutki

Junior, SP w Rozborzu
II Nagroda - Kwintet Wokalny MY 5, MDK w Kielcach

Zespoły instrumentalne:

Wyróżnienie - Zespół Muzyki Dawnej Totus Musicus, MDK im. M. Kozara Słobódzkiego w Świdnicy

3. Dzieci klas 4-8

Soliści, wokaliści:

I Nagroda - S.Michalak, H.Włodarczyk, Powiatowy Młodzieżowy Dom Kultury i Sportu w Wieluniu, N.Kosmowska, Piotr Markowski Vocal Studio
II Nagroda - E.Okłęk, M.Wójcicka, Lipskie Centrum Kultury
III Nagroda - K.Wołoszyn, CKiP w Krańniku, J.Duda, MOK w Nowym Targu
Wyróżnienie: D.Malicka, A.Gurska, A.Radecka, Studio Artystyczne Banda Rabanda, E.Stachura, Studio Piosenki i Tańca Fart w Bielawie, E.Szcześniak, SP nr 1 w Łukowie, J.Turek

Soliści instrumentalni:

I Nagroda - P.Sudewicz, SP im. Św. Wincentego Pallottiego w Lublinie
II Nagroda - B.Magun, MDK w Bartoszczach
III Nagroda - P.Madzia
Wyróżnienie - L.Kraus, SP nr 12 w Jaśle, J.Czerski

Chóry:

I Nagroda - Con Passione, SP nr 47 w Lublinie
II Nagroda - Chór Akademos Junior, Międzynarodowa Szkoła Podstawowa Paderewski w Lublinie

Zespoły wokalne:

I Nagroda - Zespół Wokalny

No Name, Lipskie Centrum Kultury, Domino, Hajnowski Dom Kultury

II Nagroda - Zespół Wokalny Avocado, Lipskie Centrum Kultury, Zespół Wokalny z ZSM w Radomiu, Zespół Szkół Muzycznych im. Oskara Kolberga w Radomiu

III Nagroda - 3Girls, Szafronowe Nutki, SP w Mirocinie
Wyróżnienie - Zespół Wokalny z MGOK w Skaryszewie, MGOK w Skaryszewie, Fama, Studio Piosenki i Tańca Fart w Bielawie, Tercet Madame, MDK Kielce
Studio Piosenki Sami

Zespoły wokально-instrumentalne:

I Nagroda - Duecik Plus
II Nagroda - K i S.Hejmej
II Nagroda - Dziecięca Kapela Ludowa z Poniatowej, CKPiP w Poniatowej
Wyróżnienie - Venatores Tempus, Akademia Młodych Talentów Małe Skrzypczki

Zespoły instrumentalne:

II Nagroda - Duet A i R.Teuerle, MDK im. M. Kozara-Słobódzkiego

4. Szkoły średnie

Soliści wokaliści:

I Nagroda - K.Jędrzejewska, Państwowa Szkoła Muzyczna I i II Stopnia im. F. Chopina w Sochaczewie, A.Małek, I LO w Janowie Lubelskim, W.Stefanowski, Studio Wokalne Katharsis w Świdnicy
II Nagroda - J.Beksiak, CKiP Krańnik, M.Stasiak, G.Bargiel, M.Wojciechowska, Międzynarodowe Liceum Paderewski w Lublinie, Z.Nowińska, I.Drogosz
III Nagroda - H.Czech, Szkoła

Muzyczna I Stopnia im. G. Bacewicz we Wrocławiu, A.Gudowska,, M.Jarząbek, Poznańska Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna II Stopnia im. M. Karłowicza
Wyróżnienie - M.Plewa, Studio Piosenki Septyma Nowy Targ, M.Nawrocki, J.Kijaczko, DDKM Spółdzielni Mieszkaniowej Czechów w Lublinie, K.Szlachetka, CKPiT w Poniatowej, N.Wawrzyńczyk, Lubelska Szkoła Jazzu i Muzyki Rozrywkowej II Stopnia, P.Nowak, CKiP w Krańniku

I Nagroda - A.Staroch
III Nagroda - G.Wnorowska
Wyróżnienie - A.Czarnacka, I LO im. M. Kopernika w Parczewie

Chóry:

Wyróżnienie - Chór Akademos High School, Międzynarodowe Liceum Paderewski w Lublinie

Zespoły wokalne:

I Nagroda - Małe HDK, Hajnowski DK, Zespół Świerzyńskie, Świątlica Jezierzycze
II Nagroda - Wild, MDK im. I. Kwinto w Lidzbarku Warmińskim, Forte, SP w Mirocinie
III Nagroda - Arpeggio, Tomaszowski DK

Zespoły wokально-instrumentalne:

I Nagroda - Take Four, I LO im. 14 Pułku Powstańców Śląskich w Wodzisławiu Śląskim
II Nagroda - Trio: N.Wilczek, S.Kocyk i M.Van Der Donk, Zespół Szkół Muzycznych im. O. Kolberga w Radomiu
III Nagroda - M.Holni, GOK w Białym Dunajcu
Wyróżnienie - Tacy Nie Inni

Zespoły instrumentalne:

I Nagroda - Kwartet Saksofonowy, Szkoła Muzyczna I i II st. im. W. Lutosławskiego w Lublinie
II Nagroda - Kwintet Smyczkowy, Szkoła Muzyczna I i II st. im. W. Lutosławskiego w Lublinie
III Nagroda - Trio Smyczkowe, Szkoła Muzyczna I i II st. im. W. Lutosławskiego w Lublinie
Wiekowej dorośli

W kategorii soliści, wokaliści:

I Nagroda - A.Mierzwa, K.Adamczyk-Drożyńska, Studio Efendi Clue
II Nagroda - A.Olschowsky, M.Świątlicka, J.Nizio, Biłgorajskie CK

III Nagroda - E.Smerecka, A.Stawarz, Klub 21 Brygady Strzelców Podhalańskich
Wyróżnienie - S.Łach

Chóry:

I Nagroda - Chór Kameralny DK Zwolnien, DK w Zwoleniu
II Nagroda - Chór Kameralny MDK w Stalowej Woli, MDK w Stalowej Woli, Chór Ziemi Zamojskiej Contra

Zespoły wokalne:

I Nagroda - 4ROSES, GCK w Ziolkowie
II Nagroda - Chór Stella Maris, Parafia pw. Bł. Bpa Władysława Górska w Lublinie
III Nagroda - Zespół Śpiewaczy GOK w Modliborzycach, GOK w Modliborzycach, To My, GOK w Puchaczowie, Zespół Jarzębina z Kocudzy, Roztoczańskie Stowarzyszenie Miłośników Folkloru
Wyróżnienie - Zespół Zeppeliniki, Centrum Kultury i Biblioteka Publiczna Gminy Słupsk

Zespoły wokально-instrumentalne:

I Nagroda - Cud Nad Wisłą, Zespół Folklorystyczny Kłopotanie, KGW w Kłopotcie
II Nagroda - Trio Tryll, Zespół Fument i Pelagia, Fundacja z Przytupem
III Nagroda - Vocal, CKPiT w Poniatowej
Wyróżnienie - Pięta Pora Roku, Stowarzyszenie na Rzecz Jakości Życia

Kategorie zespoły rodzinne:

I Nagroda Ani Mali Ani Duży, Rodzina Sałamachów
II Nagroda - Rodzinie: B.Godula - akordeon, Rodzina Kawińska - wokal, O. A. W. Kosakowscy i J.A. Kucybała, D.Matysik, Międzynarodowe Szkoły Paderewski w Lublinie
III Nagroda - A.Lech z Rodziną, Prywatna Szkoła Podstawowa Im. Królowej Jadwigi w Lublinie
Wyróżnienie - Święteczna Septyma, Buśko Band, K.Charkiewicz i A.Charkiewicz, J i A.Kasperek, M.Formańska-Kasperek, Trio Rodzinne
Dyszewskie, GOK w Cycowie
GRAND PRIX: Zespół Wokalny z ZSM w Radomiu, Zespół Szkół Muzycznych im. Oskara Kolberga w Radomiu(kat. szkoły średnie)

Dominik Kęsik

Gmina
KarczmiskaGmina
ŁaziskaGmina
Wilków

Możliwość korzystania z elektronicznego dziennika lekcyjnego istnieje od lat

e-Dziennik w józefowskich szkołach pilnie potrzebny

Gmina Józefów nad Wisłą może pochwalić się tytułami Samorządowego Lidera Edukacji. Ale jest jedyną gminą w powiecie, w której szkoły do tej pory nie korzystają z elektronicznego dziennika lekcyjnego.

A powinny. Co do tego nie ma wątpliwości radna miejska. Zofia Siudym interpeluje o wprowadzenie e-dziennika już kolejny raz. Ale, póki co, z interpelacji są nici.

Wszędzie, tylko nie u nas

Radna Siudym widzi kilka powodów, dla których w szkołach prowadzonych przez gminę Józefów nad Wisłą powinien zostać wprowadzony jak najszybciej e-dziennik. Główny to usprawnienie komunikacji między szkołą, rodzicami i uczniami, szybki dostęp do informacji o frekwencji i ocenach oraz transparentność procesu edukacyjnego, szczególnie w czasach pandemii.

Radnej trudno jest zrozumieć, dlaczego józefowskie szkoły wciąż nie korzystają z elektronicznego dziennika lekcyjnego, skoro taką możliwość placówki oświatowe mają od 11 lat.

- Tytuł Samorządowego Lidera Oświaty, którym gmina szczyti się od kilku lat, tym bardziej zobowiązuje do wprowadzenia rozwiązań podnoszących jakość edukacji - podkreśla Zofia Siudym, radna Rady Miejskiej w Józefowie nad

Wisłą, która zabiegała, aby gmina wdrożyła e-dziennik od bieżącego roku szkolnego.

Radnej nie przekonują tłumaczenia władz gminy o braku możliwości technicznych i niskiej jakości Internetu.

- E-dziennik funkcjonuje w większości szkół okolicznych gmin i powiatu, a nie mają one, podobnie jak nasza, gmina szybkiego łącza - dodaje.

Na przeszkodzie kwestie techniczne

Władze gminy podzielają pogląd radnej. Przynajmniej takie zapewnienie złożyły w odpowiedzi na interpelację. Burmistrz Józefowa nad Wisłą zwracał jednak uwagę, że prawidłowe funkcjonowanie dziennika elektronicznego wymaga przystosowania istniejącej w placówkach infrastruktury IT. A szkoły nie dysponowały od razu odpowiednimi łączami zapewniającymi możliwość korzystania z e-dziennika w kilku lub kilkunastu salach w tym samym czasie.

Zapewniał też, że cały czas trwają prace zmierzające do podłączenia placówek do sieci światłowodowej. Po jej uruchomieniu szkoły będą miały możliwość korzystania z elektronicznego dziennika lekcyjnego.

Kiedy to się stanie? Jako realny termin wskazany został nam rok szkolny 2021/2022.

- Placówki od listopada ub.r. podłączone zostały do tymczasowego łącza internetowego



Zofia Siudym,

radna Rady Miejskiej w Józefowie nad Wisłą

- Tytuł Samorządowego Lidera Oświaty, którym gmina szczyti się od kilku lat, tym bardziej zobowiązuje do wprowadzenia rozwiązań podnoszących jakość edukacji



Adam Rędzia,

zastępca burmistrza Józefowa nad Wisłą

- Obecnie współpraca z dyrektorami placówek dotyczy zapotrzebowania na sprzęt komputerowy niezbędny do prawidłowego funkcjonowania e-dziennika

w technologii LTE, które jest rozwiązaniem przejściowym. Planujemy wprowadzić w najbliższym możliwym czasie, po powrocie nauki stacjonarnej, pilotażowy e-dziennik w klasach VII i VIII - zapowiada Adam Rędzia, zastępca burmistrza Józefowa nad Wisłą.

Zwraca jednocześnie uwagę, że dziennik elektroniczny to nie tylko ewidencja ocen i tematów lekcyjnych, jak niektórym się wydaje. A jest to również pełna archiwizacja danych z realizacji programów nauczania, baza danych wrażliwych oraz pełna komunikacja uczestników procesu edukacyjnego.

- Wprowadzenie dziennika elektronicznego wymaga przeprowadzenia odpowiednich szkoleń dla pracowników i rodziców,

wykupienia abonamentu. To też działania związane z przygotowaniem placówek do jego wdrożenia, zakupu uzupełniającego sprzętu komputerowego, modernizacja istniejącej sieci komputerowej. Nie bez znaczenia pozostaje fakt epidemii, która dodatkowo opóźnia wprowadzenie tego narzędzia - tłumaczy.

Według wyliczeń józefowskich urzędników wprowadzenie e-dziennika to wydatek w granicach od 80 do 150 tys. zł.

- Chcemy dołożyć wszelkich starań, aby wprowadzony od pierwszego dnia funkcjonował na dobrym poziomie - przekonuje zastępca burmistrza Józefowa nad Wisłą.

- Obecnie współpraca z dyrektorami placówek dotyczy

E-DZIENNIKI W INNYCH GMINACH

Powiat opolski - W placówkach oświatowych prowadzonych przez powiat elektroniczny dziennik funkcjonuje. W Liceum Ogólnokształcącym w Opolu Lubelskim od 1 września 2018 roku, w Zespole Szkół w Poniatowej od 1 września 2019 roku, w Zespole Szkół Zawodowych w Opolu Lubelskim od 1 września ub.r.

Gmina Opole Lubelskie

- W szkołach podstawowych i przedszkolu miejskim prowadzonym przez gminę Opole Lubelskie dziennik elektroniczny jako podstawowe narzędzie ewidencji i komunikowania się wykorzystywany jest od dwóch lat.

Gmina Poniatowa - Wszystkie szkoły podstawowe w gminie Poniatowa korzystają z dziennika elektronicznego. Szkoły na wsiach od stycznia 2020 roku, natomiast szkoła w Poniatowej od września 2018 roku.

Gmina Karczmiska - Dziennik elektroniczny wykorzystywany jest w szkołach podległych gminie Karczmiska od 2013 roku.

Gmina Łaziska - Wszystkie szkoły podstawowe prowadzone przez samorząd korzystają z dziennika elektronicznego od 1 września 2020 roku.

Gmina Wilków - Szkoły na terenie gminy Wilków też korzystają z dziennika elektronicznego. Szkoła Podstawowa w Wilkowie prowadzi dziennik w formie elektronicznej od września 2017 roku, natomiast Zespół Szkół Publicznych w Zagłobie od września 2020 roku.

Gmina Chodel - Elektroniczny dziennik funkcjonuje od ubiegłego roku tylko w Szkole Podstawowej w Ratoszynie, w związku z tym, że zakupiony został w ramach projektu realizowanego przez szkołę. Dyrektorzy szkół podstawowych w Chodlu i Granicach nie zdecydowali się na wprowadzenie e-dziennika. Wójt zapewnia, że rozmawiał na ten temat z dyrektorami, ale sceptycznie podchodzą do tego tematu, a teraz w związku z pandemią wręcz wycofali się z jego wdrożenia.

Agnieszka Ciekot

Szykują się do dziesięciu przetargów

W tym roku gmina Wilków planuje ogłosić dziesięć postępowań przetargowych. Tak wynika z opublikowanego przez urzędników planu.

W pierwszym kwartale tego roku ogłoszone zostaną dwa przetargi. Na modernizację świetlicy wiejskiej w Kłodnicy (szacunkowa wartość zadania - 302,1 tys. zł) i utwardzenie tłuczniami dróg gminnych (149 tys. zł).

Na drugi kwartał zaplanowane są kolejne dwa postępowania przetargowe, oba dotyczą gminnych dróg. Pierwszy przebudowy prawie 400 m odcinka drogi w Machowie (107,8 tys. zł), drugi utwardzenia dna i odwodnienia 440 m odcinka wąwozu lessowego w Dobrem (200 tys. zł).

Na przełomie drugiego i trzeciego kwartału urzędnicy szukają firm, która wykona termomodernizację budynku szkoły w Wilkowie (1,68 mln zł).

Najwięcej przetargów zaplanowane jest na trzeci kwartał br. Wy-

bierani będą wówczas wykonawcy do przebudowy 1,7 km odcinka drogi łączącej Kłodnicę z Zagłobą (715 tys. zł) oraz dwóch odcinków drogi w Podgórzu o łącznej długości 700 m (258 tys. zł). Gmina planuje ogłosić również przetarg na modernizację oświetlenia ulicznego (600 tys. zł) i dowożenie uczniów do szkół (264 tys. zł).

Ostatnim przetargiem, ogłoszonym w końcówce roku, będzie przetarg na odbieranie śmieci od mieszkańców (245,3 tys. zł).

(ja)

Wielu chętnych do budowy wodociągu i kanalizacji

Osiem ofert wpłynęło w ogłoszonym przez gminę Karczmiska przetargu na rozbudowę sieci wodno-kanalizacyjnej. 3,3 mln zł - to najniższa cena zaproponowana przez konsorcjum firm, którego

liderem jest lubelska spółka Budimar. Najdroższą ofertę, na ponad 4,9 mln zł, złożyło Przedsiębiorstwo Inżynierii Miejskiej z Lublina. Gmina przeznaczyła prawie pięć mln zł na wykonanie ponad 9

km odcinka kanalizacji sanitarnej z Karczmisk Drugich do Wymysłowa i 600 m odcinka sieci wodociągowej wzdłuż ulicy Lubelskiej.

(ja)

Sołtys przyniesie ci decyzję podatkową. Ale nie każdy

W gminie Karczmiska rozpoczęła się akcja dostarczania mieszkańcom decyzji podatkowych dotyczących wymiaru podatków od nieruchomości, rolnego, leśnego i łącznego zobowiązania pieniężnego na rok 2021.

W ich dystrybucję zaangażowani zostali sołtysi. W przypad-

ku sołectw Karczmiska Pierwsze i Drugie oraz Kolonia Karczmiska Pierwsze po decyzję podatkową mieszkańcy muszą przyjść sami do Urzędu Gminy. Wydawane będą od 15 do 19 lutego w godzinach pracy urzędu. I dodatkowo w niedzielę 21 lutego, od godz. 8 do 14.

Z kolei mieszkańcom Głuska Dużego i Kolonii Głusko Duże decyzje wydawane będą w niedzielę 14 lutego w remizie OSP, od godz. 9 do 13. Kto nie zdąży, będzie mógł odebrać w Urzędzie Gminy w Karczmiskach.

(ja)



Nagrody przyznane zostały w lipcu i grudniu 2020 roku

Wójt wystraszył się, że pójdziemy do sądu. Udostępnił nagrody

Pomimo panującej pandemii, która kurczy dochody samorządów, wóldarz gminy Chodel swoim podwładnym grosza nie żałuje. W drugiej połowie ubiegłego roku sypnął nagrodami dwukrotnie.

Przemysław Kowalski jako jedyny samorządowiec z powiatu stawiał opór w udostępnieniu naszej redakcji informacji o przyznanych nagrodach pieniężnych. Ku naszemu wielkiemu zaskoczeniu, bo nigdy wcześniej takich problemów nie stwarzał.

Tym razem wójt stał na stanowisku, że informacja o udostępnieniu której wnioskuje, jest informacją przetworzoną. W związku z tym zażądał od nas wykazania interesu publicznego, który uzasadnia powstanie obowiązku wytworzenia przez niego informacji przetworzonej dotyczą-

cej przyznanych nagród, bądź premii, urzędnikom pełniącym funkcje publiczne w Urzędzie Gminy w Chodlu.

W tej kwestii z wójtem się nie zgodziliśmy. Od samego początku staliśmy na stanowisku, że udostępnienie imiennego wykazu przyznanych nagród nie jest informacją przetworzoną, czyli taką, która wymaga od wójta wykonania dodatkowych czynności analitycznych lub organizacyjnych. A jest to informacja prosta, do udostępnienia której potrzebna jest tylko dobra wola.

W tej sytuacji nie mieliśmy innego wyjścia, jak tylko wezwać wójta do wydania decyzji administracyjnej, odmawiającej udzielenia informacji publicznej, którą nasza kancelaria prawna mogłaby zaskarżyć do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Lublinie.

Dwa dni po skierowaniu pisma otrzymaliśmy wykaz urzędniczych nagród przyznanych w drugiej połowie 2020 roku.

Jak się okazało, wójt docenił finansowo swoich podwładnych dwukrotnie, 2 lipca i 10 grudnia. Tłumaczy, że nie chciał być gorszy od swojego poprzednika i nagrody przy-

znał wzorem lat poprzednich.

- W naszym urzędzie nagrody wypłacane są od 2004 roku, dwa razy do roku. Nie chcąc być gorszym od poprzednika, postanowiłem te nagrody utrzymać - tłumaczy Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel.

Lipcowa nagroda wypłacona była z okazji Dnia Samorządowca, w grudniu w związku z zakończeniem roku. Ich wysokość była zróżnicowana. Od 700 zł do ponad 2300 zł na rękę. Przy czym do kiseni urzędników więcej pieniędzy trafiło w grudniu.

Oprócz wójta z Chodla samorządowcem, który w drugiej połowie minionego roku dwukrotnie nagroził podwładnych, był burmistrz Opola Lubelskiego. Pozostali nagrody przyznawali raz albo wcale. Z uwagi na panującą pandemię, która negatywnie odbija się na budżetach gmin.

Publikowane nagrody podajemy w kwotach netto. Kwoty zostały zaokrąglone.

Agnieszka Ciekot

Imię i nazwisko	Stanowisko	Wysokość nagrody (netto) przyznanej w lipcu 2020 r.	Wysokość nagrody (netto) przyznanej w grudniu 2020 r.
Krzysztof Adamczyk	inspektor ds. budownictwa	1058 zł	1061 zł
Zofia Bura	inspektor ds. księgowości podatkowej i gospodarki gruntami	1058 zł	1061 zł
Grzegorz Chyl	podinspektor ds. administracyjno-księgowych	987 zł	1061 zł
Barbara Czerwińska	koordynator projektów unijnych	846 zł	1130 zł
Sławomir Czuryło	skarbnik gminy	1763 zł	2192 zł
Ewa Kołodziejczyk	podinspektor ds. obywatelskich	1128 zł	1272 zł
Magdalena Leszczyńska	referent ds. rolnictwa, leśnictwa, ochrony środowiska, kultury i sportu	846 zł	920 zł
Beata Łapińska	kierownik referatu finansowo-podatkowego	1199 zł	1413 zł
Dorota Mazur	specjalista ds. naliczania płac	1058 zł	1413 zł
Damian Pietrón	referent ds. inwestycji	846 zł	1767 zł
Ewelina Plewik	podinspektor ds. księgowości budżetowej	1199 zł	1414 zł
Stanisława Podkowińska	pomoc administracyjna	-	1411 zł
Barbara Stadnik	inspektor ds. księgowości podatkowej	1058 zł	1061 zł
Anna Stępień	kierownik referatu oświaty	1552 zł	2331 zł
Roman Stępiak	sekretarz gminy	1763 zł	2192 zł
Antoni Stochmal	dyspozytor sprzętu	1058 zł	1062 zł
Anna Szeliga-Dębicka	inspektor ds. księgowości podatkowej – kasjer	1552 zł	1554 zł
Anna Tulpan	inspektor ds. księgowości budżetowej	1199 zł	1414 zł
Elżbieta Zaborska	inspektor ds. rolnictwa, leśnictwa, ochrony środowiska	1058 zł	-
Nina Zielonka	kierownik Urzędu Stanu Cywilnego	705 zł	2120 zł

Ochotnicy z Kowali w strażackiej elicie

Osiemnasta jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej z powiatu opolskiego dołączy w tym roku do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. To OSP w Kowali Pierwszej.



Waldemar Szarpak,
prezes OSP w Kowali Pierwszej
- Mamy dość prężną jednostkę i możemy wykorzystać naszych ratowników do niesienia pomocy potrzebującym. Jednostki z systemu są w pierwszej kolejności wzywane do zdarzeń

- Decyzja już zapadła na szczeblu Komendy Głównej. Jednostka z Kowali Pierwszej w drugiej połowie tego roku będzie włączona do KSRG – potwierdza bryg. Dariusz Popek, komendant powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Nim to się stanie, musi jeszcze dopełnić formalności. Między innymi uruchomić selektywne powiadamianie, czyli włączanie syreny zdalnie drogą radiową.

O dołączenie do strażackiej elity, bo za taką uznawane są jednostki zrzeszone w krajowym systemie, zabiegali sami ochotnicy.

- Wiąże się to z tym, że mamy dość prężną jednostkę i możemy wykorzystać naszych ratowników do niesienia pomocy potrzebującym. Jednostki z systemu są w pierwszej kolejności wzywane do zdarzeń - mówi Waldemar Szarpak, prezes OSP w Kowali Pierwszej.

Przynależność do KSRG nie wiąże się tylko ze splendorem. To także wymagania i obowiązki, z których należy się wywią-

zywać. Jednym z najważniejszych jest wyjazd do każdego alarmu.

Szef opolskich strażaków chwali jednostkę za mobilność i systematyczne pozyskiwanie sprzętu.

- Czym więcej jednostek w systemie tym lepiej. One są bardziej mobilne, szybciej dotrą do danego zdarzenia i udzielą pomocy. Czasami każda minuta jest na wagę złota - podkreśla komendant Popek.

AC

60 hydrantów do wymiany

Nie w każdej wsi gminy Chodel hydranty przeciwpożarowe są sprawne. Przekonali się o tym już nie raz strażacy, gdy podczas gaszenia pożaru musieli jeździć kilka kilometrów po wodę. W tym roku sytuacja ma się poprawić.

Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Chodlu szykuje się do rozwiązania problemu niesprawnych hydrantów przeciwpożarowych. Zobligowały go do tego władze gminy, przekazując 30 tys. zł na ten cel.

- W wielu punktach hydranty są niesprawne. Niekiedy strażacy muszą dojeżdżać parę kilometrów po wodę w razie jakiegoś nieszczęścia - uzasadniał na sesji Przemysław

Kowalski, wójt gminy Chodel przyznając ZGKiM dotację na wymianę hydrantów. A ta została przyznana przez gminę pierwszy raz od kilkunastu lat.

Na terenie gminy Chodel znajduje się 331 hydrantów przeciwpożarowych. Około 20 procent jest niesprawnych i wymaga całkowitej wymiany bądź naprawy.

- Hydranty są niesprawne z powodu uszkodzeń elementów zewnętrznych przez nieznanymi sprawców i wskutek zużycia. Są skorodowane, utracone są elementy zewnętrzne i zasuw - mówi Mirosław Obel-Żuchnik z Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Chodlu.

Jak zapowiada, hydranty będą wymieniane i naprawiane stopniowo, w miarę możliwości przerobowych.

- Zakład zatrudnia tylko czterech pracowników fizycznych - dodaje.

(ac)

Nasza akcja: Zespoły muzyczne na start! Pochwalcie się swoimi sukcesami

INA-WENA, czyli jak z weny instruktorki powstał w Opolu Lubelskim utalentowany zespół

Dla nich królowa jest tylko jedna – Maryla Rodowicz. I to w utworach z jej repertuaru specjalizują się dziewczęta. A jak zaśpiewają, to jurorom zapiera dech w piersiach.

O kim mowa? O INA-WENA, zespole wokalnym działającym w Opolskim Centrum Kultury. Już sama nazwa jest bardzo zastanawiająca. Co w sobie krywa? Na pierwszy rzut oka trudno odgadnąć. Ale, jak się okazuje, szyfrem zapisana jest jego instruktorka i jej podopieczne.

Nazwa powstała w busie, gdy dziewczęta wracały z Będzina.

- To skróty pierwszych liter imion dziewczyn oraz mojego imienia. I wyszło coś, co ma przypominać wene Eweliny, czyli INA-WENA - objaśnia Ewelina Benga, instruktorka zespołu, który w OCK działa od czterech lat.



Zespół INA - WENA występował w składzie: Kinga Charchuła, Katarzyna Mędrak, Gabriela Witczak i Weronika Król. Obecny skład tworzą: Kinga Charchuła - alt, mezzosopran, Gabriela Witczak - mezzosopran i Weronika Król - sopran

I tyle lat trwa jego dobra passa. Bo gdzie się nie pojawi, to robi prawdziwą furorę. Dziewczęta urzekają świetnym słuchem, zdolnościami aktorskimi, ośpiewaniem na scenie i urodą.

- Bywają sytuacje, że jury nagrywa je na dyktafon. A niedawno zdarzyła się taka sytuacja, że

jurorka poprosiła dziewczęta po występie o powtórne odśpiewanie utworu bez podkładu muzycznego. Nie dowierzała, że tak czysto i pięknie mogły zaśpiewać – opowiada.

Efekt był taki, że jury oniemiało z wrażenia i przyznało INA-WENA nagrodę Grand Prix imprezy.

- Bardzo nieskromnie powiem, ale takie są fakty, że nie przypominam sobie imprezy, żeby dziewczyny nie otrzymały miejsca na podium - podkreśla z dumą instruktorka zespołu.

A dowodem na to są puchary ustawione w sali muzycznej OCK.

Co ciekawe, zespół specjalizuje się głównie w repertuarze Maryli Rodowicz, tej sprzed 30 - 40 lat. Przypomina również wspaniałe, aczkolwiek zapomniane kompozycje Jacka Mikuły, Jana Wołki, Romualda Lipko czy Seweryna Krajewskiego.

SUKCESY ZESPOŁU INA - WENA:

- Nominacja do drugiego etapu Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Jana Wojdaka w Krakowie podczas przesłuchań w Modliborzycach
- I miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Kolęd i Pastorałek w Karczmiskach
- Grand Prix w Festiwalu Kolęd i Pastorałek „Kolęda Polska” w Opolu Lubelskim
- I miejsce Festiwalu Kolęd i Pastorałek „Kolęda Polska”

- I miejsce w Międzynarodowym Festiwalu Kolęd i Pastorałek w Lipsku
- I miejsce w Konkursie Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej „Złota Cyraneczka” w Józefowie nad Wisłą
- Nagroda specjalna przyznana przez Grażynę Łobaszewską w Wojewódzkim Konkursie Wokalnym Debiuty 2018

W tym roku zespół otrzymał również wyróżnienie w konkursie „Złota Cyraneczka” w Józefowie nad Wisłą.

- Zazwyczaj wybieram dla dziewcząt repertuar ambitny, który ma wartościowy, poetycki tekst, nietuzinkową melodykę, a przy tym jest atrakcyjny dla słuchacza pod względem interpretacji – mówi Ewelina Benga. - I są to numery, które świetnie zabrzmiały w trio. Do melodii głównej dokonujemy

jeszcze dwa inne głosy – dodaje.

Przygotowanie trzech utworów na trzy głosy wymaga ośmiu prób. Do tego dziewczyny w domu ćwiczą nagrane im fragmenty i uczą się tekstów.

Plany mają bardzo przyjemne. Na razie chciałyby móc dalej się spotykać i ćwiczyć.

- A potem czas pokaże, może telewizja? Mamy zaproszenie do TVP3 Lublin, ale przez epidemię wszystko się zatrzymało – mówią.

Agnieszka Ciekot

Nie straszna im pandemia i mróz

WOŚP uzbierała u nas ponad 37 tysięcy złotych



Fot. Nabełane

W Poniatojewie w dniu finału WOŚP każdy, kto chciał aktywnie spędzić czas i wesprzeć szczytny cel, mógł to zrobić w ramach akcji „WyGramy z WOŚP i OSIR”. Do wyboru było wychodzenie lub wybieganie kilometrów – 200 m dla dzieci, 5 km dla dorosłych. Zgłosiło się ponad sto osób, wśród których była drużyna LZS Dąbrowiak z Dąbrowy Wronowskiej. Nagrodą były pamiątkowe medale

29. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy za nami. Choć akcja miała w tym roku skromniejszy wymiar, to pieniędzy na zakup sprzętu dla diagnostyki głowy nie żałowaliśmy.

Na terenie naszego powiatu działały trzy sztaby WOŚP. Wszystkie już podliczyły uliczną zbiórkę i licytację. Poniatowa zebrała w sumie 14.950 zł, Opole Lubelskie - 12.850 zł, a Karczmiska - 9300 zł.

Organizatorzy są zadowoleni, bo zainteresowanie



Fot. CC BY-SA

W Poniatojewie w zbiórce ulicznej brało udział dwudziestu wolontariuszy, w Karczmiskach - dziewięciu, a w Opolu Lubelskim - szesnastu

mieszkańców przerosło ich oczekiwania. Pomimo zakazów zgromadzeń i ogólnodostępnych wydarzeń kulturalnych z udziałem publiczności, chętnie wspieraliśmy Orkiestrę Jurka Owsiaaka. Jedni wybierali formę tradycyjną – datek do

puszki, inni pomagali przez internet. Do sieci organizatorzy przenieśli też część finałowych atrakcji. Tak zrobiła to m.in. Poniatowa z koncertem muzycznym i licytacjami.

JA

Trzynaście najpiękniejszych prac wybranych



Fot. Sierżant Powiatowy w Opolu Lubelskim

Nam najbardziej spodobała się praca Karola Franciszka Nowomiejskiego

Znamy laureatów eliminacji powiatowych do ogólnopolskiego konkursu plastycznego pod hasłem „Zapobiegajmy pożarom”. Z 22 zgłoszonych prac komisja wybrała trzynaście najpiękniejszych, które będą reprezentować nasz powiat w etapie wojewódzkim.

WYNIKI ETAPU POWIATOWEGO OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU PLASTYCZNEGO „ZAPOBIEGAJMY POŻAROM”
Kategoria przedszkola:

1. Amelia Wiśniewska
2. Kinga Dobrzańska

3. Laura Piskorska
4. Franciszek Stachyra
5. Adam Czuba

Kategoria klasy I-IV:

1. Martyna Kramek
2. Zuzanna Rosińska
3. Nikola Pietraś
4. Karol Franciszek Nowomiejski
5. Paweł Królicki

Kategoria klasy V-VIII:

1. Maria Rybak
2. Martyna Furtak
3. Jakub Pietras

(ja)